Gawędy naukowo-gospodarskie

przez
Aleksandra Trylskiego.

VI.

Dostatek paszy jest niewątpliwie jedną z najważniejszych podstaw racjonalnego gospodarowania — pasza obfita pozwala na utrzymywanie dobre licznego inwentarza, który dawniej za złe konieczne uchodził wprawdzie, dziś jednakże powszechnie stanowić winien główne źródło dochodu, oraz fabrykę potrzebnego w gospodarstwie nawozu.

Gdzie są obfite łąki, tam nie masz kłopotu o paszę — siano zastępuje wszelkie inne niedostatki. Trzeba wszakże aby siano to było dobrem.

Łąki nadrzeczne, nawadniane, dają obficie i w dobrym gatunku trawy — smak ich jest słodki, pożywność wysoka. Do takich należą np. rajgras angielski (lolium perenne), włoski (lol. italicum), francuski (avenaelatior), tomka wonna (authoxantum odor.), drżączka (briza media), koniczyny (trifolia) itd.

Łąki torfiaste, wilgotne, dają trawy kwaśne, ostre, mało posilne jak: carex, juncus, scirpus, equisetum, iris itd.

Kto posiada dostatek pierwszych, powinien tylko myśleć o ich nawodnieniu, jeżeli takowe nie istnieje, a raz do tego przyszedłszy, już się o nic troszczyć nie potrzebuje. Rodzajność łąk sama przez się zwiększać się będzie. Całem zadaniem rolnika pozostanie dobry, racjonalny sprzęt, od którego jak wiadomo, pożywność paszy wiele zależy.

W drugim wypadku, zadaniem rolnika łąki złe z natury poprawić - w tym celu wypada je przedewszystkiem osuszyć już to za pomocą sączek, już odkrytych rowów — a tak osuszone przynajmniej co lat pięć nawozić.

Do nawożenia łąk tego rodzaju przydadzą się najlepiej nawozy potażowe, popiół, margiel, komposty, gnojówka. Wszystkie te surogaty powoli zobojętnią kwasy humusowe, w skutek czego w miejsce dzikich, wisiorowatych, najszlachetniejsze puszczą się trawy.

Posiewanie i bronowanie celem przyspieszenia rezultatu zamierzonego jest tu zupełnie na swojem miejscu.

Bywają atoli wypadki, że gospodarstwo zkąd inąd bardzo w dobrych warunkach, posiada łąk mało lub nie posiada ich wcale.

Wówczas to prowadzenie racjonalne gospodarstwa, wymaga prawdziwej umiejętności — zdolny w swym fachu rolnik wkrótce spostrzeże czegu mu użyć potrzeba dla podratowania się — założy on łąki sztuczne, trwałe lub czasowe, stosownie do tego, jak mu położenie, okoliczności i natura gruntu dozwolą.

Do dobrego urządzenia łąk sztucznych nieodzownie potrzebną jest dokładna znajomość roślin z którymi ma się do czynienia, albowiem wypada tu zwracać uwagę:

1. Na stopień wilgotności roli — jedne bowiem trawy tylko tam się udają gdzie ciągła jest wilgoć, inne natomiast niesłychanie się jej boją.

2. Na większą lub mniejszą żyzność roli.

3. Na cel w jakim łąkę zakładamy — t. j. czy takowa ma być rzeczywiście łąką czy na pół pastwiskiem.

4. Na czas dojrzewania i kwitnienia roślin — wszystkie one bowiem w jednym mniej więcej czasie powinny zakwitać, aby pożywność koszonego siana największą być mogła.

Na żyzność i dobroć traw — z dwóch bowiem gatunków jednakowo na pewnym gruncie udać się mogących, pierwszeństwo żyźniejszej roślinie dać należy.

Myliłby się ktoby myślał, że w naszych pogawędkach znajdzie wykład o zakładaniu i pielęgnowaniu sztucznych łąk; na to ani rozmiar ani tytuł sam nie pozwala; zadaniem, jakie sobie założyliśmy jest tylko podawanie wskazówek — wiemy dobrze że to nie wystarcza, ale na zarzut jaki by nas tu mógł spotkać, odpowiemy że dzieł specjalnych nie brakuje.

Już to do zakładania łąk sztucznych czasowych, przedewszystkiem pierwszeństwo dać należy koniczynom.

Roślina ta w połowie zeszłego stulecia sprowadzona do Austrji przez Schubarta, za co tenże szlachectwo (von Kleefeld) otrzymał, wywołała stanowczy w rolnictwie przewrot. Gospodarstwa bezłączne, chromające z powodu niedostatku inwentarza, eo ipso nawozu, mogły od tej pory obsiewać nią nieużyteczne ugory — a nie zubożając ziemi, otrzymywać massy wybornej paszy.

Główną zaletą koniczyny jest, że czerpiąc pożywienie z atmosfery i warstw głębszych, nie uboży warstwy rodzajnej, ale ją owszem bogaci; to tłómaczy, dlaczego po bujnie rosnącej koniczynie zawsze piękniejsze i silniejsze rośnie zboże.

Główniejsze odmiany są: czerwona (trifolium pratense), biała (trif. repens), inkarnata (trif. incarnatum), mięszana (trif. hybridum) i wiele innych, które są dla rolnictwa bez większego znaczenia.

Koniczyna czerwona trzyma pomiędzy wszystkiemi najpierwsze miejsce, daje największą ilość paszy — wymaga wszakże gruntu dobrego, mającego dostateczną ilość wilgoci — grunta napływowe, zwykle na wiosnę cierpiące na suszę, nie rodzą dobrej koniczyny. Często takowa zupełnie nie wschodzi nawet.

Roślina ta lubi rolę spulchnioną głęboko, to też najczęściej sieją ją po okopowych z jęczmieniem, owsem lub jarem żytem; gdzie rola cierpi na suszy, trafniej będzie siać koniczyny z oziminą, aby takowa z pierwszej zimowej wilgoci na wiosnę korzystać mogła.

Co się tycze samego siewu, to tu za zasadę wziąść można: „lepiej za gęsto niż za rzadko“, rzadki bowiem siew sprzyja rosnącym zielskom, które niekiedy większą połowę massy stanowią.

Biała koniczyna przeważnie siewa się na pastwisko, znosi lepiej suszę i wymaga mniej dobrego gruntu. Podczas gdy dwa poprzednie gatunki trwają po lat kilka, inkarnata jest jednoroczną rośliną, daje tylko jeden pokos paszy wcale nieszczególnej, za to wszakże zadawalnia się gruntem lichym, a nawet widzieliśmy jak ją w południowych Niemczech po sprzęcie oziminy w ściernisko zasiewano. Sprzęt następował w Maju, poczem flancowano buraki lub siano proso. U nas prawdopodopnie klimat nie pozwoliłby na to.

Koniczyna mięszana którą często dziko rosnącą spotykamy, jest jednym z najlepszych gatunków — wymaga mniej żyznego niż czerwona gruntu, paszy daje więcej o $^1/_3$ część blisko — niepojmujemy przeto dla czego rolnicy nasi dotąd jej zaprowadzać nie próbują.

Inne gatunki są bez ważniejszego znaczenia.

Wszystkie w ogóle rodzaje koniczyn potrzebują dużo wapna, ztąd też gipsowanie plon nadzwyczajnie powiększa. Niektórzy utrzymują, że gips nie wiele suchej massy przyczynia — powiększając ilość pozornie tylko, albowiem gipsowana koniczyna okazała się daleko wodnistszą.

Jakkolwiek w dowidzeniu tem jest część prawdy, atoli dokładne badania wykazały, że gips powiększa rzeczywiście ilość massy suchej, że więc gipsowanie koniczyn jest postępowaniem zupełnie racjonalnem. Analiza wskazując nam wysokie cyfry minerałów w koniczynie zawartych (26,6% potażu, 24% wapna), tłómaczy dla czego

takowa na jałowym gruncie udać się nie może. Massa zaś azotu jaką czerpie liśćmi swemi z powietrza, stanowi jej pożywność — potrzeba wszakże aby przy sprzęcie liście nie opadły, inaczej główną część azotu traci się.

Sprzęt też koniczyn jest nader ważną czynnością, najracjonalniejszem jest suszenie na kotłach, w tym bowiem razie przedsięwzięte rośliny pozostają nietknięte bez względu na pogodę do zupełnego wyschnięcia.

Suszenie na brunatno, daje paszę nadzwyczajnie pożywną i smaczną — skoro jednak w czasie rozrucania zagrzanych kupek spadnie deszcz — cała pasza zepsuć się może.

Zwyczajna metoda sprzętu pozbawia roślinę większej części liści a więc i azotu — pierwszeństwo w tym razie należy się suszeniu w kuczkach, b e z r o z t r z ą s a n i a.

Nie należy siać koniczyny samej, domieszka tymotki (phleum pratense) i rajgrasu powiększy massę paszy otrzymanej z pewnej przestrzeni, a zwłaszcza w drugim roku, skoro koniczyna ginąć zacznie, one w najlepsze się rozrastają.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie wykazać nieracjonalność wielu rolników, którzy przez jeden rok tylko zostawiają koniczynę. Jeden pokos nie wraca kosztów obsiewu, nie użyznia roli należycie; po dwóch, czas za krótki do należytego obrobienia roli pod następującą ozíminę. Ten sposób jest przyczyną niepowodzeń w wielu bardzo gospodarstwach, to też wpadłszy na ten przedmiot w pogawędkach naszych, podkreślamy tu następujące zdanie, nadzwyczajnie w tej mierze ważne: *dwu i trzyletnie koniczyny i domieszka odpowiednich traw, mogą tylko dać prawdziwie korzystne rezultaty.*

Grunta lżejsze, rzecz prosta, koniczyny czerwonej produkować nie mogą, w takim razie zastępują ją: biała mięszana i trawy mniej wymagające, jak: mietliczka rozłogowa, owies złocisty, śmiałek pogięty itd.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się tu nad korzyściami przez sztuczne czasowe łąki przynoszonemi. Wchodzą one w rotację w miejscu ugorów, dają ziemi potrzebny odpoczynek, bogacą ją resztkami jakie zostawiają, a przedewszystkiem dają paszę, której nigdy w gospodarstwie nie masz za nadto.

Zakładanie łąk sztucznych trwałych wymaga odpowiedniego położenia i specjalnej znajomości, to też w krótkości tylko nadmienić możemy, że niskie, bagniste miejsca, przez odciągnięcie wody za pomocą kanalizacji, przez osuszenie sączkami i nareszcie przez bardzo

staranną uprawę i obsiew szlachetnemi trwałemi trawami, mogą się w żyzne łąki zamienić — to już wszakże jest zadaniem wymagającem wielkich kapitałów — i do tego naszym gospodarstwom daleko jeszcze.

Tymczesem starajmy się łąki jakie mamy przyprowadzić do porządku, a przedewszystkiem wyrobić w sobie to przekonanie, że łąka nienawadniana wodą rzeczną — tak dobrze jak pole, bez nawozu obejść się nie może.

Pośrednie miejsce między jednymi a drugimi trzymają łąki sztuczne czasowe, niewchodzące w rotację.

Na ten cel wybierają się odpowiednie kawalki roli, które po dokładnej uprawie obsiewają się długo trwałemi roślinami.

Najpierwsze miejsce pomiędzy tymi trzyma lucerna. Lucerna (medicago sativa) jest dla gospodarstw bezłącznych prawdziwem dobrodziejstwem; zasiana bowiem na odpowiednim sobie gruncie dobrze uprawnym, trwać może od 6ciu do 12stu lat, dając rocznie po 3 lub 4 pokosy.

Grunt lubi żyzny, przepuszczalny, z głęboką naturalnie warstwą rodzajną. Ciężkie gliny, wilgoć spodnia, piasek i zimno jednakowo jej szkodzą.

Zakładanie lucerników jest bardzo łatwem i opiszemy je tu w kilku słowach.

Stosowny kawałek gruntu mierzwi się nadzwyczajnie silnie — w Belgji nawet widzieliśmy podwójne mierzwienia, t. j. jedną warstwę na 18" drugą wierzchnię na 8". Na tak umierzwionej i zoranej głęboko pod jesień roli sadzi się kartofle, buraki lub marchew.

Obróbka okopowych zniszczy zielsko, jakie skutkiem obfitego pognoju puścićby się mogło i zagluszyć następnego roku młode roślinki lucerny.

Po okopowych zasiewa się jęczmień z lucerną i koniczyną; dlatego z obiema, że w pierwszym i drugim roku lucerna słabo wegetując, nie dałaby odpowiednich korzyści, a nadto pomimo starannej obróbki zielsko zagłuszyć by ją mogło. Koniczyna ocieni ziemię, wytępi chwasty, a gdy w trzecim roku ginąć pocznie, lucerna wówczas w najlepsze się rozwinie. Z powodu ostrych zim, jakie u nas panują, należy lucerniska na zimę cienką warstwą słomiastego nawozu przykrywać.

Tak lucerna jak koniczyna czerwona mają niebezpiecznego wroga w roślinie pasożytnej kanianką zwanej (cuscuta europea) — ta, jeśli nasienie jej przypadkiem dostanie się na pole, całe place

z taką troskliwością zasiewanych łąk wyniszcza. Niejeden z rolników zauważył być może w bujnej koniczynie, miejsca odznaczające się, niby powikłane, stratowane kawałki. W Prószkowie na Szląsku widzieliśmy następujący dosyć praktyczny sposób tępienia tej pasożytnej rośliny.

Wszędzie gdzie tylko okazała się kanianka, wykaszano koniczynę przy samej ziemi kawałkami — skoszone palono (kanianka bowiem nawet przez żołądek zwierzęcy przeszedłszy nie traci siły kiełkowania), a pozostałe place po potrzęsieniu słomą również wypalano i rydlem głęboko zakopywano.

Esparsetta (Hedysarum onobrychis) niżej wprawdzie stoi od lucerny, ale też wymaga nie tak wybornego gruntu, i znosi doskonale suszę.

Za wiele zajęłoby czasu czytelnikowi, gdybyśmy tu pojedynczo każdą pożyteczniejszą roślinę opisywać mieli — dodamy tylko, że do tych o których tu w krótkości wspomnieliśmy, przybywa jeszcze bardzo wiele mniej lub więcej korzystnych — nie możemy tu tylko nie polecić szczególniej dwóch traw jako przymieszki do wszystkich wspomnionych, t. j. rajgrasu angielskiego i tymotki. Ta ostatnia zwłaszcza i massę i jakość paszy poprawia znacznie — przeszkadzając często trafiającemu się wyleganiu.

Największą trudność wyprodukowania brakującej paszy znajdują gospodarstwa położone w glebie piasczystej, tam w najlepszym razie ugor obsianym tylko być może roślinami takiemi jak koniczyna biała, śmiałek pogięty, kostrzewa owcza itp.; trawy te jakkolwiek bardzo dobre w swoim rodzaju, dadzą pożywne pastwisko owcze, o pokosie atoli i myśleć nie można. Rzecz prosta, że upośledzone owe gospodarstwa przeważnie owce tylko trzymać mogą — i tu dopiero występuje w całej ważności swojej — jako jedyna deska ocalenia łubin. Daje on dużo wybornej owczej paszy, grunta nie uboży, bo żywi się z warstw dolnych, suszę wytrzymuje dosyć dobrze, a nadewszystko daje rolnikowi możność spożytkowania tych kawałków roli, na których prócz lichego żyta nic się prawie nie rodzi.

Pomimo że od niejakiego czasu więcej łubin uprawiać zaczęto, śmiało twierdzić można, że należy on do roślin zapoznanych.

Jedni posiali go na próbę na wydmach, i oto nie urodził im się wcale — dalejże utrzymywać, że wszystko co na pochwałę łubinu pisano i mówiono, jest wierutnem kłamstwem.

Drudzy otrzymali na lepszej ziemi plon dobry, nie umiejąc jednak zebrać i spożytkować, takowy zmarnowali i zdanie wypowiedziane przez tamtych najzupełniej potwierdzili.

Naszem zdaniem łubin do najpożyteczniejszych roślin należy — gospodarując jakiś czas na Szlązku, w majątku któryby tu utrzymać się nie był w stanie z powodu złych gruntów, mieliśmy zeń główne źródło dochodu. Służył on bowiem za podstawę żywienia 1500 sztuk owiec, które piękny dochód w wełnie i opasach oraz massę dawały nawozu.

I łubin wszakże, chociaż zadawalnia się lekką ziemią, wymaga w niej siły t. j. nawozu; fałszywem jest mniemanie, jakoby tu nie opłacało się mierzwienie. Morg 300 pręt. wydaje od 18—25 ctn. a na nawiezionej roli do 30 ctn. łubinu ususzonego; jeżeli teraz, jak jest w istocie, wartość jego o $^1/_3$ część wyżej od wartości dobrego siana przyjmiemy, pokaże się że dochód z 1 morga wyniesie od 18—30stu kilku rubli, co wcale nie jest małym dochodem.

Trzy są głównie gatunki łubinu: żółty (lupinus luteus), niebieski (lup. augusti folius) i biały (lup. albus).

Pierwszeństwo należy się żółtemu, wymaga on lepszej nieco ziemi, ale też daje paszę bez porównania lepszą. Niebieski posiada łodygi grube; biały jako nietrwały, żadnej dla rolnictwa nie ma ważności.

Wysoką pożywność łubinu okazuje jego analiza, zawiera on: 15% materji białkowych 41,8 materji azotowych a 3,0% tłuszczu.

Wiedząc jak trudne jest dostarczenie w paszy proteinu i tłuszczu, łatwo pojąć całą cenność łubinu. Siew jego następować winien wówczas, gdy mrozy schodzić już nie mogą. Część na nasienie sieje się osobno, najlepiej rzędowo, i strąki obrywa się rękami. — Głównie zaś należy łubin sprzątać na siano wówczas, kiedy strąki na pół są wytworzone, aby zaś robota ta wypadła po żniwach, siać wypada w końcu maja w pomięszaniu z gryką lub wyką.

Skoszony łubin pozostawać może w kuczkach do późnej jesieni, chociaż jeżeli się da, lepiej go sprzątnąć i w stertę ułożyć.

Dowiedzionem jest, że pleśń jaka się trafia, jest owcom nieszkodliwą, ile że materja gorzka której 3,4% zawiera, skutki złe zobojętnia.

Wpływ wilgoci ziemi

na rozwój i plony roślin uprawnych.

(Podług Neue Landw. Zeitung).

Jedną ze znanych, niemniej jednakże zajmujących kwestji rolniczych jest wpływ, jaki naturalna wilgoć ziemi lub sztucznie wprowadzona woda na rozwój i plenność roślin uprawnych wywiera.

Dla wyświecenia tego wpływu, podjęli w ostatnich latach drogę doświadczeń Haberlandt w Węgierskiem Altenburgu i Hellriegel w Dahme.

Z doświadczeń Haberlandta w 1865 roku przeprowadzonych można wywnioskować, że obfitsze zwilżanie ziemi w epoce kłosowania sie zboża, nadzwyczaj korzystny wpływ wywiera, bo krzewienie się i wykształcanie kłosów i liści ułatwia, a zatem i zupełny rozwój ziarna zapewnia. Haberlandtowskie doświadczenia jednakże o tyle małą wartość posiadają, że na jeden rok tylko ograniczone były.

O wiele interesowniejsze są prace Hellriegela, przez kilka lat powtarzane. Doświadczenia z lat pierwszych (1867—69) możemy milczeniem pominąć, bo te polegały na utrzymywaniu kilku próbek ziemi w odmiennym, ale przez cały czas rozwoju w jednakowym stanie wilgoci, którego to wypadku w naturze zupełnie nie ma. W praktyce nasze rośliny wystawione są na perjodyczne wpływy posuchy i wilgoci — jedna i ta sama roślina jakiś czas dostateczną wilgoć w ziemi znajduje, jakiś czas znowu cierpi z powodu braku, albo też przeciwnie z powodu zbytku tej wilgoci; nam więc zależy na stwierdzeniu, jaki jest rozwój roślin pod wpływem czasowego braku wilgoci, jak ten brak na roślinę w epoce jej młodości, w czasie kwitnienia i w późniejszym wieku wpływa.

W roku 1870 Hellriegel przedsięwziął w tym kierunku liczne doświadczenia z jęczmieniem, których rezultaty w następujących wnioskach streszczamy:

W epoce, kiedy ta roślina tak już dalece w rozwoju swym postąpiła, że ziarno się ukształciło i niemal ostateczną swą wielkość osięgło, wewnątrz zaś zupełnie jeszcze jest wodniste — nadarzona posucha albo mało albo zupełnie jej nie szkodzi — co sobie łatwo wytłumaczyć, wiedząc że w tej epoce cała żywotnia czynność rośliny już tylko na dalszych przemianach składników w liściach i w kłosie nagromadzonych polega, a do tego nie wiele wody jej potrzeba.

We wszystkich wcześniejszych epokach wegetacji, mocna i dłuższa posucha na cały rozwój rośliny szkodliwy i tem szkodliwszy

wpływ wywiera, im prędzej ją zaskoczy. Obfitość wilgoci w czasie młodości rośliny, a brak przeciwnie w epoce kwitnienia, wpływają niekorzystnie na wykształcenie ziarna — w skutek bardzo silnej posuchy ziarno zupełnie zawiedzie; skąpa ilość wilgoci w epoce młodości rośliny a obfitość przeciwnie w czasie jej kwitnienia, pociągają za sobą wyborne ukształcenie ziarna, lecz słoma za to krótka i nieobfita. I te spostrzeżenia łatwo uzasadnić, wiedząc że roślina najpierwej korzenie, potem liście i łodygę ukształca, na samym zaś ostatku dopiero nasienie wytwarza.

Takie i temu podobne doświadczenia i ich rezultaty, mimowoli na myśl nas naprowadzają, jakiemiby też środkami rolnik na stan wilgoci ziemi mógł wpływać. Uprawa i nawożenie (i rotacja) — oto są wyłączne środki (pomijając kosztowne nawadnianie). Przez nawożenie pomnażamy zawartość roli w składniki humusowe, a uprawiając w tym nawozie rośliny o korzeniach obfitych i przeznaczając im odpowiedne miejsce w płodozmianie, wywiera się także wpływ korzystny. Mechaniczna uprawa ziemi reguluje także stan jej wilgoci, bo w skutek spulchnienia roli woda ma łatwy przystęp i jednostajnie w jej łonie rozdzielić się może, a w skutek pogłębienia zapobiega się zbytkowi wilgoci w porze słotnej a brakowi w czasie posuchy, w pierwszym bowiem razie zbytek może ujść w głębsze warstwy, w drugim zaś wilgoć, w podgruncie z łatwością przechowana, w miarę potrzeby i skutkiem siły włoskowatej ku wyższej warstwie podchodzi; nie potrzebujemy też przypominać, że w spulchnionej ziemi tworzenie się rosy jest silniejsze i korzystniejsze.

Przy uprawie ogrodowej brak deszczu może być zastąpiony przez podlewanie roślin, które rzadziej, a za to silniej i w miarę wsiąkania wody wykonywać należy; przez płytkie zwilżanie ziemi marnuje się wiele wody, a to w skutek łatwiejszej ewaporacji.

Dublany.

Eug. Wędrychowski.

Cielność krów
i obchodzenie się z krowami cielnemi.

Krowę uważa się pospolicie jako cielną, gdy po skoku się już nie latuje. Pewnik ten atoli odnosi się głównie do krów, które już cieliły się kilkakrotnie, te bowiem zwykle po pierwszym skoku by-

wają zapłodnione. U jałowic jednak i krów, które zwykle nieregularnie ulegały popędowi płciowemu, zaprzestanie latowania się jest symptomatem bez żadnego znaczenia. W pierwszej połowie cielności nie ma w ogóle stanowczych oznak czy krowa jest cielną, są tylko niejakie wskazówki, jako to: ustanie latowania się, większy apetyt przy dawaniu mniejszej ilości mleka i mniejszem przybieraniu ciała; ociężałość, częste pokładanie się i chwytanie pyskiem za ogon; ściągnienie się brzucha w okolicach macicy; większa lepkość mleka i większe niż zwykle wydzielanie się śmietanki z pewnej jego ilości i t. d. Dopiero około połowy cielności zaczyna się dostrzegać rozszerzanie się brzucha, mianowicie też obu boków, które tem się różni od zwykłego powiększania się brzucha po najedzeniu się, że trwa ciągle. Ciele można namacać, mocniej naciskając bok prawy od dołu; lecz w tym względzie trzeba mieć wprawę. W ostatnim kwartale cielności spostrzegać się już dają wyraźne ruchy cielęcia w brzuchu matki, przez co się najdowodniej o cielności krowy przekonać można. W tym oraz perjodzie ciele już doszło do tak wielkich rozmiarów, że zabiera znaczną przestrzeń w jamie brzusznej i trzewia skutkiem tego muszą się na drugiej mieścić stronie, przez co brzuch tak się powiększa, iż rozdęcia się tego wcale już obżarciu się przypisywać nie można. Im bardziej zbliża się czas porodu, tem silniejsze są regularne ruchy cielęcia; ruchów tych jednak nie należy brać za jedno z ruchami kurczowemi, które bywają często oznaką choroby krów cielnych lub też cielęcia. Oznaczenie czy krowa jest cielna daleko trudniejsze jest u jałowic i młodych krów, aniżeli u takich które już kilkakrotnie rodziły.

Pismo centralne towarzystwa gospodarskiego w Bawarji, podało przed kilku laty bardzo prosty środek rozpoznawania cielności krów; czy jest niezawodnym, tego bez sprawdzenia nie ośmielamy się twierdzić, lecz ze wszechmiar zasługuje na wypróbowanie.

Środek ten jest następujący: do szklanki wody źródlanej wpuszcza się kroplami mleko świeżo wydojone: jeżeli krople szybko opadają na spód, jest znakiem że krowa cielna; jeżeli przeciwnie rozpływają się, krowa nie jest cielną. Weterynarze angielscy twierdzą że przez auskultację t. j. przez przykładanie ucha do piersi i do brzucha, można już w ósmym tygodniu rozpoznać cielność, gdyż słychać podwójne uderzenia serca płodu.

Jak jest rzeczą pewną że przez złe obchodzenie się, przez szkodliwe, nieodpowiednie lub skąpe żywienie, przez zaniedbanie czystości, niestosowne pojenie, można najlepsze bydle zniszczyć, tak

równie niezaprzeczoną jest rzeczą, że należy jak najstaranniej obchodzić się z krową cielną i pielęgnować ją, ażeby płód w łonie matki nie uległ uszkodzeniu, któreby najlepsze jego przymioty już w zarodku mogły zniszczyć.

Zależy zatem bardzo wiele na obchodzeniu się odpowiedniem z krową cielną, wpływa to niezmiernie na przyszły rozwój noworodka i jego przymiotów, jak również na przebieg cielności, zdrowie i życie matki. Hodujący przedewszystkiem winien zwrócić uwagę na następujące okoliczności: na obchodzenie się i na żywienie. Chociaż obfita i posilna karma tak co do ilości jak i co do jakości, ogromnie wydajność mleka potęguje i głównym takowej jest warunkiem, to jednakowoż w ułożeniu tej karmy nie należy spuszczać z oka celu głównego t. j. hodowli.

Doświadczenie uczy, że im prostsze i naturalniejsze jest pożywienie, tem lepiej odpowiada warunkom dobrego chowu. Krowom cielnym nie należy nigdy dawać pożywienia, któreby przez drażniące, wzdymające lub rozwalniające swoje własności wpływało szkodliwie na ogólny stan zdrowia lub też specjalnie na macicę.

Siano spleśniałe lub zakurzone, plewy z żyta wyrośniętego albo zarażonego sporyszem, zmarzłe lub porosłe ziemniaki, burakowa lub inna nać na deszczu namoknięta, trawa szronem przejęta, karma zielona zanadto bujnie wyrośnięta, zwiędła na słońcu lub zagrzana przez fermentację, zakisłe wywary, nakoniec nagłe przejście z karmy suchej do zielonej, działają szkodliwie na zdrowie bydlęcia. Pojenie wodą zbyt zimną albo nazbyt twardą, zwłaszcza jeżeli bydle nazwyczajonem jest do miękkiej, nakoniec pędzenie cielnych krów, bicie ich, kopanie i straszenie szkodzi im bardzo i nieraz bywa przyczyną porzucenia.

Czasami pomimo największych ostrożności w karmieniu, obchodzeniu się i t. d. wydarza się zrzucenie: należy je w takim razie przypisać wpływom meteorologicznym, zwłaszcza że niekiedy krowy zrzucają na raz w jednej okolicy, w jednej oborze i t. p. krowa, która już zrzuciła ciele, roni daleko łatwiej aniżeli drugie; dla tego też z taką trzeba obchodzić się bardzo starannie.

Sciółki nie należy skąpić krowie cielnej, koniecznem jest bowiem ażeby leżała na posłaniu miękkiem, czystem i ciepłem. Trzeba przestrzegać ażeby posłanie było wszędzie równe; żeby się ku tyłowi nie opuszczało, przez to bowiem że zwierzę zadem niżej stoi albo leży, wydarza się wypadnięcie macicy.

Czasu w jakim wypada zaprzestać dojenia krów cielnych, nie można ściśle oznaczyć, gdyż to zależy w części od sposobu dojenia, w części od pożywienia, w części od wielu innych przyczyn. Dopóki mleko posiada swe przymioty, a ilość jego znacznie się nie zmniejsza, można śmiało doić, nie lękając się złych następstw; skoro jednak ilość mleka zaczyna się pomniejszać a ono staje się serowatem, należy przestać doić krowę. W ogóle za prawidło uważać należy zaprzestanie dojenia na sześć tygodni przed ocieleniem. Krowy, które z trudnością przestają mleka dawać, należy doić coraz to mniej począwszy od siódmego miesiąca, a nawet przez cały ostatni kwartał cielności. Co się tym sposobem straci na mleku, odbije się z zyskiem na cielęciu, które będzie większem i silniejszem; w żadnym jednak wypadku nie należy krowy sztucznie przysuszać.

Cielęta jałówki rodzą się zwykle po 280, byczki zaś po 285 dniach, bywały jednak wypadki gdzie cielność przeciągała się do 300 dni.

Gdy krowa chudnie, trzeba ją wzmacniać pożywnemi, a łatwo strawnemi pojłami, jak np. odwarem szrutu zbożowego, do którego dodaje się nieco mąki lnianej, kwaśnego ciasta, soli; do tej jednakże karmy potrzeba zwolna przyzwyczajać krowę.

W pierwszych sześciu tygodniach po ocieleniu można krowę doić trzy razy dziennie, później należy poprzestać na dwóch razach; zwłaszcza gdy się wydaje iż znowu jest cielną, to naówczas bez niebezpieczeństwa wstrzymania rozwoju płodu przez zbyt częste dojenie nie można odciągać matce całego zapasu pożywnych soków.

(Pr. Landw.)

O rozmaitych gatunkach angielskiej pszenicy.

(Streszczone z niemieckiego).

Z pewnością nie zasługuje na pochwałę właściwość Niemców, przekładania rzeczy obcych nad swojskie; właśnie w kołach życia gospodarskiego strona ta charakteru narodowego niemieckiego jest najbardziej rozwiniętą, jak to np. widać z licznych roślin uprawnych zagranicznych, których uprawę w nowszych czasach w Niemczech nietylko na próbę podejmowano, ale też i po części na większe rozmiary zaprowadzono.

Schles. landw. Zeitung podała w nr. 43—49 z roku 1869 w wybornem zestawieniu 120 nowych gatunków pszenicy ozimej, które uprawiano celem zdobycia pewnych doświadczeń. Że przytem gatunki angielskie główną odgrywały rolę, bynajmniej nie uderza, skoro zważymy, z jakiem na gospodarstwo Albionu patrzano podziwieniem, które liczni gospodarze i niegospodarze autorstwem się trudniący ustawicznie podtrzymują.

Zaprzeczyć nie można, że w jednym kraju, w jednej okolicy roślina lepiej się udaje jak w drugiej, lub też własności wegetacyjnych (n. p. krótszego trwania wegetacji) nabiera, które w innych krajach i okolicach za szczególnie pomyślne przymioty koniecznie uważać wypada; w takim też przypadku zaprowadzenie nasion obcych w samej rzeczy usprawiedliwićby się dało. Jakkolwiek to do wielu obcych gatunków zboża zastósować można, to przecież najmniej w tym względzie zasługuje na uwagę Anglja. Przyznajemy, że wiele gatunków angielskich zboża a mianowicie pszenicy obiecuje korzyści, które ich uprawę w Niemczech zalecają, np. pełność i zaokrąglenie ziarna, własność celującą rozkrzewiania się, lecz i to rzeczą pewną, że posiadają także przymioty, które bynajmniej za wprowadzeniem ich do nas nie przemawiają. Że wspomnę tu tylko o niewytrzymałości na zimno przeważnej ilości gatunków właściwej, i tak np. w zeszłym lat dziesiątku nad Renem, gdzie Goldendrop już pomału swojską pszenicę wypierał, zupełnie prawie chybiały, gdy mróz zwykłą nieco przeszedł granice. Nawet na pozór zupełnie zaaklimatyzowane gatunki zniszczały ostatniej zimy, o czem zajmujące nader spostrzeżenia Körnickego nas przekonują.

W dawniejszych już artykułach wykazaliśmy, że gospodarze zbyt mało dbają o produkcją doborowego ziarna i uszlachetnienie gatunku a po szczególe pszenicy. W prowincjach Niemiec klimat po największej części sprzyja hodowaniu pszenicy, ze względu zaś na jakość jej, sprzyja więcej niżeli w Anglji; prócz tego posiadają nasze zboża w ogólności zalety, których umiejetne pielęgnowanie dostarczyłoby wyśmienitych gatunków, tak, że w ogóle bylibyśmy w stanie zrzec się wprowadzania obcego ziarna do siewu.

Zanim tedy poniżej podamy rzut oka na doświadczenia pod względem uprawy rozmaitych gatunków pszenicy, które w nowszych czasach u nas zaprowadzono, winniśmy byli wprzódy przedewszystkiem co do tego punktu zdanie nasze wypowiedzieć, celem usunięcia podejrzenia, jakobyśmy bezwarunkowo byli zwolennikami wprowadzania roślin zagranicznych.

Angielskie gatunki pszenicy w Niemczech uprawiane nie uległy, według długoletnich spostrzeżeń Hartsteina w Poppelsdorfie, istotnym zmianom co do kształtu i pełności kłosów i ziarna, długości i jakości słomy, siły rozkrzewiania się itd. U niektórych tylko gatunków spostrzeżono ukrócanie się i poluzowanie kłosów, jakoteż nieznaczny ubytek co do pełności i ciężkości ziarna, podczas gdy największa część niezmienną została, niektóre nawet na pełności i wydatku plonu zyskały. Co do dobroci ziarna, to w przecięciu nie jest ona w angielskich gatunkach lepszą od naszych. Najlepszemi wprawdzie okazały się odmiany pszenicy białej, lecz i najwyśmienitsze pszenice jak Talavera, Chiddam, Fenton nie wytrzymują konkurencji pod względem obfitości mąki i cienkości łuski z pszenicą Frankensztajnską. Podrzędniejszemi co do jakości są odmiany pszenicy czerwonej, u których większe różnice aniżeli u pszenicy białej się wykazały, np. u pszenicy Spalding i Kessingland. Najpośledniejszemi są odmiany pszenicy zwanej triticum turgidum, jak pszenica Heleny, Pacus-Defiance i Rivet, których ziarno zbyt grubą ma łuskę. Pokup tedy pszenicy angielskiej, mianowicie gatunków czerwonych i triticum turgidum, napotyka często na trudności, gdyż według twierdzenia piekarzy daje mąkę źle się wypiekającą. Niemniej i do wyrobu krochmalu lepszą jest pszenica niemiecka (własna) od angielskiej.

W Anglji uprawiają pszenicę nawet na lekkim piasczystym gruncie, który według naszego zdania, zwłaszcza z uwzględnieniem naszego klimatu, wcaleby się pod uprawę pszenicy nie nadawał. — Przy należytej jednak uprawie i silnem nawiezieniu otrzymują oni obfity plon, zwłaszcza przez stósowny wybór odmiany; mianowicie przyznają na lekkiej roli pierwszeństwo pszenicy Kessingland i Spalding, które i u nas na pośledniejszej piasczystej ziemi sowicie się opłacają, ztąd też gatunek Spalding zjednał sobie nawet miano pszenicy piaskowej.

Na koniec przytaczamy zdanie Weidenhammera o pszenicy angielskiej, które tem bardziej zasługuje na uwagę, że upodobanie tegoż w ziarnie zagranicznem do tego doszło stopnia, iż całkiem zaniechał uprawy ziarna własnego.

Wprawdzie tak zwana angielska pszenica — powiada wyżej wzmiankowany w Deutsche landw. Ztg. — w pierwszych latach rozpowszechnienia się w Niemczech, częstokroć wyższe od pszenicy własnej zyskała ceny, jednakże już ostatniej zimy w skutek obfitego na targi niemieckie dowozu pszenicy angielskiej, przezna-

czonej do Anglji, tendencja targu wyraźnie na jej niekorzyść się obróciła. Niektórzy wprawdzie producenci znaleźli chętnych odbiorców po cenach wyższych, przypisać to jednakowoż należy stosunkom wyjątkowym.

Przyczyna zaś niepomyślnego dla angielskiej pszenicy usposobienia na targu, nie jest bynajmniej przypadkową, lecz bardzo uzasadnioną; i gdyby wówczas, kiedy do uprawy pszenicy angielskiej się rzucono, zbadane zostały warunki przyrodzone, które na jakość jej wpływają, byłoby można łatwo to przewidzieć i nie dać gatunkowi temu przed wszystkiemi innemi pierwszeństwa. Szkoda, którą gospodarstwo nasze w skutek niepomyślnego dla pszenicy angielskiej usposobienia na targu ponosi, polega przedewszystkiem na tem, żeśmy ziarno do siewu z poświęceniem znacznych ofiar, z zagranicy sprowadzali, pomnażając i pielęgnując takowe przez lat kilka, gdy tymczasem znów od niego odstąpić będziemy musieli, przez co zmarnowaliśmy czas, który powinienby nam był posłużyć do wyprodukowania większych ilości stosowniejszego ziarna do siewu z pszenicy własnej. Ponieważ jednak zalety angielskiej pszenicy polegają na obfitszych stosunkowo zbiorach co do masy, na wytwarzaniu się silniejszego źdźbła, które wyleganiu zapobiega, wreszcie na mniejszej skłonności do ulegania chorobom, przeto nie przestawano uprawiać angielskiej pszenicy, chociaż kilkakrotnie nawet wymarzła.

Znając jakość ziarna angielskiej pszenicy i wyrabianej z niego mąki i pieczywa, nie można zaprzeczyć że niepomyślna dla niej tendencja jest uzasadnioną. Ziarno zwykle jest duże, na tylnej i przedniej stronie wydatnie zaokrąglone, ztąd też rowek bywa bardzo głęboki. Kolor jasno-żółty, rudy albo czerwono-brunatny z plamkami nieprzezroczystemi. W rozłamie ziarno białe i mączne, zawartość wody i ciężkość absolutna stosunkowo znaczna, natomiast ciężkość gatunkowa niska. — Prawdopodobnie tedy wysokiej zawartości wody przypisać należy, że pszenica ta nie dobrze się miele, zbyt mocno kamieni się trzyma i w braku wentylacji zagrzewa, a mąka już wśród mełcia trąci.

Na oko wydaje się wprawdzie mąka bardzo piękną i miałką, jednakowoż nie tylko nie wypieka się dobrze, wydając pieczywo zakalcowate i klajstrowate, lecz wcale też nie przysparza (nie wydatna). Wreszcie ma ona jeszcze i tę ujemną własność, że się źle przechowuje; dla tego jako towar w handlu nie popłaca.

Dla tych przyczyn angielską pszenicę tylko w mieszaninie z innemi suchością odznaczającemi się gatunkami mleć i wypiekać

wypada; młynarze też nasi, którym sąsiedni piekarze mlewa dostarczają, od dawna już z pogardą mówią o angielskiej pszenicy. Rozumie się, że nie wszystkie gatunki pod tym względem są równe, i tak gatunki Spalding i Kessingland powyższe przymioty w wysokim posiadają stopniu, podczas gdy inne, np. Goldendrop, mniej się niemi odznaczają. Rzeczą także jest jasną, że w klimacie mniej wilgotnym od klimatu w Anglji, mianowicie w latach suchych, zawartość wody w angielskiej pszenicy mniejszą będzie od zawartości przeciętnej, warunkami klimatu Anglji spowodowanej. W latach 1865 do 1868 włącznie, po największej części suchych, angielska pszenica w Niemczech uprawiana, co do jakości stosunkowo była suchszą, zatem lepszą, a ponieważ uprawa tejże wówczas jeszcze do tak wielkich nie była doszła rozmiarów, dla większego zaś ziarna, które z pośledniejszem mięszano, w handlu korzystną się okazała, przeto ceny jej na targach się utrzymały.

Atoli po chłodnym i wilgotnym roku 1869 jako też i dlatego, że w ostatnich latach na nadzwyczajne rozmiary uprawiano angielską pszenicę, cena jej widocznio osłabła na targu, i zdaje się, że jeszcze więcej spadać będzie.

Anglicy do należytego zużytkowania własnego ziarna potrzebują niezbędnie domieszki suchej kontynentalnej pszenicy; ponieważ zaś angielska pszenica wyhodowana w latach wilgotnych na kontynencie równa się mniej więcej pszenicy w Anglji produkowanej, przeto nie opłaci im się już jej nabywać, nie daje im bowiem żadnej korzyści; za to południowo-wschodnia Europa dostarczy im podostatkiem towaru pożądanego, tak że pszenica z południowej Rosji i węgierska, tak zwana Banacka, z pewnością niepośledni na targu angielskim znajdzie odbyt.

Tymanowski.

O hartowaniu zwierząt.

Przez hartowanie zwierząt rozumiemy przyzwyczajenie ich do wpływów zewnętrznych, które, jak to z doświadczenia wiemy, u nieprzyzwyczajonych do tego zwierząt, złe skutki wywierają. Hartowanie przedewszystkiem chroni zwierzęta od chorób i sprawia, że wpływy przedtem szkodliwe, pomyślny teraz wywierają skutek. Do pewnego zaś stopnia winny być zwierzęta wszystkie zahartowane. Jak bowiem rośliny trajbhauzowe nader niepewną mają egzystencją,

tak też właśnie najlepsze zwierzęta podpadają chorobom, mającym źródło w zbytecznej o nie troskliwości, hartowaniu przeciwnej, a powstałej z rozpieszczenia ich w celach amatorskich lub ekonomicznych. Silne, dobrze karmione zwierzęta w ogólności łatwiej wytrzymują szkodliwe zewnętrzne wpływy, aniżeli tuczone lub nędznie karmione. Dla tego też karm pożywna, byle nie opasowa, w połączeniu z odpowiednim ruchem, służy za środek hartujący.

Ze wszystkich części ciała, skórę szczególnie zahartować należy, i do rozmaitego stanu powietrza przyzwyczaić, a mianowicie na nagłe zmiany temperatury, ile możności, jak najmniej czułą uczynić.

W stajni też raczej chłodno, niżeli ciepło być powinno; konie powinny stać bez okrycia i tylko wtedy potrzebne dery, gdy koń zgrzany lub chory. Dalej przyzwyczajać trzeba zwierzęta zwolna, coraz częściej, do chłodu i niepogody, przyczem zachować należy ostrożność, aby zaprawianie to nie rozpoczęło się wśród złego bardzo powietrza, aby zwierzęta na wietrze lub deszczu długo nie stały, aby je następnie w stajni do sucha wytarto, albo jeśli są zgrzane, okryto i strzeżono od przeciągu. Zwierzęta zgrzane winny być aż do oschnięcia w powolnym ruchu utrzymywane. Prócz tego hartuje się skórę przez stosowne jej czyszczenie, obmywanie zimną wodą i pławienie. Pamiętać wszakże trzeba, aby nie obmywano koni zgrzanych zimną wodą; poczem należy utrzymywać zwierzęta w powolnym ruchu, dopóki skóra nie obeschnie i nie zagrzeje się. Dość niebezpieczną a niekoniecznie potrzebną rzeczą jest oblewanie koni zgrzanych zimną wodą a następnie ujeżdżanie ich aż do zagrzania, lub też nacieranie skóry. Na piersi i grzbiecie hartuje się skóra pod ciśnieniem szorów lub siodła, można wszelako to ułatwiać oględnem obmywaniem zimną wodą, lub odwarem kory dębowej.

W powyższy sposób postępując, hartujemy nie tylko skórę, lecz i płuca, dla których szczególnie ruch i praca zwierząt niezbędnym są środkiem wzmacniającym. Natomiast byłoby niebezpiecznem i daremnem usiłowanie, przyzwyczajać płuca do złego, zepsutego powietrza w stajni. Nie mniejszej też wagi jest hartowanie żołądka u zwierząt, które osięgnąć można przez wolne stopniowe przejście z paszy miękkiej na twardą, z lekko strawnej na ciężko strawną, z ciepłej na zimną, jako też z ciepłego do zimnego napoju.

Można nawet żołądek poniekąd przyzwyczaić zwolna do paszy zepsutej, ostrej, lub też drażniącej, przez zadawanie jej w początku w małych ilościach. Dalej wzmacnia się żołądek przez ruch ciała, nigdy zaś za pomocą lekarstw, które jedynie choremu żołądkowi

służą. Na trudy i znoje hartuje się ciało przez ćwiczenie przyczem wysilenia nie powinny dochodzić do zupełnego wyczerpnięcia sił, zanadto bowiem natężone zwierzę, łatwo przy późniejszych wysileniach podlega uszkodzeniom. W każdym zaś razie, jeśli szkodliwe skutki się pokazują, odstąpić należy od dalszego hartowania, które dopiero po usunięciu tychże na nowo podjąć wypada.

(Z niem.)

Karmienie koni zieloną koniczyną.

W „Rolniku" tom VIII. str. 338 podaliśmy artykuł p. Dąbrowskiego o ostrożnościach zalecanych przy wyłącznem karmieniu koni zieloną koniczyną. Tamże autor wyraża przekonanie, iż karmieni koni koniczyną zieloną z wyłączeniem ziarna, da się dla koni roboczych przeprowadzić bez wszelkiej szkody. Ponieważ je dnakże kwestja ta dla gospodarzy jest bardzo ważną, przeto sądzimy iż należy nam przyczynić się do jej wyjaśnienia przez przytoczenie zdania p. Waldbach, który w N L. Ztg. tak się wyraża o żywieniu koni wyłącznie zieloną koniczyną.

„Wielu z gospodarzy trzyma się jeszcze wyłącznego karmienia koni koniczyną zieloną, upozorowując to postępowanie mniemaną takowego nieszkodliwością, a ekonomiczne korzyści, które taki sposób karmienia przynosi, przyczyniają się do tego, że się zamyka oczy na niejedną ztąd wynikającą niekorzyść, i że się, od wiosny począwszy, konia jakby krowę jaką, karmi paszą zieloną aż do jesieni, a co najmniej do nowego owsa. Tymczasem postępowanie takie, niezaprzeczenie jest niekorzystne. Przy wyłącznem bowiem karmieniu koniczyną, daleko większa objętość ogólna bywa zużytą niż przy zwykłem karmieniu owsem lub sianem, która to ilość jeszcze się zwiększa przez spożywanie większej ilości suchych substancji, do czego konie przez soczystą i smakowitą karmę zieloną czują się spowodowane. Koniczyna zielona jest stosunkowo daleko mniej strawną niż owies, gdy zatem tenże koniczyną zastąpiony zostanie, w takim razie kiszki zmuszone są daleko większą ilość pokarmu niestrawnego przyjmować i takowy nosić. Dalej nie trzeba zapominać, że niestrawny a tem samem niestrawiony protein w zielonej koniczynie znaczne ilości wody w organa trawienia wprowadza, która w przebiegu przez kiszki od niego się nie odłącza, tem samem więc ilość suchej karmy, mającej się równać odpowiedniej

ilości owsa, zadana w zielonej koniczynie, przedstawia daleko większą objętość. Większość objętości karmy przy zielonych pokarmach, staje się powodem rozdymania żołądka i kiszek, w skutek czego następują najrozmaitsze objawy, które przy paszeniu koniczyną zauważane bywają. Najważniejszem jednakże jest, ciśnienie przeładowanego żołądka i kiszek na błonę przegrodową i mięśnie brzucha, w skutek czego ich poruszanie się a tem samem i oddychanie utrudnionem się staje; nadto, oddziaływa to ciśnienie na płuca. Normalne, głębokie oddychanie jest utrudnionem, w skutek czego zwierzęta częściej oddychają, lecz powierzchowniej t. j. że wymiana gazów w komórkach płucowych i przyjmowanie nowych ilości kwasorodów w takowe, odbywa się w mniejszym stopniu; skutki tego są, że krew mniej kwasorodu przyjmuje i mniej takowego do organów doprowadza. Jeżeli więc organom służącym do poruszania, muszkułom, niedostateczna ilość kwasorodu udzieloną zostaje, funkcjonowanie takowych jest przeszkodzonem; poruszenia więcej męczą zwierze i są leniwiej wykonywane, silnego zaś natężenia i długiego biegania nie są w stanie wytrzymać. Łatwiejsze unużenie sprawia nadzwyczajne poty, a rozwolnienie wszystkich tkanek, które w skutek większej wodnistości paszy wkrótce następuje, do tego się jeszcze bardziej przyczynia. Niedostateczność przypływu kwasorodu do krwi, musi także pociągać za sobą utrudnienia w odżywianiu tkanek i wymianie materji, przez co zwierzę się staje więcej skłonnem do choroby. W związku z tem niezawodnie zostaje utrudnienie funkcjonowania naczyń limfatycznych, które się objawia przez opuchnięcie nóg lub innych części ciała, jeżeli zwierzęta kilka dni w stajni stoją. U koni roboczych najczęściej się to zdarza.“

„Jeżeli się bez powolnego i ostrożnego przejścia od suchej do zielonej karmy wielkie ilości koniczyny skarmia, to tym spowodowane zbyteczne rozszerzenie żołądka i kiszek stać się może łatwo powodem złego trawienia i niebezpiecznych kolek. Kolki z koniczyny pochodzące są zawsze najniebezpieczniejszemi, czy to one powstają z przeszkód w trawieniu, czy też ze skarmiania zepsutej koniczyny.“

„U koni roboczych wyżej przytoczone objawy nie tak bardzo wybitnie występują jak u koni wierzchowych lub powozowych, są one jednak zawsze do tyla widoczne, że jasno wykazują szkodliwość wyłącznego karmienia koniczyną zieloną. Gospodarze jednak chętnie się łudzą, przypisując tė objawy różnym innym przyczynom; powietrze wiosenne ma być powodem łatwego umęczania się koni, pot zbyteczny jak mówią jest skutkiem tłuszczu, którego konie

w zimie nabrały lub też tego, który karm koniczyną w nich osadza; w ogóle na przyczynach nie braknie. Opuchanie nóg nieraz wprawdzie ludziom daje do myślenia, ale mówią: „rozejdzie się to, jak koń w pole pójdzie“. Że koniom w pługu często wypoczywać trzeba, to już na to nie ma rady. Tym sposobem wszystko jaknajlepiej się tłómaczy.“

„W ogóle wyrzec można, że wyłączne karmienie koni czy to zieloną koniczyną, czy w ogóle inną zieloną paszą, niewłaściwem jest dla koni roboczych.“

„Jakkolwiek Dietrich w swoim artykule wstępnym uważa nawet równocześne karmienie owsem i koniczyną za niestosowne, a to z przyczyny iż wyżej przytoczone skutki mniej lub więcej się objawiają, albowiem owies przy szybkiem trawieniu niezupełnie strawionym być może, gdyż soki w żołądku i w kiszkach się znajdujące ulegają znacznemu rozrzedzeniu w skutek wielkiej ilości wody, którą koniczyna zawiera, a tem samem nie są dosyć skoncentrowane aby mogły dostatecznie trawić, jednakże my bezwarunkowo niezgadzamy się na to zapatrywanie. Jeżeli się zastąpi zwykle oprócz owsa zadawane siano odpowiednią ilością koniczyny, to uskuteczniając to przejście z paszenia sianem do paszenia koniczyną powoli, mianowicie jeżeli karmienie się odbywa regularnie i uważnie, wówczas konie robocze mogą się bardzo dobrze przy takowem utrzymać, niedoznając żadnych przykrych następstw ani też osłabienia sił. Przedewszystkiem jednakże strzedz się należy od zbyt młodej, miękkiej koniczyny, takiejże lucerny, esparsety i młodej wyki, od zroszonej lub zwiędłej i zagrzanej paszy zielonej, jakoteż od lucerny i wyki, które okwitają i których nasiona dopiero dojrzewają, gdyż częstokroć spostrzegano w skutek użycia takowych oznaki zatrucia. Także i inkarnatka zdaje się być szkodliwą w chwili okwitu, gdyż niejednokrotnie zauważaliśmy przy skarmianiu takowej pewne charakterystyczne pulsacje aorty w jamie brzusznej, które się tylko kurczowym stanem błony przegrodowej wytłumaczyć daje; mimo iż w tych wypadkach zwierzęta wielki okazywały niepokój, objaw ten mijał bez złych następstw, a raz tylko okazało się w skutku takowego mocne rozwolnienie.“

Z dobrej paszy silny nawóz, — z silnego nawozu dobra pasza.

Przy użyciu silnej paszy, zwierzę nie przyswaja sobie całej ilości zawartego w niej azotu i kwasu fosforowego, lecz pewną ich cząstkę tylko; tak np. przy wykarmianiu opasów na sposób angielski, zwierzę zużywa $^1/_6$ do $^1/_5$ tych substancyj, a reszta, to jest $^4/_5$ do $^5/_6$, wracają z odchodami do nawozu. Ztąd pochodzi, że zwierzęta karmione li tylko dla utrzymania, jakoteż młode, które dla budowy ciała więcej tych materyj potrzebują, nie mogą dostarczać silnego nawozu, który tylko zwierzęta dorosłe i obficie karmione produkować są zdolne. Doświadczenia robione w Hohenheim i Möckern wykazały, że dodawanie jednego funta makuchów do paszy, zwiększa o jeden funt ilość mleka. Ponieważ w 100 funtach makuchów istnieje w przecięciu 28 funtów substancyj proteinowych (azotowych) i 2 funty kwasu fosforowego, zaś 100 funtów mleka zawiera 4—5 funtów substancyj proteinowych i $^1/_3$ funta kwasu fosforowego, więc ze stu funtów makuchów przeszło do nawozu 23—24 funtów substancyj proteinowych, i $1^2/_3$ funtów kwasu fosforowego, których wartość nawozowa wynosi obecnie $1^1/_2$ talara (2 złr. 25 ct.).

Że silny nawóz wydaje silną paszę, jest również niezbitą prawdą, jak to wynika z doświadczeń, które przez cały szereg lat w Tharandt czyniono, aby poznać obieg azotu w roślinach, i jest dziś niewątpliwem, że silny nawóz wydaje nietylko więcej paszy, ale razem o wiele posilniejszej. Rajgras, posiany na roli ubogiej i skoszony w czasie kwitnięcia, zawierał $5^1/_2$ procentu substancyj proteinowych, gdy posiany w dobrej ziemi ogrodowej i równocześnie z pierwszym skoszony, zawierał 12 proc. tychże substancyj. Ilość składników azotnych jęczmienia, skoszonego podczas wykłosienia się, wynosiła na roli ubogiej 9,5 proc., na ziemi ogrodowej nawiezionej 18 proc. Podobny stosunek zauważano i w słomie; owsianka z roli ubogiej zawierała 2,5 do 3 proc. składników azotnych, z roli nawiezionej mąką kościaną 3,5 proc., z nawiezionej guanem 5 proc., z nienawiezionej 2 proc. Boussingault znalazł w ziarnach pszenicznych z pola wycieńczonego 14 proc., z pola nawiezionego 21,9 proc. substancyj proteinowych. Przy badaniach buraków okazało się, że sadzone na polu obficie nawiezionem, zawierały od 20 do 30 proc. azotu więcej, niż uprawiane w polu nienawiezionem.

Przy porównawczych próbach nawożenia, odbytych w Tharaudt z kartoflami (tak zwanemi cebulkami), okazało się, że przy

obfitem znawożeniu zawartość azotu w kartoflach o tyle się powiększyła, iż stosunek materyj azotnych do bezazotnych nie był już jak 1 : 8 lub 9 (stosunek zwykły), lecz jak 1 : 6, tak, że wartość pokarmowa tychże była równą wartości siana średniej dobroci.

Chcąc otrzymywać silną paszę i silne nawozy, wypada koniecznie kosić pasze młode i suszyć rychło, gdyż w młodych roślinach zawartość azotu i kwasu fosforowego jest największą. Przytem koniecznem jest aby jak najwięcej roślin pastewnych uprawiać, gdyż rośliny liściaste posiadają przed wszystkiemi innemi własność pochłaniania większej ilości azotu z powietrza, a tem samem wzbogacania nawozu. Przy znanem gospodarstwie Norfolk w Anglji, uprawia się $^1/_4$ całego obszaru roślinami okopowemi, $^1/_4$ roślinami liściastemi a $^1/_2$ zbożem. Pomimo tak ochronnego płodozmianu dokupuje się jednak w gospodarstwach forsownych za 6—8 tal. silnej paszy, a za 4—5 tal. silnego nawozu na 1 morg lipski ($^{15}/_{16}$ morga n. a.) rocznie.

Gawędy gospodarskie.

(O młodzieży naszej—gdzie jej szukać.—Prawnik gospodarzem, żołnierz hodownikiem.—Ad latus.—Gawęda starego Anglika.—Czy nauka gospodarstwa ogłupia?—Życzenie.)

Jeszcze trochę cierpliwości czytelniku, o to cię proszę, notabene, jeżeli cię poprzednie gawędy tak już nie przepłoszyły, że teraz na sam widok tytułu oko odwrócisz. Cierpliwości, proszę, bo to już koniec długiej mojej jeremiady.

Przeszliśmy już gospodarstwa nasze w stanie obecnym, przepatrzyli i przekrytykowali gospodarzy naszych we wszystkich fazach życia i czynności, teraz przechodzimy po kolei do młodzieży naszej gospodarskiej, jako do latorośli, która pień starzejący się ma w dawaniu owocu zastąpić; do tego zasiłku, który przerzedzające się szeregi zapełnić jest powołany.

Zadanie zatem tej młodzieży jest piękne i pełne znaczenia. Ona jak każde młode pokolenie powołana jest do posunięcia o krok dalej zawodu któremu się poświęca, dlatego to należy bacznie śledzić jej postępowanie i przyglądać się jak to ona do przyszłego swego zawodu się sposobi. Zapewne to po szkołach rolniczych szukać jej głównie trzeba, do nich przeto zajrzyjmy.

Dublany, to jedyna nasza szkoła, gdzie przyszły gospodarz wiejski nabrać musi wiadomości, których mu później potrzeba będzie, gdy samodzielnie mu przyjdzie gospodarstwo prowadzić, szkoły bowiem niższe, jak Czernichowska, tylko sprawnych wykonawców kształcić są w stanie, kto zaś rzecz całą ma kierować, innym obowiązek ich wskazywać

i czynności ich osądzać, ten powinien od nich umieć więcej, ten wszystkim wiedzą i rozkładem przodować ma obowiązek.

Cóż zatem znajdujemy w Dublanach? Widzimy uczniów zaledwo 30-tu i to nie wszystkich z Galicji — a pomiędzy tymi część większa uczy się tej nieszczęśliwej gospodarki, dlaczego? Oto że miłosierni ludzie do tego twardego obowiązku stypendja przywiązali. — Jeśli zatem gdzie bieda dokuczy, a widoki się nie otwierają — to dalejże do wygodnego portu, — do Dublan.

Synów zaś zamożniejszych ziemian naszych, tych co w przyszłości znacznymi majątkami rządzić są przeznaczeni, nie napotkasz tam wcale, a choć się i jaki zabłąka, to pewnie nie chęć wiedzy zagnała go w to przytulisko dla wszelkiej biedy, jakiem dotąd są Dublany. — Może nie uznając naszej szkoły za dostateczną, nie stojącą na wysokości wymagań tegoczesnych, młodzież nasza zamożniejsza po zagranicznych zakładach naukowych gospodarskich wiedzy szuka i tam się kształci? — I to niestety nie; mało który, czy to własnem poczuciem, czy dobrze zrozumianą wolą rodziców popchany, tą drogą się puszcza — a i z tych co na nią wejdą, jakże mało kończy rozpoczęte nauki, jak mało od a do z przejdzie cały cykl wiadomości gospodarzowi potrzebnych, i to przejdzie je ze zrozumieniem rzeczy i poczuciem przyszłego obowiązku.

Zarzuci mi pewnie nie jeden, iż zbyt jednostronnie zapatruję się na przyszłego obywatela, iż chcę go zamknąć w ciasnem kole jednego zawodu, że hołdując modzie chcę go mieć specjalistą, któryby w swojej specjalności zamknięty, nie wiedział nic i nie szłyszał o tem, co ludzkość obok niego porusza i wstrząsa.

Zarzuci mi może nie jeden, że ciasno myśląc i czując, chcę wszystkich, którym los dał na własność ziemi kawał zrobić koniecznie gospodarzami, i że nie upatruję innej służenia krajowi drogi jak chodzenie za pługiem!

Jako żywo! Niech mnie Bóg broni od takich myśli i zamiarów. Każdę drogę uznaję za dobrą i za taką, po której idąc, krajowi skutecznie służyć można; — zupełnie żadnego zawodu nie wywyższam ani nie poniżam, bo każdy z nich potrzebny a nawet niezbędny, tak jak powiedzieć nie można, która w maszynie część jest najważniejsza, bo w młocarni cepy staną gdy kilka zębów w kieracie się wyłamie. —

Przeciwnie, wszystkie zawody szanuję i mam za konieczne, zasługi prawnika kładę na równi z temi, jakie oddaje społeczeństwu kupiec, a gospodarza działalność cenię zarówno z pracą rzemieślnika — ale chcę aby ten co co robi, robił to ze świadomością rzeczy i z możliwą dokładnością i wykończeniem, a nie partaczył w zawodzie, jaki sobie obrał. Partacz czy to szewc czy literat, legista lub gospodarz zarówno nic dobrego nie robi, a działaniem swojem szkodzi sobie i społeczeństwu.

Dlatego czytelniku nie gniewaj się na mnie, nie myśl abym zapędzał Cię w deptak w którym sam chodzę, może jak pomyślałeś, abym miał biedy towarzysza. — Nie, ja Ci wolność zostawiam wszelką, obieraj zawód który Ci do smaku; z pomiędzy dróg, jakie świat Ci do wyboru przedstawia, wybieraj czy to najwygodniejszą czy najzaszczytniejszą w mniemaniu twojem, czy też najzyskowniejszą, ja Ci tego nie zganię, ale raz wybrawszy, staraj się o cały zasób moralny, jaki Ci

w podróż tę jest potrzebny i puszczaj się w imie Boże w drogę, oparty na wiedzy i jakiem takiem doświadczeniu. Wtedy bądź pewny, że wędrówka ta przyniesie Ci zadowolenie wewnętrzne jakie daje dobrze wykonany obowiązek, przyniesie Ci wyszczególnienie jakie społeczność daje zawsze tym, którzy doskonali są w swym zawodzie, przyniesie w końcu korzyść, bo wiedza i praca nigdy bez sukcesu nie pozostają.

Tą drogą iść nam należy, a wtedy nie zobaczymy w szeregach gospodarzy ludzi, którzy się sposobili na adwokatów i których wprost od doktoratu do pługa wprzągnięto, nie ujrzymy ludzi kształconych na fachowych wojskowych, którzy potem fortyfikacyjne swoje pomysły do budowania gnojowisk zużytkowują.

Słyszę znow burzę i czuję grad pocisków które na mnie biją. Adwokat niedoszły, swą wymową, jakiej dowieść nie miał sposobności, obrzuca mnie argumentami bez liku, a żołnierz z jeszcze niebezpieczniejszą bronią na mnie się porywa.

Stójcie, poczekajcie na moje usprawiedliwienie, którem znów muszę przerwać tok gawędy, bo gotowo być źle ze mną.

Nie zaprzeczam, nie mówię i nie twierdzę, aby sposobiąc się do zupełnie innego zawodu, nie można być doskonałym nawet gospodarzem. Przeciwnie chętnie przyznaję to, co doświadczenie w tylu razach okazuje, że ludzie zupełnie w czem innem kształceni, bywali i bywają gospodarzami tak racjonalnymi, jak daj nam Boże więcej. Pójdę nawet dalej i powiem, że znam uczonych gospodarzy, t. j. takich, którzy pokończyli szkoły gospodarskie, a mimo to gospodarują źle i niedbale. — To zdaje mi się koncessja nie lada; mimo to jednak twierdzę i twierdzić będę, że wyjątki nie stanowią reguły, i że regułą jest i być powinno, aby człowiek co ma kiedyś bydło chować i rolę uprawiać, nie uczył się wyłącznie pozwy i repliki pisać, a ten co ma chleb jeść z uprawy roślin, nie szukał praw przyrody w szkole artylerji.

Jeden i drugi dobrze gospodarować może, bo wykształcenie ma to do siebie, że otwiera umysł na wszystko, i ten co wyższą posiadł matematykę, dostępniejszy ma umysł, bystrzejsze pojęcie i trafniejszy pogląd, niż ten, co wcale się niczego nie uczył, jednakowoż zawsze łamać mu się przyjdzie w nowym zawodzie z tysiącznemi trudnościami i naukę zdobywać licznemi a nieraz kosztownemi ofiarami.

Z tego to powodu najlepiej i najstosowniej jest zawsze kształcić się w tym zawodzie, który się obrało. Żadna pewnie nauka, żadna wiadomość nieużyteczną nie jest, jednakowoż bezsprzecznie najpotrzebniejszą a tem samem i najużyteczniejszą w życiu jest ta, co najbezpośredniejszą jest podstawą zawodu, który ma być naszym. Pewnie że prawo jest potrzebnem, że pomijając nawet korzyści, jakie w ogóle daje rozwojowi umysłu, gospodarz nie raz staje w położeniu, że mu się prawo przyda, lecz to się wydarzy raz na miesiąc, raz na tydzień przypuśćmy, zaś wiedza gospodarska potrzebną mu jest co chwila, ona go żywi, karmi, odziewa, ona jest warunkiem bytu jego. Prawne interesa poprowadzi mu adwokat, którego honorarjum gospodarstwu kwitnącemu nie zaciąży, ale któż mu poprowadzi gospodarstwo, jak on prawnemi się bawić będzie interesami?

Do butów potrzebne są kołki, nie wiem czy o tem szan. czytelniku wiesz. Otóż szewc gdy terminuje, uczy się robić buty, ale nie kołki, bo te dla niego kto inny wyrabia. Niechże tak samo gospodarzowi prawne interesa prowadzi adwokat, a on niech zamiast prawa uczy się gospodarstwa.

Z dotychczasowej bowiem praktyki co wynika?

Oto taki gospodarz co dotychczas co innego robił, o zupełnie czem innem myślał, znajduje się raptem na czele zarządu gospodarskiego. Bardzo jeszcze pomyślnym jest obrót rzeczy, jeżeli ów przyszły syn Cerery bądź to przez wakacje u rodziców, bądź też bodaj z roczek gdzieś niby na praktyce pobywszy, nauczył się odróżniać żyto od pszenicy, jeżeli wie, że konie owsem a nie burakami się karmią i jakie są funkcje pługa, brony i tp.

Otóż objąwszy zarząd gospodarstwa, oczywiście że znachodzi się jak w lesie, wśród mnóstwa wielkich i małych szczegółów, wśród mało ważnych i najważniejszych kwestji, które wszystkie czekają jego wszechmocnego słowa, które je ma rozstrzygać. W tym kłopocie któż jego przewodnikiem, kto głównym doradcą? Ekonom, ów paniczowi dodany ad latus. On to jest owym książątku dodanym szefem sztabu, a nominalny gospodarz na to tylko daje dyspozycje, aby krzyżować plany starego wyjadacza, albo w najmniej złym razie aby go wynudzić wieczorem, kiedy stary całodzienną pracą znużony, wolałby pójść spać. Nieraz może gdzieś coś zobaczywszy, usłyszawszy, lub o zgrozo! wyczytawszy młody gospodarz, chęcią zrobienia czegoś pędzony, wyda jakąś dyspozycję niezwykłą, chce wprowadzić jakąś praktykę niebywałą. Wówczas pewnie usłyszy owo wieczne: „to Panie nic nie warto, to się nie uda, po co to, kiedy bez tego dobrze się rodziło i tp.“ A jeżeli twardszej będąc natury tym się nie zrazi i aż do wykonania rzecz doprowadzi, to nieznającego się na tem tak w pole wywiodą starzy praktycy, że sam w końcu przyznać będzie zmuszony, iż to na nic te zagraniczne wymysły i że się one u nas zastosować nie dadzą. Takie niepowodzenia gruntują coraz bardziej przewagę starych rutynistów i tym sposobem coraz bardziej się rozpowszechnia i umacnia zdanie: „że wszelki postęp w gospodarstwie djabła wart i tylko nierozsądnych, którzy się go chwytają do ruiny prowadzi.“

Niedawno czytałem w jednej książce, jak pewien Anglik obszedł się z młodzieńcem, który przyszedł brać majętność jego w dzierżawę.

— Pewnieś Pan już od dawna bywał przy gospodarstwie, Sir?

— Tak, właściwie nie, — to jest, — ja sam jeszcze nie; ale dużo się gospodarstwem zajmowałem, zwiedziłem bowiem kilka najsławniejszych gospodarstw w Anglji i Szkocji, jak n. p. farmę pana Littla w Derbyshire, — posiadłość pana Johna w Wales, — następnie zwiedzałem wielkie zakłady rur drenowych i drenowania hrabiego Morninga z jego administratorem i znam doskonale całe wielkie przedsiębiorstwo pana Mac Stirla w Szkocji. — O bo to ja z panem Mac Stirl jestem na doskonałej stopie! Ale, ale, pan dobrodziej zapewne zezwolisz, aby pański dzierżawca postarał się o pozwolenie polowania? Mam nadzieję, że się pan temu nie sprzeciwisz, — wprawdzie to ja sam nie wiele dbam o polowanie, ale jak czasem kto przyjedzie, to —

— Tak, tak, — ale za pozwoleniem, czy długo pan uczyłeś się gospodarstwa u pana Mac Stirla?

— Właściwie, widzi Pan Dobrodziej, nie, ale często tam bywałem. Ależ to to dopiero gospodarstwo. — Trawy nie zostawił ani kawałka, ani na próbkę powiadam Panu; przed drzwiami tylko ma kawałeczek trawnika i to jak mówi, na to tylko, aby miał gdzie bóty obetrzeć.

— Tak, no, to my tu właśnie na nasze pastwiska wiele liczymy. Czyś Pan żonaty, Sir, — daruj moje pytanie, ale...

— Nie jeszcze, ale mam zamiar właśnie żenienia się. Sam mam kilka tysięcy funtów, a ona, — to jest właściwie ciotka jej, niedawno zmarła, zostawiła jej także kilka tysięcy albo i więcej funtów, tym sposobem na początek mamy dosyć. Pan Mac Stirl obiecał mi przysłać pług szkocki i cztery doskonałe konie, Clevelendery, jak podobnoś je nazywa. To to te dopiero krok mają! Nieuwierzysz Pan Dobrodziej jak szybko się posuwają.

— Narzeczona Pańska zapewne, — a może przynajmniej rodzice jej są z gospodarzy? Ojciec jej pewnie —

— O nie, Sir, — ojciec był w handlu, ale zmarł już dawno, odtąd mieszkała przy ciotce.

Nastała krótka pauza. Młode oblicze przyszłego dzierżawcy wyrażało zupełną pewność siebie, która dziwnie odbijała od nieco zakłopotanej i prawie smutnej twarzy wydzierżawiającego. Ten nagle wstał, poszedł do szafy z książkami, i zaczął z niej wyjmować poważne in quarto; zdmuchnął zeń kurz, który go grubo obsiadł, trzepnął parę razy, a potem podchodząc ku stołowi, położył księgę otwartą najspokojniej przed gościem swoim.

— Bardzobym Panu był obowiązany, gdybyś mi Pan zechciał przeczytać z tąd jedną stronnicę.

Ten patrzał zdziwiony. — Ja to przeczytać! — Ależ mój miły Panie, jak Pana szanuję, nie mogę. To coś jak po grecku, albo po łacinie!

— Ależ choć kilka wierszy!

— Na prawdę nie mogę, choćbyś mi Pan Dobrodziej góry złota obiecywał, ani słówka.

— To choć jedną linię.

— Ani litery powiadam Panu, bom się tego nie uczył.

— A przecież to rzecz o rolnictwie. Autorem jest Teofrast. Mowa tylko o pszenicy, bobie, — bobie egipskim, który suszony na targu w Londynie kupić możesz, — i o innych roślinach polnych. O tem Pan pewnie czytać potrafisz.

— Ależ nie, tysiąc razy nie, choćby całe moje szczęście od tego zależało! Alfabetu tego się nie uczyłem, to czytać nie mogę.

— Dziękuję Ci, mój młody przyjacielu, odrzekł na to starszy, to mi szczera odpowiedź. A teraz pomyśl; chcesz wszystko co masz, i wszystko co kto drugi posiada zaryzykować w gospodarstwie, którego nawet nie znasz alfabetu. Zadanie, które Ci w tej księdze przedłożyłem i które Ci się tak trudnem wydaje, wymaga jednak tylko lat kilka nauki; ale na tamtą całe życie ludzkie za krótkie, i już nie jeden też całe życie na niej strawił, a jednak dotąd jest nie rozwiązaną. Wierzaj mi, ja nie

żartuję, ale mówię całkiem na serjo. Wiele dni i nocy strawiłem tak nad jednem jak i nad drugiem. Jakżeż myśleć możesz, — i jakżeż cały świat jest w błędzie, — mniemając że można prowadzić gospodarstwo bez uczenia się go? Jakżeż sądzić można, aby gospodarstwo było wyjątkiem z pomiędzy wszystkich zatrudnień i spraw ludzkich, mniemać iż ono jest w sprzeczności z prawami odwiecznemi przyrody, i że może dać zysk bez nauki, kosztów i przygotowania. Wszyscy myślą, że dość jest w gospodarstwie klepać za panią matką pacierz —

Tu się stary zaczął rozpalać i rzucać w swem krześle, — w tem oko jego padło na mł dzieńca, w którego twarzy wyczytał coś, co go rozstroiło, coś niby lekkie koło ust drzenie jak u dziecka, co pierwsze swój błąd uznaje.

No basta mój malcze, zawołał, czy tak czy siak, przecież zrobim ugodę; kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Młody jesteś, mój przyjacielu, bardzo młody, przyjm więc dobrą od starego naukę. Pójdź do twego przyjaciela Mac Stirla, — proś go niech Cię przyjmie na dwa lub trzy lata, te prędko miną. Tam pracuj u niego co zmożesz, i wyciśnij z niego wszystko, co wie. Myśl ciągle, że to nie jego lecz twoje dobro, i że za twoje nie za jego pieniądze, kupuje się każdy cetnar nawozu. Wesele nieco odłóż; ona Ci wiary dochowa, jeśli ty wiernym jej pozostaniesz, a za lat trzy zawitaj znów do mnie. I ja kiedyś byłem tak młodym jak ty, a jak lat moich dojdziesz, pewnie nie pożałujesz, żeś poszedł za moją radą.“

Czy mam co jeszcze dodać do słów starego gderacza? Czyż nie uczy się każdy kupiec korzenny jak chować pieprz, a jak pomarańcze? Czyż się nie uczy, że ma porter przewracać a wino kłaść w piwnicy?

Czyż nie jest jasnem, że czytać nie potrafi w księdze przyrody ten co się alfabetu jej nie uczył?

Jakżeż potrafi on skutecznie hodować rośliny, kiedy nawet wyobrażenia nie ma, co im za pokarm służy i czem one takowy pożywają? ani nic nie wie o tem, co im szkodzi a co dogadza?

Wtedy nie dziw, że całe działanie gospodarza wydaje mu się dziełem przypadku, a skutek zrządzeniem ślepego trafu? że co chwila wyrzeka to na to, to na owo, w tem lub owem przyczyny niepowodzeń swych upatrując! Nie dziw, że się pod wpływem tych wyobrażeń rozszerza wtedy mniemanie, że nic nie ma ryzykowniejszego jak gospodarstwo, i że jedynie ci co mają szczęście, powodzenie w tym zawodzie znachodzą.

A jakie to szczęście, o to się nikt nie spyta, choć ono wcale ślepem nie jest, i wszędzie i każdemu służyć gotowo, bo mianem jego: umiejętność i praca.

W końcu chcę się jeszcze rozprawić z zarzutem, o którym już mimochodem poprzednio wspomniałem, a który na pozór rzeczywiście słuszny i ważny, mógłby w niejednym wzbudzić wątpliwość co do tego, czy droga jaką wskazuję, rzeczywiście jest dobrą z innych względów. Chcę tu mówić o zarzucie jakiby mnie mógł spotkać, że doradzam naukę gospodarstwa dorastającej młodzieży, a że nauka ta zbyt jest specjalną i zbyt mały zakres wiadomości zawiera, aby ja posiadlszy, mógł człowiek w dalszem życiu odpowiedzieć wymaganiom jakie są konieczne

dla ludzi wykształconych, aby był w stanie spełniać obowiązki towarzyskie i obywatelskie jakie mu w dalszem życiu położenie jego spełniać będzie nakazywało.

Szłusznymby był ten zarzut i rzeczywistą miałby wagę, gdyby rzecz się tak miała w istocie. Wykształcenie zbyt ciasno widzących specjalistów nigdy z korzyścią dla społeczeństwa być nie może, bo tworzy jednostki oderwane, grawitujące każda z osobna w ciasnych swych zakresach, a nie mających w myślach, w poczuciach spójni potrzebnej, która to jedynie wytwarza jędrne społeczeństwa... Tak jednostronne wykształcenie byłoby tem szkodliwszem, ile że właśnie dotknęłoby ono młodzieńców, których położenie i majątek wymaga po nich w przyszłem życiu, aby im nic obcem nie było, aby byli zdolni spełniać obowiązki obywatela kraju, powołanego do przodowania innym.

Szczęściem obawa ta jest płonną a zarzuty bezzasadne. Pomijamy już, że do fachowego wykształcenia dosyć czasu w 19 a nawet 20 roku, a do tej pory jest wszelka możność nabycia dostatecznego zasobu innych wiadomości. Lecz nawet i w samej nauce gospodartswa jak ona teraz jest wykładaną w zakładach naukowych wyższych, a tymci bardziej w tak zwanych uniwersytetach rolniczych, których w Niemczech jest tyle, znajdzie myślący młodzieniec obszerne pole do nabycia wiedzy w różnych dziedzinach nauk.

Przyrodnicze nauki są podstawą gospodarstwa, niech je uczeń studjuje z gruntu a pewnie i przyszły zawód jego na tem zyska i umysł mu się otworzy dla cudów przyrody, które się nauczy poznawać i oceniać. Obok tego jako naukę pomocniczą wykładają gospodarstwo społeczne, które do dziś bardzo między naszemi ziemianami zaniedbane, bardziej niż wszelka inna nauka otwiera oczy na układ cudowny naszego społeczeństwa, zapoznaje z prawami, które ten układ spowodowały, z warunkami które go w tym lub owym kierunku modyfikują. Przyszły obywatel ziemianin i urzędnik znajdzie tam niejedną wskazówkę, która w przyszłym publicznym zawodzie jego da mu ów zdrowy sens i takt potrzebny do sprawiedliwego ocenienia kwestji, jakie mu rozstrzygać przyjdzie. Zdrowe tej nauki pojęcie, po przetrawieniu jej w praktycznych z życiem walkach, da mu pogląd praktyczny i czerstwy, na jakim zbywa częstokroć tym, co świat widzą przez szyby kancelarji. Tak uzbrojony do życia obywatel choćby tylko fachową skończył szkołę, jeśli tylko dobrze pojął to czego w niej uczono, pewnie w sprawach publicznych zabrać będzie mógł głos poważny i pewnie nie zasłuży na pogardliwe miano hreczkosieja.

Dlatego to młodzieży, która do gospodarstwa się sposobisz, kształć się tam, gdzie uczą tego, co kiedyś będzie twojem zajęciem, a pewnie pokochasz zawód, który będziesz umiała prowadzić, pokochasz powodzenie które osiągniesz, i da Bóg pokolenie, które było przed tobą, będzie ostatniem o którem powiedzieć będzie można że: gospodarować nie umiało i nie chciało!

Korespondencje Rolnika

O stanie gospodarstw naszych *a*) **i czy nie jest potrzebą przeobrazić takowe.** Ogólny głos słyszeć się daje „że stan większych posiadaczy ziemi nie jest do pozazdroszczenia. A właściwie, że renta *b*) z gruntów nie daje odpowiednich odsetków, i w wielu miejscowościach gospodarują ze stratą.“

W zeszycie z października 1871 r. w czasopiśmie „Rolnik“ opis i zobrazowanie gospodarstw wschodniej Galicji przez P. T. Kaźmierza Wodzickiego, nie jest w różowem świetle przedstawione. Ale jakiejże barwy byłoby sprawozdanie o gospodarstwach w ogóle zachodniej Galicji a w szczególe stron naszych?

Lubo nie mamy jeszcze statystyki Galicji, a nim odpowiednia wykończoną zostanie, wiele czasu upłynie, przecie każdemu wiadomo, że część jej wschodnia ma żyzniejsze ziemie, które więcej ziarn plonu wydają, aniżeli zachodnie.

Plon przeciętny z gruntów naszych jest tak mały, że przy wysokich dawniej tutaj byłych cenach, zaledwie mały zysk przynosił właścicielowi gruntowemu po strąceniu kosztów jego wypłodu.

Dziś, że u nas gorzej jak indziej, nie podpada wątpliwości. I jeżeli na wschodzie taki smutny horoskop stawiają, to więcej zastraszającą jest przyszłość gospodarstw górskich i podgórza naszego.

Gdzie płodne i nieurodzajne grunta, tam mniejszy plon. A gdzie plon mały, tam koszta przeważają szalę dochodów, i niedobór górą. — Dodawszy do tego jeszcze nasze położenie, że od południa sterczą Karpaty, a ztąd meteorologiczne wyniki, ostre i dłuższe zimy, przez co opóźnione mamy wiosny a przedwcześne jesienie, uprawki trudne a w krzemieńcach nijakie, to zaprawdę renta nasza gruntowa jest zupełnie zakwestjonowaną.

Przyznaję, że wszędzie źle i stanowisko gospodarzy w porównaniu z innemi przedsiębiorstwami jest smutne, ale proszę mi wierzyć, że u nas bardzo źle, i bardzo trzeba sobie radzić, aby ruina ogólna nas nie zasypała.

Tem więcej, że złe nasze nie jest u kresu — owszem gorsze nastąpić musi — bo rentę z gruntu obniżają niskie ceny jego płodów, a u nas jeszcze w stosunku odwrotnym do innych, większe obniżenie nastąpi, gdy szlaki będą wymurowane, drogi pokończone i koleje z żyznych równin i porzeczów Cissy i Wagi promieniem do nas się zbiegną.

Dla tego jest na czasie pomyśleć o tej przyszłości.

---

a) Pod tem rozumię: z małym wyjątkiem cały Wadowicki, Sądecki i większą część Bocheńskiego (obwodów.)

b) Zamieściłem wyraz renta, dla oznaczenia tej sumy, która pozostaje po strąceniu wydatków od dochodów jako zysk, aby uniknąć przydługiego: czysty dochód.

I w tym celu pomysł „jak trzeba przy teraźniejszych okolicznościach na biednych gruntach gospodarstwo urządzić, aby z nich rentę mieć można,“ przybliżonym rachunkiem chcę pojaśnić.

Przed nie wielu laty, znaczne obniżenie cen zboża we Francji i w całych Niemczech przeraziło rolników — bo się obliczyli, że renta z produkcji spadła niżej zera, i zbożne gospodarstwo nie wypłaca się zupełnie.

Rząd francuzki dbały o dobro kraju, aby zbadać przyczyny tego i zarządzić środki zaradcze, przeprowadził tę sławną *Enquête sur la situation et les besoins de l'agriculture*, polecając punkta w niej na kreślone odpowiedzieć komisjom specjalnym do każdego przedmiotu.

Odpowiedź jaką *Société impériale et centrale d'agriculture* dała na zapytania ważniejsze, jakie okoliczności i jak wpływają na rozwój gospodarstwa rolnego? zamieszczam w odsyłaczu (*c*) aby nie odstępować

---

c) ad I. 2. Co do wyników, jakie przez podział gruntów nastąpiły? Cyfry udowodniły, że w skutek spotęgowania pracy na małych kawałkach, ogólnie na całej przestrzeni gruntów, produkcja się zwiększyła.

ad §. III. 8. że chociaż w niektórych okolicach Francji wartość ziemi przez ostatnie lat 20 circa o 25prct. się obniżyła, w innych za to miejscowościach o wiele więcej się podniosła.

ad §. V. 15. Kapitał obrotowy jest bardzo różnej wysokości, bo w stosunku do intenzywności. I tak: gdy w departamentach gdzie na wyższym stopniu są gospodarstwa wynosi 200 — 1000 franków na 1 hektar (60—300 zł. na morgę austr.), w innych 200 franków na hektar nie donosi, to jest 60 zł. na morgę. I zaraz następnie

ad 16. Wykazało się, że niższa renta w wielu gospodarstwach jest wynikiem użycia niedostatecznych kapitałów wkładowych.

ad 17. Suma tych kapitałów wzrastałaby znacznie, ale przez konkurencje instytucyj uruchomiających wartości akcyjnych, bankowych, kolejowych itp. uniemożebnia takowe, odwracając je od ziemi.

Dla tego koniecznem jest, ażeby rząd przyszedł w pomoc w tym względzie ziemianom, utwarzając banki, któreby ułatwiały kredyt gruntowi, czy to na jego meliorację czy też na dokonanie uprawy.

ad 18. Wprawdzie zamożni posiadacze ziemi dostaną kapitał na 5 prct. (przypominam, że to o Francji mowa i lat temu kilka ubiegło) ale inni których interesa nie świetne, opłacają lichwy ogromne.

ad 19. Już sam kodeks cywilny uniemożebnia utworzenie banku dającego kredyt czysto wypłodowy (że użyję tego wyrażenia.)

Poważam się zrobić uwagę, że i u nas brak tego rodzaju kredytu o wielkie straty przyprawia w potrzebie będącego rolnika; jeżeli nie jest w stanie obsiać, lub obsiewa źle i za późno, więc nie produkuje — a kraj ubożeje przez ujemność niewypłodzonych wartości.

Kredyt zaś taki istnieć nie może, jeżeli prawo nie zapewni wierzycielowi „że wartości jego kapitałem wyprodukowane, nie będą zabranemi na rzecz innych dłużników“.

ad 20. Stan obciążenia ziemi (hypotek gruntowych) polepsza się. Bo nieruchomości miejskie, to jest domy, są daleko więcej obciążone jak grunta. Suma roczna tych pożyczek razem dochodzi od 50 do 60 miljonów franków.

od przedmiotu — wypisuję je zaś dla tego, że wiele mają podobizny z naszem położeniem, i w naszych okolicznościach wiele da się zastosować z korzyścią dla gospodarstwa.

A pomijając wszystkie inne, zamieszczam ze względu czysto rolnego, zdanie pana Leonce de Lavergne, że nie tyle niskie ceny zboża i wszelkie okoliczności podane są powodem ujemności renty, ile niewłaściwy stosunek uprawy kłosowych do innych płodów. Produkcja ziarna jest

---

A cała suma długów wszystkich, na nieruchomościach czyni od 5 — 6 miliardów, z której zaledwie 2 miliardy na ziemię przypada.

ad 22. Wszelkie towarzystwa akcyjne ruchomych wartości, niekorzystnie wpływają na kredyt ziemny, oparty na nieruchomych wartościach. Bo w tamtych akcjonarjuszom ułatwione przerzucenie się w przedsięwzięcia, zabezpieczone większe odsetki, a jeszcze większe obietnice dywidend, odwracają kapitały od gruntów i z czasem brak ich nastąpi.

ad 28. Wychodźtwo do miast a szczególnie z biedniejszych okolic zwiększa się.

ad 29. Są osady z których całe rodziny wywędrowują, aby się osiedlać po miastach (w Algerji lub Ameryce.) I co w tem jest ważnem i najdotkliwszem, to to, że takowe wędrówki tylko młodzi ludzie, silni i inteligentni przedsiębiorą.

ad 34. Narzędzia i machiny rolnicze pomnażają się w stosunku ujemności rąk do pracy. Ale powodem ich rozpowszechnienia się, nie tyle jest brak rzeczywisty robotnika, jak raczej jego wygórowane żądania płacy.

ad 35. Młocarnie nie są powodem tego ubytku robotnika, którego przypuścićby można ujemność z przyczyny, że w zimie brak zarobku i pracy. Bo podwyższone gospodarstwa i wszechstronnie urozmaicone co do płodów, stworzyło dość na to miejsce zajęć na zimę. (U nas obrobienie i wyróbka lnu i konopnego włókna znacznie wypełnia ten czas.)

ad §. VI. 24. Dzienna płaca wyrobnika gosp. w ostatnich czasach wzrosła nie stosunkowo wysoko, bo o 20 do 25 prct. A z tego najważniejszym wynikiem jest to, że w miejsce dziennej płacy w wielu miejscach płacą od wydziałki albo się godzą od sztuki.

ad 25. Podwyższenie się płacy najemnika gruntowego jest naturalnym wynikiem. — Raz, że przez udoskonalenie się uprawek i przez podziałki gruntów suma potrzeby pracy się zwiększyła; a powtóre że liczba rąk do prac gruntowych z każdym rokiem się zmniejsza. Brak ten przeto z powodowanym został:

a) potrzebą do budowania kolei i do obsługi już zbudowanych;

b) rozwojem co raz większym miast, w których przy fabrykach ludność ze wsi jest pociąganą;

c) konkurencją przemysłu — któren więcej płacić może za prace ręczne, i nie tylko że mniej godzin pracy wymaga od nich, ale i wytężenie siły tam jest mniejsze jak przy pracach gruntowych;

d) podwyższony kontyngens wojska;

e) co raz więcej upowszechniające się u wyrobników nabywanie małych parceli gruntowych na własność, lub przynajmniej w dzierżawę — które wyłącznie prawie rękami tylko uprawiają.

za nadto wytężoną i to jedynie jest głównym błędem gospodarstw francuzkich; zaś za mały chów bydła, ztąd nie dostateczne ugnojenie, jedynie następstwem niskich plonów, które obniżają rentę, bo zdanie to znalazło powszechne uznanie, i tak go podołał uzasadnić p. Lavergne, że gospodarstwa unormowano podług jego systemu.

Pod ten sam czas, i w całych Niemczech dał się ogólny głos słyszeć „Gospodarstwa rolne nie dają renty. Zboże nie wypłaca kosztów produkcji“, i na wszystkich zjazdach i kongresach gospodarczych środki zaradcze przeciw temu złemu aby obmyśleć, stanęły na porządku dziennym.

Burkhardt bez ogródki orzekł: „Die Landwirthschaft befindet sich gegenwärtig in einer gefährlichen Krisis und kann noch einer gefährlicheren entgegen gehen“. To jest: Że gospodarstwo rolne jest w stanie kryzysu niebezpiecznego, a w przyszłości jeszcze większe niebezpieczeństwo mu zagraża.“

Wszyscy mężowie nauki i czynu a specjaliści w tym przedmiocie jęli się pracy. Każden badał krytycznie przyczyny tego złego. A z różnego stanowiska zapatrując się na tę sprawę, różne naznaczał powody i odpowiednie tymże stawiał wnioski.

Dzieła posypały się jak z rogu obfitości. I może nigdy tyle rozpraw, i w tak krótkim czasie, a podobnych treści, nie pojawiło się w literaturze rolniczej, jak w ten czas. Streszczać wszystkich nie mogę i nie mam potrzeby, ale po krótce z niektórych wyjątki poczynię, które

---

ad 26) Ztąd ogólnie liczba najemników gruntowych, znacznie się umniejszyła, i bezsprzecznie nie stoi w stosunku do wymagań kultury teraz zaprowadzonej. A przez to z każdym dniem położenie większych posiadaczy staje się trudniejszem.

Ad 37) Jest niezawodną prawdą, że w ostatnich latach praca wyrobnika jest dokładniejszą, i spotęgowaną w czasie, to jest lepiej i więcej teraz dokonywa na dzień. Zaprowadzenie roboty wydziałkowej i na akord jest tego przyczyną.

Wyrobnik nie trwoni kapitału pracy, więc osięga zasłużenie wyższą płacę. Przez to ma umożebnione silniejsze wyżywienie i lepsze życie. Chęć wzrastająca do lepszego bytu jest bodźcem dla najemnika a producent przyczyniający się do tego, na tem nie traci.

ad 38. Położenie i stan wyrobnika jest lepszym jak był. Żywi się, ubiera i mieszka lepiej jak przedtem. Ale w wielu jeszcze okolicach jeszcze nigdy, albo bardzo rzadko pszenicy, mięsa, wina lub piwa używa; co w kraju obfitującym w wino jak Francja do smutnych objawów należy.

Szkoły i nauki dla ludności tej klasy powinny być inaczej skierowane. Dziś bowiem nie ukształcają go zupełnie do życia gospodarskiego, tylko raczej pociągają go do zarobkowania innego i rzemiosł.

ad 40. Książeczki służebne, ale sprawiedliwie prowadzone a pod opiekę prawa postawione, ażeby przestępca był zaraz ukaranym, wielką by były przysługą i kapitał pracy nie tylkoby nie był przez służebnych roztrwonionym, ale od wielu szkód ochroniłby chlebodawców.

zamierzonemu celowi są odpowiednie, i które w położeniu w jakiem nasze gospodarstwa się znajdują, zastosowanem być powinny.

Nie mogę się wstrzymać aby pominąć udowodnione rachunkiem twierdzenie Reuminga, (*d*) jaki wpływ na ceny zbóż wywierają koleje żelazne przez zaprowadzenie dowolne tak zwanych taryf-różniczkowych (Differential-Tarife) w różnych przestrzeniach.

Dla uwidocznienia tego z pozbieranych skrzętnie taryf z roku 1864 przez p. Schulze, pozestawiał ceny przewozu (frachtu) od 100 cetnarów zboża, z różnych miejsc. I tak:

z Lipska do Hof płaci się od 100 cetn. na milę 34,83 ngr.
z Wrocławia do Lipska płaci się od 100 cetn. na milę 19,51 „
z Wrocławia do Lipska jako idące do Hof 13,90 „
z Pesztu do Drezna „ „ „ 23,70 „
z Pesztu do Lipska „ „ „ 18,54 „
z Pesztu do Kolonji (Cöln) „ „ „ 17,80 „

Z tego widać o ile przestrzenie większe są uwzględnione. I w ten sposób z Pesztu do Kolonji przewóz np. 100 cetnarów pszenicy kosztuje tylko 122 tal. Powodem tego jest konkurencja kolei. Bo jeżeli jakieś consortium kolejowe zobowiązało się że np. Lowry ładunek z Pesztu do Lipska za 20 ngr. przewiezie, to musi inne ułożyć się między sobą i innemi linjami, tenże sam ładunek taniej odstawić, jeżeli frachtów nie chce utracić. A że to jest prawdą, najlepszym tego dowodem jest obniżanie taryf, któreby nie miało miejsca, gdyby ta okoliczność nie zmuszała do tego raz jednej, drugi raz innej kolei. We Francji to nie istnieje, bo pod opieką rządu zostają ceny przewozowe.

Pod naciskiem tych taryf różniczkowych obniżają się ceny zboża, i to w niektórych miejscowościach bardzo znacznie. Pan Reuming na szeflu drezd. około, na 15 ngr. to obniżenie oblicza — a tak oprócz konkurencji rolnej, to jest strat które słabsze grunta muszą mieć po sobie, jeszcze przez samą różniczkowość taryf mały kraj jak Saksonia przeszło 2,000,000 tal. w jednym roku postradał, a które gospodarstwo zubożało.

Nie wiem czy z tychże samych powodów nie mamy się coś podobnego obawiać w przyszłości, gdy koleje mające nas połączyć z Węgrami ukończone będą. Dziś tylko ze wschodu przywożą nam zboża i to jedną drogą — kolej Karola Ludwika nie rywalizuje na tym szlaku z innemi; ale jak z południa z żyznych porzeczy Cisy i Wagi zboża zaczną też przybywać, nie wiem czy różniczkowe taryfy nie nastaną tam gdzie dziś monopol przewozu (frachtowy) zapanował. Ale to jest pewnem, że gdyby cena przewozu 100 cetnarów całemi wagonami, była taka sama z Bochni lub Tarnowa np. do Oświęcima jak i ze Lwowa lub z Brodów, toby to nie było z korzyścią dla stron naszych.

Traciłyby wiele na tem koleje dziś się budujące, mniejsząby była dywidenda akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, lecz my gospodarze stron naszych nic byśmy nie zyskali, i tylko jeszcze ubytkiem rąk do pracy, które koleje pociągają, mielibyśmy o wiele powiększone koszta wypłodu zboża, którego cena stosunkowo musi być obniżoną.

(*d*) Amtsblatt für Landw. Ver. des Königr. Sachsen 1866. Seite 16—105.

Pan Reuming przechodzi wszystkie okoliczności, które nie korzystnie oddziaływają na gospodarstwa gruntowe. Pomiędzy temi ważne zajmuje miejsce „opieka którą dają rządy przemysłowi“, który wzrastając wstrzymuje rozwój gospodarstw, traktaty handlowe, cła opiekuńcze i niestosowność opodatkowania gruntu w stosunku do innych.

Obliczył i danemi udowodnił, że w królestwie Saskiem podatki razem wzięte stałe i niestałe wraz z odsetkami gminnemi itp., wynoszą na jedną głowę właściciela ziemi 7 tal. i 7 sgr. a na głowę przedsiębiorcy przemysłowego (selbstthätigen Industriellen) i kupca 21,6 srg.(!) zaś na głowę ludności każdą co w gruncie pracuje, rocznie przeciętnie 3 tal. 27 srg. przypada podatków, a na głowę która przy przemyśle lub handlu pracuje tylko 10 srg. (!!!) U nas w Galicji przeczytawszy pracę pana Mieczysława hrab. Marassé „Rzecz o podatkach i ich reformie“ zamieszczoną w „Przeglądzie Polskim“ zesz. VIII r. 1867 i rozpatrzywszy się w danych tak skrzętnie pozbieranych i przystępnie zestawionych, widzimy, że ziemie nasze także strasznie są obciążone podatkami, a co gorsza, że w porównaniu z innemi prowincjami państwa Austrjackiego nie równie wyżej, a co najgorsza, iż jest obawa, że kataster tak fałszywe podstawy wziął do swych obliczeń, że jeszcze wyższy podatek naznaczy — ale tylko naznaczy wyrazilem, bo pewny jestem, że przynajmniej u nas, na mocy ad impossibilia nemo obligatur, ściągniętym nie będzie.

Schmoller (e) ekonomista, wykazuje wszystkie przyczyny które na ceny zbóż wpływają i w dziele swem „Ueber Fruchtpreise“ dowodzi, że zewnętrzne nie są do uniknienia, i nie tyle straty gospodarstwu rolnemu przynoszą, ile wewnętrzne. A z tych produkowanie zboża przy kosztach równających się przeciętnym cenom i plonom, zagraża bytowi gospodarstw, bo nie daje renty. Dr. Schumacher „Erschöpfung und Ersatz bei dem Ackerbau“ Versuch einer Statik des Ackerbaues. Berlin 1869, twierdzi, ze statyki wiedza jest konieczną chcąc usystemizować umnie nasze gospodarstwa. A w każdym razie kapitał treści pokarmowych powinien być uwzględnianym, ażeby przez wypładzanie nad jego zasoby ziarna, plony nasze ze szkodą naszą nie zmalały.

Wszyscy z tych uznają potrzebę kapitalu tak wkladowego jak obrotowego w gospodarstwach, jako ważnego czynnika renty, ale żaden nie wykazał tak praktycznie doniosłość jego wysokości, jak pan v. Malinkowski w „Wiedeńskiej gazecie rolniczej“ z roku 1868 w nr. 6. zestawiając rachunek z dwóch folwarków, pod zupełnie równemi warunkami i w równem położeniu będących, i tylko odmiennymi kapitałami się posługujących.

Pierwszy gnojąc mało, zebrał 12 metzów z jednej morgi, drugi przy silnem ugnojeniu 24. Ale w pierwszym na jeden morg przypadało 66 złr. tylko, a więc produkcja 1 metzy ziarna kosztowała 4 zl. 50 c. w drugim zaś folwarku wydano kapitałów na morgę aż 92 zl. a jednak koszt wypłodu jednej metzy pszenicy tylko 3 zł. wynosił. W ten sposób przy użyciu większego kapitalu i tak zwanej wyższej kultury, za

(e) „Grund-Rente und Getreidepreise“.

sumę 92 zł. sprodukowano tyle pszenicy i to na 1 mordze, ile wydały 2 morgi, przy których oszczędzając kapitałów wydano przecie 132 zł.

Jest to zupełnie podobna historja, co z temi trzema krowami równej mleczności, kupionemi przez dwóch sąsiadów do podziałki.

Ułożyli się między sobą, że jeden z nich wezmie dwie, a drugi jedną na miesiąc do próby. A po tym czasie, który będzie miał najmniej mleczną ma prawo wziąść najlepszą i takową spłaci. Pan A. wziął przeto dwie a pan B. jedną.

Po miesiącu przekonał się pan A... że dwie jego krowy dały zupełnie tyle mleka ile jedna krowa będąca u pana B... Więc podług umowy wziął krowę od pana B. i spłacił co przypadało, oddając mu jednę z swoich (może gorszą). Po miesiącu znowu p. A. z dwóch krów miał tyle mleka ile p. B. z jednej.

Dziewka od bydła strofowana — wykryła jakieś czary. Ale pan A. zamiast czarów badając powody wykrył, że p. B. o 5 funtów siana dawał więcej na krowę aniżeli on. Co zrobiwszy, mleczność się wyrównała.

Wszyscy inni wyliczając powody dla których renta z gospodarstwa gruntow. się obniżyła, wypisali te same co „Société centrale d'agriculture" na enquetę odpowiedziała, a które powyżej w odsyłaczu zamieściłem. A ponieważ są to rzeczy od pojedyńczego gospodarza nie zależne, więc je pomijam, i wypiszę te tylko zdania, które są czysto rolnicze, a które jeżeli trafią do przekonania, każdy gospodarz jako środki zaradcze przeciwko temu złemu zastosować do swojej całości gospodarskiej nie omieszka. Birnbaum który się przejął tą prawdą, że ilość gnojów, a tem samem ilość bydła hodowanego jest miarą ilości plonów, chcąc ją uwidocznić, powyciągał w tym celu z danych statystycznych Anglji, Francji, Austrji i Prus sumy bydła każdego z tych państw osobno. Na tych obliczył gnoje które sprodukowane być winny. Z drugiej strony pozbierał przeciętne roczne plony. I wykazawszy z tego zestawienia „że ilość hodowanego bydła jest w stosunku do plonów odpowiednim, to jest że ilość bydła a ztąd gnojów jest miarą ilości plonów", w przybliżeniu podal że $5\frac{1}{2}$ cetnarów gnoju na morgę względnie całej (arei) przestrzeni, wypładza jedno ziarno plonu.

Jakkolwiek ten pomysł jest pięknym, to obliczenie jako tylko bardzo ogółowe, dokładnem być nie może. Zawsze jednak jest pewnikiem, że w tych państwach, gdzie więcej bydła, w stosunku do tego są większe plony — bo to rachunek wykazuje. A wniosek „że ilość bydła i jego gnojów, potęguje plony" jest prawdziwym. I tak:

Co do Prus i Austrji podług podanego iloczynu ($5\frac{1}{2}$ cetn.) jest plon zupełnie odpowiedni do sumy gnojów, bo 2256 f. w Prusach dają 4,1 ziarn plonu, a w Austrji 2706 f. plon 5,0. W Anglji gnojów 4349 f. stosunkowo dają wprawdzie nieco więcej, bo 9,3 ziarn plonu, ale tej nadwyżki powodem może być dodatek znaczny nawozów pomocniczych, które tam są w użyciu. Podobnie ma się rzecz i co do Francji.

Dla tego p. Birnbaum widząc że produkcja zboża tylko przy wyższym plonie opłacić się może, a tego w gruntach mniej żyznych bez ugnojenia dostatniego osiągnąć niepodobna, nadto że wypładzanie ziarna nie tylko że jest drogiem ale powodzenie jego bywa teraz przez różne

zarazy (grzybki), robactwa, bardzo niepewnem, a przez to gospodarz na wielkie ryzyko jest narażonym, zaleca odpowiednio do bylej zasady „że produkta najwięcej zysku przynoszące powinny stać na pierwszem miejscu przy usystemizowaniu gospodarstwa“ system zmienić i w pierwszem miejscu, poświęcając im większe przestrzenie, rośliny pastewne zamianować, bo tym sposobem tylko będąc w możności hodować więcej bydła, wyrabiając więcej gnojów, osiągniemy plony wyższe, a gdy koszta uprawy przy mniejszych obsiewach będą mniejsze i ryzyko przy pastewnych nie tyle znaczne co przy kłosowych, renta będzie możebną i więcej zapewnioną.

Krämer podobnie się wyraża aby rentę podnieść: „Pod pastewne rośliny ugnajać silnie. — Bydło umnie (racjonalnie) i odpowiednio karmić, to jest środek jedyny podzwignienia upadłych i nie rentujących się gospodarstw.“

Fras, (f) któren tak daleko sięga, że do powodów upadku Rzymu i Aten nie rentującą się produkcję zalicza, radzi aby dziś „uprawa zbożowa co do przestrzeni była uszczuploną, a plon ich spotęgowanym być ma“ — czyli innemi słowy „musimy mniej pola obsiewać, więc i koszta będą mniejsze. Silniejsze pożytki dadzą większy plon, więc renta zapewnioną będzie“.

Burkhardt, któren to orzekł „że gospodarstwo zbożowe jest w stanie kryzysu niebezpiecznego, a w przyszłości jeszcze większe niebezpieczeństwo mu zagraża“, orzeczenie to (w Preuss. Annalen der Landwirthschaft 1866 Band II. Seite 283) udowadnia tem, że ceny wielu produktów a szczególnie zboża są tak obniżone przez koleje i wodne szlaki, że kosztów wypłodu nie wypłacają. Dla tego gospodarstwa, któreby głównie zboża w przyszłości prcdukować chciały, muszą podupaść zupełnie i takie stawia wnioski: „któż nie widzi, że z równinami żyznemi Sarmackiemi (?) i wszystkiemi innemi temi krajami których silne grunta bez gnojów plony tak wielkie wydają, gdy się tam rozpowszechnią maszyny, i siła pary pracę im ułatwi - nasze wycieńczone ziemie konkurować nie mogą?“

„Zbożowe gospodarstwo musi się ograniczyć na mniejszych przestrzeniach a plony jego trzeba podwyższyć; to jest: mniej siać a więcej zbierać stosunkowo mamy, jeżeli chcemy mieć rentę z rolnego gospodarstwa.“

„Któż nie pojmie, że uprawa mniejszego kawałka mniej kosztuje jak takaż sama większego?

„Któż zaprzeczy, że zasilony grunt w pokarmy roślinne więcej wyda jak ubogi?

„Obsiewajmy przeto mniej zbożem, a pastewnemi i innemi roślinami więcej, to gdy będziemy mieć silne pożytki i plony na nich odpowiednie, wtedy choć morga dobrze ugnojona i wyprawiona wiele nas wykosztuje, korzec zboża tanio przyjdzie.“

W. Wagner (w Centralblatt für die ges. Landescultur 1868 nr. 22) innemi słowy to samo zaleca — dowodząc że „czynnikami plonu są siła gruntu i w swoim czasie dobra jego uprawa. — Ale u nas te

(f) Die Ackerbaukrisen und ihre Heilmittel.

czynniki nie są w pełni, bo ziemie nasze wyczerpnięte, i obsiewając nad siły, źle siew dopełniamy. Dziś system gospodarski trzeba zmienić. — Umniejszyć przestrzenie pod cerealja, gnoje przysparzać, to zbiory będą większe i rentę z roli osiągniemy."

Powtórzę wreszcie na zakończenie zdanie pana Leonce de Lavergne, które wyżej już raz wypisałem „że nie tyle niskie ceny i wszelkie inne okoliczności podane są powodem ujemności renty, ile niewłaściwy stosunek uprawy kłosowych do innych płodów. Produkcja zbożowych jest za nadto wytężoną, i to jest głównym błędem gospodarstw francuskich. Zaś za mały chów bydła, ztąd niedostateczne ugnojenie, są jedyną przyczyną niskich plonów, które obniżają rentę." I przejdę do wniosków, które się z tego wszystkiego wysnuć dadzą.

Renta jest sumą wszelkich dochodów pozostałą po strąceniu rozchodów.

W gospodarstwie rolnem renty wysokość zależy od wysokości plonów, ich ceny, i niskich kosztów wypłodu. Przeto tem większa będzie renta, czem wyższe plony, ich ceny i mniejsze wydatki; przy niskich cenach, małych plonach a wielkich kosztach renty nie ma.

A że warunkiem plonów, pomijając okoliczności od nas nie zależne, są: obfitość pokarmów roślinnych i uprawa ich odpowiednia — przeto w gruntach w których jest brak pokarmów roślinnych a uprawa ich jest nieodpowiednią, plony tylko małe (stosownie do tych czynników), być mogą.

Są ziemie tak żyzne, że mają dostatek tych pokarmów; w takich więc tylko uprawa, jako jedyny czynnik od nas zależny pozostaje. — Ale w ziemiach biedniejszych, uzupełnienie drugiego czynnika, to jest zasilenie ich w pokarmy brakujące, jest koniecznością jeżeli plony zadowalniające mieć chcemy.

Gnoje w swym składzie mają wszystkie treści pokarmowe najwłaściwsze i najprzystępniejsze prawom żywocenia roślin — przeto grunta biedniejsze najodpowiedniej jest temi gnojami zasilać aby te plony uzyskać.

A że gnoje jako odchody bydlęce, tylko inwentarze przez nas hodowane dać mogą — a więc powiększona hodowla bydła zwiększa sumę gnojów, co jest czynnikiem najważniejszym potęgującym wysokość plonów w gruntach mających brak pokarmów roślinnych. Ale inwentarz wymaga karmy, co każdemu wiadomo, i to nie mało, bo dostatecznej, jeżeli nie ma straty przynosić w gospodarstwie, co może nie każdemu wiadomo; z tych powodów dziwić się nie można, że tak zgodnie wszyscy agronomowie niemieccy, badając przyczyny „dla czego gospodarstwa nie przynoszą dziś renty w wyczerpniętych zbożową produkcją gruntach", zwiększoną uprawę roślin pastewnych zalecają — gdyż prawdy tej nikt nie zaprzeczy „że przysporzenie roślin pastewnych umożebnia hodowlę na większe rozmiary bydła a ztąd większe ilości gnojów, które w ziemiach mniej urodzajnych jedynie tylko plony wypłacające się dać mogą."

Odnośnie do tego urządziwsy gospodarstwo, czynnik pierwszy i najważniejszy renty „plon dobry" mamy ustalonym. Zaś druga, to jest uprawa gruntu, chociaż jest fizycznym działaczem tylko, ale na mocy praw chemicznych a szczególniej co do siły absorbcyjnej (absorptio),

„c z e m z i e m i a z a s o b n i e j s z a w t r e ś c i u r o d z a j n e, t e m w i ę k s z e j e j s k u t k i“, wywiera tem samem i uprawka gruntu, to jest drugi czynnik plonu działa dodatnio, gdy pierwszy jego czynnik t. j. dostateczna ilość pokarmów roślinnych jest w pełni.

Drugim warunkiem wysokości renty, jest umniejszenie rozchodów. Że te tylko przy zwiększonym plonie miejsce mieć mogą, dowodzić nie potrzeba. Bo koszta uróbki gruntu, siewów i zbiorów i t. p. liczą się od przestrzeni, ale nie od wypłodu. Nie mniej ten pracuje co na mały plon, od tego którego przyroda wielkim obdarza. Owszem — przeciwnie się dzieje. W żyznych ziemiach ogólnie lud gnuśniejszy i leniwszy do pracy jak w okolicach gdzie mało chleba. Jeżeli przeto wszelkie roboty na jednej mordze kosztują np. 20 złr., a plonu ziarn z takowej tylko 4, a strącając zasiew, 3 na dochód zostanie, to przypuszczając korzec po 6 złr., straty 2 złr. będzie. W tym samym przypadku, 5 ziarn plonu 4 złr. a dopiero ziarn 6 plonu 10 złr. renty z morgi wyda.

Tak więc dobrze obliczyli Niemcy, że przeznaczywszy większe przestrzenie pod paszę, której koszt produkcji jest małym, a mniejsze pod kłosowe, ogólne wydatki się zmniejszą, plon zwiększy i renta przywróconą będzie. A że ich wypowiedziana zasada jest prawdziwą, najlepszym dowodem, że w praktyce znalazła zastosowanie.

Od kilku łat zwiększyli stan bydła (więc i paszy) i ciągle jeszcze zakupują na naszych targach rośléjsze krowy, które handlarze jedni na północ przez Oświęcim, drudzy na zachód przez Białę uprowadzają.

Dziś mniej zbożem obsiewają, ale że przez spotęgowanie gnojów i co do ilości urobionej, i co do przestrzeni, bo tę uszczuplila pastewność, plon mają większy, nikt nie wątpi.

Wprawdzie nie jedno już z zagranicy podane nam za dobre, przyswoić chcieliśmy dla siebie, i naśladowanie przyniosło nam straty. — Być może, że próby przez nas czynione nie oparte na p r z e ś w i a d c z e n i u, pozostały nieudolnym eksperymentem nie zaś d o ś w i a d c z e n i e m — owoce doświadczeń tylko ś w i a d o m o ś ć rzeczy wydaje — a są i takiej natury, że się przyswoić nie dadzą, bo strefa, wpływy meteorologiczne i różne okoliczności stawiają zapory nie do przełamania. Ale to nas nieupoważnia do przypuszczania w tej sprawie, że gospodarstwa nasze będące w podobnych warunkach, położeniu, i zagrożone tą samą kryzys z podobnych powodów o których mowa, nie przyniesą korzyści przez zastosowanie tu przytoczonych środków, a tem mniej do wydawania sądu teoretycznego, że się tak wyrażę, bo nie wysnutego z praktyki. Przeciwnie stan gospodarstw, a zwłaszcza w biedniejszych ziemiach, jeszcze o wiele mniej się nadaje do wytężonej uprawy cerealiów, niżeli się to dzieje za granicą, a to głównie z tych powodów, że:

a) Niemcy i Francja a cóż dopiero Anglja, daleko mniej wyczerpnęli swe ziemie jak my, — choć brali z gruntu, to mu też dawali i dosyć powiedzieć, że kości i makuchy idą tam, ale ztamtąd do nas się nie dostają;

b) kapitały które tyle niezbędne do (intenzywnego) wytężonego urządu gospodarczego, są tam bez porównania większe od naszych wkładowych, i tak w odpowiedzi na Enquetę rządu francuskiego jest obliczonem „że gospodarstwa na wyższym stopniu posługują się kapitałem

od 200 do 1000 franków na jeden hektar t. j. 60 do 300 złr. na morgę, a w gospodarstwach niższego stopnia 200 franków nie donosi (60 złr. na morgę), p. Malinkowski (jak wyżej) niskość plonu na jednym folwarku temu przypisuje „że za mało kapitałów,“ bo tylko 66 złr. na jedną morgę przypada;

c) i hodowla bydła za granicą od dawna jest ulepszoną;

d) a narzędzia i machiny rolnicze o wiele więcej w użyciu i wydoskonalone są, podczas gdy my niektóre z nich sobie przyswajamy a więcej nawet nie znamy — zważywszy te okoliczności, jeszcze bardziej powinniśmy starać się o pomnożenie gnojów, więc rozszerzyć chów bydła i dbać o paszę dla niego, jako tego czynnika plonu, gdy inne są nam mniej przystępne jak zagranicy.

Koniecznością przeto jest urządzenie (system) gospodarczy zmienić, ze zbożowego przejść na więcej pastewne, a jeżeli tego w całości zaprowadzić nie chcemy lub nie możemy, to przynajmniej przy zamianowaniu płodozmianów choć w części to uwzględniajmy.

Gospodarując jak dotąd, z biedniejszych gruntów nie będzie renty. — Nieprowadzenie rejestrów nie wykryło nam tej prawdy — ale gdyby przyszło złożyć rachunki, gdzie się podziała indemnizacja, gdzie pieniądz za lasy sterane, gdzie sumy z banków wypożyczone, pomijając już wekselki, to znalazłyby się wielkie debita ciężące na zbożowem gospodarstwie. Odurzały nas zawsze setki wzięte przy odstawie ziarna, a nie liczyliśmy reńskówek na produkcję jego wydanych. Ale że tych pieniędzy, z małym wyjątkiem, nasi gospodarze nie mają, nie podpada wątpliwości, a że nie wszyscy w całości je roztrwonili, i to jest pewnem. Lenistwo nie jest naszą przywarą. Ogół ziemianów jest bardzo pracowity. Życie nad stan do przeszłości należy. Nie żyjemy nawet do stanu odpowiednio, bo ledwie żyjemy — a jednak musi być jakaś przyczyna, jakiś potwór, który majątki nasze pochłonął? Innego nie wynajdziemy jak tylko błędny nasz system gospodarczy, to jest chcemy wypładzać zboże, jak najwięcej zbóż, i niemal tylko same ziarna, w gruntach biednych nieżyznych, nie mających dosyć pokarmów na jego wytworzenie, a nie przysporzamy gnojów dosyć, aby niemi w te pokarmy ziemię wycieńczoną zasilać.

Bez pokarmów nie ma żywocenia. Na wydmuchach piaskowych ani Probsteiska ani Egipska pszenica nie będzie, na kupie śmiecisk gnojnych, licha nasza w olbrzyma wyrośnie. — I na tem poprzestanę, bo myślę iż nikt nie wątpi, że w braku pokarmów roślina się nie wykształci, niewykształcona nie daje wysokiego plonu, a niski plon jest ujemnością renty. Zaś drugim renty warunkiem jest mniejszy koszt wypłodu, a ponieważ rachunek najwięcej przekonywa, przeto zestawię koszta gospodarstwa zbożowego i przeobrażonego w pastewne. (Dok. n.)

Uprawa sporku w gruntach bardzo wysoko położonych, jako rośliny dającej dobrą karmę dla bydła rogatego. Rzadko minie jesień, aby nie było słychać skarg, że na Podhalu i w wyższych położeniach Beskidu śnieg przysypał owsy i kartofle.

Mniejsza bieda z kartoflami, bo zwykle pierwszy śnieg zginie, poczem można je wykopać; dużo gorzej z owsem, bo śnieg łamie go,

przygnie kłósko do ziemi i pomierzwi tak, że chociaż staje, to takiego owsa ani kosą, ani sierpem bez wielkich szkód uciąć niepodobna — gdy zaś śnieg zejdzie aż po kilkunastu dniach, to chociażby później pogoda była, nie warto zabierać się do zbioru takiego owsa, bo ziarno jego jest zgniłe i jako takie na żaden użytek służyć nie może, słoma zaś będąc zbutwiała, jedynie na podściółkę pod bydło się przyda.

W następstwie tej klęski musi rolnik, nie mogący wyżywić przez zimę wszystkiego bydła, sprzedać w jesieni kilka sztuk po cenie nieodpowiedniej, bo sprzedających wtedy jest dużo, a kupujących mało.

Dotąd nie było ratunku na tę klęskę, bo gdy siew w położeniach bardzo wysokich 2—3000 nad powierzchnią morza nie mógł być wcześniej, jak ku końcu maja, a czasem pierwszych dni czerwca z przyczyny śniegu długo leżącego wykonany, to i zbiór owsa w tych położeniach wysokich, mających średnią przeciętną ciepłotę 4—5^0 R., nie mógł przed październikiem nastąpić; zwykle zaś między 15. a 30. września spadł już pierwszy śnieg w górach i zawiódł nadzieje biednych rolników.

Gdyby te orne grunta były lepszej jakości, toby jęczmień 6 rzędowy, jako bardzo prędko dojrzewający mógł być uprawiany, lecz ponieważ te grunta należą do najgorszych, więc zniesą jedynie uprawę owsa czarnego lub siwego. W miejsce siewu owsa w tak wysokich położeniach proponuję rolnikom siew sporku tak zwanego olbrzymiego, upraszając dla niego o obywatelstwo pomiędzy innemi ziemiopłodami i uzasadniam tę prośbę:

1) Z pomiędzy dużej ilości roślin, dających bydłu naszemu karmę, wymaga sporek najkrótszego czasu do żywocenia, bo w niższych ciepłych położeniach 9—11, w wysokich zaś 11—13 tygodni od czasu siewu do dojrzałości nasienia. Jeżeli zatem rolnik w górach zasieje sporek 1. czerwca, to z pewnością z końcem sierpnia może zbiór sporku nastąpić, po czem mu jeszcze do 15. września jako prawdopodobnego pierwszego śniegu, pozostają dwa tygodnie dla wysuszenia i zniesienia go.

2) Z jednego morga zasianego owsem w bardzo wysokiem położeniu można otrzymać słomy do 6 cetnarów, a ziarna do 5 korcy, zaś sporek wyda do 7 cetnarów siana i $2\frac{1}{2}$ korcy ziarna. W niższych położeniach wydaje jeden morg sporkiem obsiany 15—20 cetnarów siana, a 4—5 korcy ziarna.

Słoma z owsa z takich górskich gruntów zawiera proteinowców 2%, tłuszczu, 2%, węglowodanów 35%, a gdy jej wartość ekonomiczną jako karmy dla bydła przyjmiemy =1, to siano ze sporku, zawierające 10% proteinowców; 3% tłuszczu i 40% węglowodanów, ma wartość w porównaniu ze słomą owsianą najmniej 2, przeto 6 cetnarów słomy owsianej z 1 morga będą miały 6, zaś 7 cetnarów karmy ze sporku =14 ekonomicznej wartości, czyli równoważników.

Względem wartości pieniężnej ziarna owsa do ziarna sporku zachodzą na teraz niestosowności, bo sporek, który dotąd nie nabył praw obywatelstwa pomiędzy cerealiami, mało w handlu się okazuje i nie ma wyrobionego eksportu za granicę, stoi w dosyć wysokich cenach i tak: w Krakowie u p. Jerzmanowskiego kosztuje korzec 15 złr., w Kleczy

górnej 20 złr. 50 ct., zaś we Lwowie w handlu Horna cetnar 25 złr., więc korzec wagi 130 fnt. 32 złr. 50 ct.

Na wysokość tych cen w późniejssych latach, gdy sporek podobnie jak teraz tymotka będzie artykułem handlowym w każdem mieście pokup mającym, nie będzie mógł rolnik liczyć, chociażby nawet sporek był przedmiotem wywozu do Prus, gdzie na gruntach piaszczystych w dużej ilości uprawiany bywa; lecz zdaje się, że ceny sporku będą się miały do cen owsa jak 3, a najmniej 2 : 1. — Przypuściwszy, że ceny sporku będą tylko 2 razy tak wysokie, jak owsa, to rolnik spienięży 2½ korcy sporku z 1 morga w tej samej kwocie, jak 5 korcy owsa z tegoż morga, nie będąc narażony na przysypanie śniegiem tego owsa i utraty ziarna i słomy, prócz tego pozostaną mu w zysku 8 równoważników karmy ze sporku.

Zamiarem moim nie jest odradzać rolnikom siania owsa w ogólności, lecz radzę jedynie w wysokich położeniach, w których często śnieg przysypuje owies, poczem ani ziarna ani słomy zebrać nie można, zamiast niepewnego co do zbioru owsa, uprawiać pewny do zbioru sporek.

3) Obsianie jednego morga sporkiem jest w porównaniu do obsiania owsem bardzo tanie, dosyć bowiem 4—6 garncy sporku, czyli wartości 8—12 garncy owsa; rolnicy zaś w tak wysokich położeniach siewają na 1 morgu $1^7/_8$—2 korcy owsa.

Przedstawiwszy korzyści siewu sporku zamiast owsa w wysokich położeniach, mam sobie za obowiązek podania uprawy jego a to z własnego doświadczenia: Sporek większy, tak nazwany olbrzymi (Spergula arvensis z rodziny Mokrzycowatych Alsineae) wyrasta 12—24" wysoka i wymąga gruntu więcej suchego jak mokrego.

Czas siewu w górzystych położeniach jest wiosna do 15. czerwca, rola pod siew sporku nie potrzebuje być świeżo nawożoną, bo sporek udaje się w roli z pożytków nawoźnych dosyć wyczerpanej.

Przed siewem trzeba rolę poskrudzić, na 1 morg. aust: 4—6 garncy nasienia sporku wysiać i lekko przybronować.

Gdy po okwitnięciu przeważnie większej części sporku nasienie się zawiąże i połowa okwitniętych kapsułek zawiera ziarna czarne, wtedy jest czas sprzętu, chociaż kwiat na wyższej części rośliny się znajduje. Sporek tnie się kosą bez grabek, lub sierpem. Podczas koszenia trzeba się ostrożnie obchodzić aby się nasienie nie wysypywało.

Sporek wymaga długiego czasu do wyschnięcia, przeto przy przewracaniu go należy tak postępować, aby jak najmniej nasienia utracić.

Najlepiej sporek wysycha na tak zwanych ostrawkach czyli ostwiach, o które w górach tak łatwo. Po zbiorze sporku przystępuje się zaraz do młocki, nawet w polu na boisku improwizowanem, a karmę zwięzioną układa się w miejscu przewiewnem.

Bydło rogate je karmę ze sporku tak chętnie, jak siano słodkie, szczególniej zaś przydatną jest karma ze sporku do parzonki.

Pomijam uprawę sporku w nizinach, jako przechodzącą zakres tego artykułu. *H. N.*

Rozmaitości.

Konsumcja mięsa konserwowanego australskiego. Wiadomo zapewne czytelnikom, że w Australji istnieje znaczna i powiększająca się ciągle ilość fabryk, gdzie mięso wołowe, a więcej jeszcze baranie oddziela się od kości, ładuje w puszki cynowe, hermetycznie zalutowane i wysyła w tym stanie do Anglji.

Otóż, dowcipne gospodynie i restauratorowie angielscy przekonali się wprędce, że to australskie konserwowane mięso jest tak świeże i wyborne, iż nie różni się prawie wcale od świeżego, sprzedawanego na targach. Tym sposobem to mięso konserwowane coraz więcej znajdowało pokupu w gospodarstwach domowych i użycie jego jest obecnie tak rozpowszechnione, że targ mięsny jest niem dotknięty, i że dotychczasowe wysokie ceny mięsa w Londynie zaczynają spadać. To zniżenie cen świeżego mięsa było nawet dość znaczne w ostatnich czasach. W Manchester np. cena mięsa spadła o osiem centów na funcie. Słusznie i bez ogródek przypisują przyczynę tego, wielkiemu rozpowszechnieniu, jakie pozyskała drobna sprzedaż australskiego mięsa, które prawie we wszystkich większych miastach Anglji zaczyna zastępować świeżą angielską wołowinę i baraninę, — i osoby dobrze poinformowane zapewniają, że wkrótce czas nadejdzie, gdzie angielscy rzeźnicy, których manipulacjom drożyznę mięsa przypisują, będą zniewoleni przynajmniej o jedną trzecią ceny teraźniejsze obniżyć.

Dla właścicieli ziemskich w Austrji, którzy zajmują się hodowlą bydła dla exportu do Anglji, nastręcza się pytanie: czy wskutek tego i ceny bydła nie ulegną zniżeniu, i czy wówczas export będzie jeszcze korzystnym?

Lokomobila drogowa Tompsona. Wiele rozgłosu w Anglji zyskała próba jazdy, odbyta z jedną z czterech lokomobil drogowych, przeznaczonych do Indyj. Te lokomobile z pokryciem kół kauczukowych pomysłu Tompsona, zbudowane zostały w fabryce pp. Ransome, Sims es Head. Droga z Ipswich do Edymburga, wynosząca mil 90, została przebytą w 77 godzinach. Wypada więc $1^1/_5$ mili na godzinę, włącznie z przystankami dla nabrania węgla, wody i t. d. W wielu miejscach wszakże, gdzie trakt był dobry i równy, machina przebiegała $3^1/_5$ a nawet $3^3/_5$ mili na godzinę. Można więc przyjąć, że na wybornych drogach indyjskich ta ostatnia szybkość będzie stanowić normę.

Machina wypróbowana miała siłę czternastu koni, lecz zbudowano już inne o sile 80 koni. Ciężar jej wynosił 270 centnarów. Omnibus do niej należący waży około 70 centnarów i ma 21 miejsc w środku, a 44 zewnątrz. Podróż odbyła się bez wydarzeń godnych uwagi; przed powrotem do Ipswich odbyto z machiną kilka mniejszych wycieczek, i w jednej z nich machina ciągnęła ciężar 800 cetnarów, pod górę, z pochyleniem 1 do 17 na milę angielską (około $^1/_5$ mili austr.).

Jednakże próby te potwierdziły, że dla odbywania dłuższych podróży, machina musi być nader starannie zbudowaną, dla uniknięcia wypadków. Przytem lokomobila bieży dniem i nocą bez przestanku, tak, że maszyniści w ciągłej są pracy i przybywszy na miejsce nie mają sił do wykonania naprawek potrzebnych. Skutkiem tego, machina musi

iść w dalszą drogę nienaprawiona. Że zaś pierwszym warunkiem lokokomobili drogowej jest, aby bez przypadków długie podróże odbywać mogła, przeto droga taka, jak powyżej opisana, jest uderzającem świadectwem użyteczności i wartości machiny. W Austryi, a mianowicie w Węgrzech, gdzie drogi komunikacyjne są znane z dobroci swej budowy (??), takie poprawne lokomobile dałyby się, podobnie jak w Indjach, z korzyścią zaprowadzić w okolicach, nie posiadających dotychczas dróg żelaznych.

Wyrób podków fabryczny w Stanach Zjednoczonych. Północni Amerykanie starają się wszelkie roboty ręczne wykonywać machinami; pochodzi to częścią z charakteru pracy amerykańskiej, w części z braku i drogości robotnika. Pomiędzy innemi jeszcze w roku 1835, niejaki Henryk Burden, ze stanu Nowego Jorku, wynalazł machinę do wyrabiania podków i wziął na nią patent. Machina ta ostatecznie udoskonalona w r. 1857, rozpowszechniła się w Ameryce. Zgina ona rozpalone żelazo, ucina je, nadaje mu odpowiedni kształt i wyrabia ostatecznie podkowy z szybkością jednej na sekundę. Machina ta nie tylko w gospodarstwie jest użyteczną, ale ma polityczne znaczenie. Podczas wojny domowej, Burden dostarczał podków armii stanów północnych, a południowcy uznając jej ważność, prągnęli ją posiadać, lecz ruchy generała Schermana sparaliżowały ten zamiar. Rządy europejskie zwróciły na nią uwagę; austryjacki nabył patent od Burdena i założył w Styrji fabrykę podków. Rząd francuzki, rosyjski i angielski miały nabyć także sekret wynalazcy. W Anglji już wyrabiają podkowy fabrycznie. Drugiem miejscem w Ameryce wyrabiającem podkowy jest Providence, w stanie Massachussets. Wydoskonalone machiny wyrobiły w 1869 roku 250.000 baryłek podków, a w każdej baryłce mieści się ich centnar; w r. 1870 fabrykacja ta znacznie się rozszerzyła.

Cartera patentowana maszyna do kopania rowów. Zwracamy uwagę na tę maszynę, której użyteczność z dniem każdym się potwierdza. Na ciężkim gruncie gliniastym, zmieszanym z kamieniami, machina Cartera wykopała w dwóch dniach 1800 stóp rowu, głębokiego na 2½ stopy, podczas gdy ta sama ilość wymaga czterdziestu dni ręcznej pracy. Ponieważ maszyna ta mogłaby przy drenowaniu oddać olbrzymie usługi, przeto z wielu stron zwrócono się z zapytaniem do wynalazcy, czy mógłby ją do kopania rowów drenowych urządzić? wymagałoby to kopania głębokiego na 4 do 6 stóp. Skoro wynalazca to zagadnienie rozwiąże, to widocznym jest, że w krótkim czasie maszyna jego wielką wziętość i rozpowszechnienie zyska.

Gaz. Rol. pisze: „Jeden z naszych korespondentów w N-rze 20ym podniósł rzecz „O truflach Mazowieckich“, a niedawno przysłał nam sporą puszkę okazów takowych trufli. Jako niespecjaliści w ocenieniu wartości gastronomicznej tych trufli, oddaliśmy takowe do przyrządzenia i ocenienia komu należy. Opinja znawcy wypadła jak najkorzystniejsza dla krajowego produktu, i trufle Mazowieckie w niczem ustępować nie mają najlepszym truflom zagranicznym Perigordskim, a nawet posiadają silniejszy i delikatniejszy od nich aromat.

Mnóstwo trufli znajduje się w Myszenieckiej puszczy. Kurpie cenić ich nie umieją; a rzecz to ciekawa dla rolnictwa, choćby ze względu,

że zagranica zawraca nam głowę swemi truflami, każąc sobie za etykietowane, medalami opatrzone puszki dukatami płacić... Kupcy warszawscy, do których odnoszono się w tym przedmiocie z dóbr Wysokie Mazowieckie, gdzie wiele znajduje się trufli, tak obojętnie przyjęli wniosek, przemawiający za produktem krajowym, tak małe stosunkowo za takowy ofiarowali ceny, że w istocie nie warto byłoby za tak niskie oferty zajmować się wydobywaniem trufli Mazowieckich. Czyż mamy na to pozwolić, aby na truflach krajowych poznała się jedynie trzoda chlewna, która dotąd jedynym ich jest konsumentem? Jest to śmieszne, ale zarazem bolesne."

Chyżość wzrastania roślin. Znane jest wzzystkim staroświeckie przysłowie: „Słyszał (widział) jak trawa rośnie." Oznacza ono rzecz zupełnie niemożebną, niedająca się ani dostrzedz, ani wymierzyć w żaden sposób. Badawczy jednak zmysł XIX. stulecia nie wzdryga się przed trudnościami i nie uznaje żadnych tajemnic. Tajemnicą dla niego jest tylko to, czego on nie zbadał, jest jego własna nieświadomość. Ale zresztą wszystko, co się znajduje w zakresie jego deświadczenia, pierwej czy później będzie zbadanem, a umiejętne poszukiwanie musi doprowadzić do pożądanego celu.

Tak się też stało i z chyżością wzrastania roślin. Sachs obliczył już pierwej linje krzywe wzrostu roślin, a Köppen obecnie poszukiwania te dalej rozwijając, zastosował je do zmian temperatury. Oto są wyniki do jakich doszedł:

Jeżeli temperatura chwiała się między 14 a 20 st. C., średnia długość wzrastania zalążków grochu przez 96 godzin wynosiła 28 milimetrów, łubinu 30·1 milim., wyki 16·5 milim., kukurudzy 2·8 milim. Przy temperaturze zaś mało co chwiejnej (16—17 st. C.) wzrastanie było daleko szybsze; w tym samym czasie wypadło u grochu 54·9 mił. u innych 44, 31·2, 14·4 milim.

Poszukiwania te wykazują, że im większa jest chwiejność w temperaturze, tem słabsze wzrastanie, i że przy niższej ciepłocie nie jest ono tak potężnem jak przy wyższej. Zbyteczne jednak gorąco jest tak samo szkodliwe jak zbyteczne zimno. Powyższe liczby wykazują przytem, że wzrastanie roślin nie jest tak powolne jak się zdawało, i że o wiele przewyższa chyżość wzrostu zwierząt. (D. P.)

Mysz polna wrogiem pędraków. W. Bernartz zauważał, jak podaje w czasopiśmie gosp. Bawar., że mysz polna nadzwyczajnie lubi pędraki. Zamknął trzy myszy w drucianej klatce i dał im chleba, kartofli surowych, marchwi i korzonki traw; te ostatnie zwłaszcza jadły one nadzwyczaj chętnie. Podczas jedzenia dano im pędraka, na którego natychmiast się rzuciły porzucając dotychczasowe pożywienie. Potem nie dano im przez kilka godzin nic, a następnie podano im karm znowu z dodatkiem jednego pędraka, na którego też wszystko zaniechawszy razem się rzuciły. Przytem krzyczały i wydzierały go sobie wzajemnie, aż go w końcu dwie jeść zaczęły, trzecia zaś dodanym pokarmem pocieszać się musiała, gdy jednakże i tej dano pędraka, to zaraz wszystko porzuciwszy, na niego się rzuciła. Glisty ziemne jak również i mięso im dawane nie jadły, i nie piły też przez cały ciąg trzechtygodniowej niewoli. Aby próbę uzupełnić i aby się dowiedzieć ile czasu potrzebuje

mysz do zjedzenia tyle pokarmu, ile sama waży, zważono jedną z myszy. Ważyła 16 gram. Otóż tyleż pszenicy zjadła w 42 godzinach, marchwi w 24 godz. a dorosłych pędraków, z których 8 waży 16 gram. w 20 godz. Przez cały czas próby, podczas której obserwował on także obok krety w klatce, zauważył że pędraki są ulubionym pokarmem myszy, glisty zaś faworytalnym przysmakiem kretów. Mysz zjada pędraka z nogami i rogowatym łbem, kret zaś części te jak również i odchody pędraka pozostawia. Z tego widzimy jak myszy, ta tak zwana plaga pól i klęska gospodarzy, mogą także przynieść korzyści, zwłaszcza gdy się pojawią w latach gdzie i pędraków jest mnóstwo.

Ważność ocieniania ziemi. Jak bardzo brak ocienienia, ziemi szkodzi i takową w niekorzystny stan wprowadza, widać z wypadku, który Sch. L. Ztg. przytacza. „Wśród łanu w dobrej gliniastej ziemi położonego a porosłego gęstą bujną koniczyną pozostał zagon kilka sążni szeroki nieobsiany. Chociaż lato nie było ani bardzo gorące ani zbyt suche, a po św. Janie łan cały jednakowo pognojono i obrobiono, to pszenica w koniczysku posiana, na tym właśnie zagonie była nadzwyczajnie lichą i więcej na niej było chwastów niż pszenicy. Wskutek tógo właściciel uprawił ten kawałek jak najstaranniej, oczyścił go z chwastów i dał mu jeszcze pognój dodatkowy, a jednak mimo to przez 4 do 5 lat następnych każdy plon był w tem miejscu gorszy jak na reszcie łanu.

Turkuć—Podjadek, nieprzyjacielem pól burakami cukrowemi obsianych. Z przesłanej do jednej z gazet niemieckich uwagi p. Dr. Juljusza Kühna, dowiadujemy się, że znany powszechnie podjadek (grillotalpa vulgaris) także polom burakowym zagraża. Na polu pod zarządem fabryki cukru akcyjnej w Halli zostającem, zrządził on ubiegłej wiosny znaczne szkody, i to w ten sposób, że rośliny buraczane już silnie wyrosłe, stojące tuż nad gniazdem, w górnej części korzenia popodjadał, w skutek czego rośliny uschły. Dlatego już w pierwszej połowie czerwca należy obmyśleć środki przeciw temu nieprzyjacielowi, gdyż w pierwszych dniach czerwca napotykać już można gniazda z jajkami. W ogrodzie wprawdzie można je za pomocą garnków w ziemi zakopanych wyłapać; atoli w polu na większe rozmiary nie da się to przeprowadzić. Tu tanim kosztem i na pewno do celu dojść można wynajdowaniem jajek, które w gniazdach formalnych złożone są; samica wygrzebuje ganek w kształcie ślimaka o coraz węższych skrętach, na głębokość ręki, wśród których gniazdo urabia z bryły ziemi wielkości pięści dochodzącej. Bryła ta powstaje z ubitej ziemi, wnętrze zaś jej stanowi jamę okrągławą lub podługowatą o $1^1/_2$ calowej średnicy, w którą jajka składane bywają. Ilość tychże zwykle bywa bardzo znaczna i dochodzi nie tylko do 200, lecz często liczbę tę przewyższa.

Niektórzy znaleźli nawet do 300 jaj w gnieździe. Poczwarki 4—5 milimetrów długie, w początku białawe, później brunatno-żółte, wylęgają się już w 8—14 dniach, pozostając jednakowoż jeszcze 3—4 tygodni w gnieździe. Są one do owadu rozwiniętego podobne, tylko nie opatrzone w skrzydełka. Korzenie roślin w bliskości takiego gniazda znajdujące się, są poprzeżerane, w skutek czego powstają okrągłe zżółkłe miejsca — mające stopę albo i więcej średnicy. Większe zaś miejsca każą się domyślać kilku gniazd. W tę porę tedy łatwo je wynaleźć.

Ponieważ podjadek przesiaduje tylko w ziemi pulchnej, która w miejscach ponurtowanych, i do tego wśród poprzegryzanych korzonków jeszcze pulchniejszą się staje, przeto szukając oburącz, łatwo twardą brylę gniazdową namacać i w całości wydobyć można. Wtedy najlepiej dolną część gniazda otworzyć nad garnkiem, w którym zsypane jajka warem się niszczą. można je także wrzucić w gnojówkę. Najbardziej odznaczają się gniazda te w jęczmieniu i owsie. W okolicy podjadkami dotkniętej szczególnie baczne trzeba mieć oko na siew latowy, który służy za przedplon burakom, — poszukując już w pierwszych dziesięciu dniach czerwca gniazd w zżółkłych okrągłych miejscach, zanim zboże wyrośnie, gdyż później już czynność ta byłaby niewykonalną. Że jednak pewna część samic dopiero około połowy czerwca a nawet i później jajka składa przeto korzystniej jest, siew na polu zagrożonem nieco opóźnić, aby tym sposobem jeszcze w drugiej połowie czerwca gniazd poszukiwać można, zanim zasiane zboże za wysoko podrośnie. Skoro zaś robotnicy pewnej w poszukiwaniu gniazd nabiorą wprawy, to robota idzie od ręki, a przeprowadzona konsekwentnie potrafi zupełnie złe usunąć.

Choroba pysków i racic, grasująca pomiędzy bydłem w Angiji, ma się leczyć bardzo skutecznie przez obmywanie i wycieranie pysków i racic chorego bydła następującym płynem: W kwarcie tęgiego octu rozpuszcza się 4 luty halunu, a rozczyn ten roztwiera się trzema kwartami wrzącej wody i używa się dobrze ciepłego płynu.

Czerw sienny. Niedawno padło kilka koni nagle na zapalenie kiszek, którego przyczyny nie można było odgadnąć. Dopiero staranne poszukiwania wykazały, że choroba ta pochodzi od mikroskopijnych czerwców siennych (*acarus foenarius*). Czerw ten najbardziej się mnoży w zbiorach nasion, w potrochach słomianych i siennych, napotyka się nawet na mięsie i owocach; może on przez długi czas wytrzymać bez pokarmu, jeżeli tylko miejsce, gdzie przebywa, jest wilgotnem. Jeżeli więc gdzie konie zaczną zapadać na zapalenie kiszek, należy natychmiast badać siano i słomę pod mikroskopem; łatwo bowiem mnoży się to robactwo a zwłaszcza w takich razach, jeżeli siano przechowuje się w miejscach wilgotnych i zadusznych.

Glisty ziemne. Na zjeździe przyrodników niemieckich w Rostoku, w oddziale zoologiczno anatomicznym, Pr. Hensen zwrócił uwagę, że w warstwach pod urodzajnym gruntem leżących i gdzie rośliny nie znajdują już zwykle żadnych części pożywnych prócz wody, glisty ziemne (dżdżowniki) toczą do głębokości stóp czterech i więcej rurki, w które korzenie roślin zapuszczają się i w nich rozrastają. Mniema on nawet, że na tej głębokości korzonki roślin prawie wyłącznie li tylko w powiercone przez robactwo otworki zagłębiają się. Dżdżowniki bowiem wyścielają i jakby otynkowują wewnątrz własną wydzieliną kanaliki które toczą w ziemi, a ponieważ skład tej wydzieliny niczem się prawi nie różni od składu ziemi z przegniłych liści otrzymanej, zatem za pomocą dżdżowników tworzy się w jałowej ziemi system kanalików, które się ciągle odnawiając, dostarczają pożywienia zagłębiającym się w nie korzeniom. Szybkość z jaką dana ilość piasku czystego zostaje przez dżdżowniki poświdrowaną, jest rzeczywiście godna uwagi.

(*D. P.*)

Wiadomości bieżące.

Budżet Ministerstwa rolnictwa w Austrji na rok 1872.

I. Wydatki:

	zwyczajne	nadzwyczajne	razem
1. Zarząd centralny	135.000	3.200	138.200
2. Wyższe zakłady nauk. gos. i leśne	65.000	74.500	139.500
3. Podniesienie kultury krajowej .		633.000	633.000
4. Organa do nadzorowania i podnoszenia kultury krajowej . . .	145.000		145.000
5. Górnicze starostwa	160.000		160.000
6. Zakłady naukowe górnicze . .	45.000		45.000
7. Stadniny rządowe	278.000	66.000	344.000
8. Zakłady ogierów rządowych:			
1. Wydatki administracyjne . .	780.000		780.000
2. Zakupno ogierów	282.000	70.000	352.000
9. Podniesienie chowu koni . . .	90 000		90.000
10. Wystawa światowa		30.000	30.000
Razem . .	1.980,000	876.700	2,856.700

II. Dochody:

	zwyczajne	nadzwyczajne	razem
1. Wyższe zakłady nauk. gos. i leśne	5.300		5.300
2. Kultura krajowa	2.100		2.100
3. Starostwa górnicze	1.550		1.550
4. Zakłady naukowe górnicze . .	400		400
5. Licencye górnicze	200.000		200.000
6. Stadniny rządowe	212.300		212.300
7. Zakłady ogierów rządowych . .	145.700		145.700
Razem . .	567.350		567.350
Zatem dopłata Państwa	**1,412.650**	**876.700**	**1,289.350**

Sprawozdanie z czynności k. węg. minist. roln. Ze sprawozdania które ministerstwo to ogłosiło i to właśnie po 5letniej działalności, widzimy jak wielką wagę przywiązywano w Węgrzech do podniesienia i rozszerzenia nauki gospodarstwa wiejskiego. W tych pięciu latach zakłady już istniejące częścią ulepszono, częścią uzupełniono, częścią też jak np. szkołę gospodarczą w Keszthely, całkiem na nowo urządzono. Nadto założył rząd w Debreczynie w r. 1867 szkołę niższą rolniczą, zaś w r. 1868 szkołę wyższą rolniczą. Takąż samą szkołę urządzono w r. 1869 w Siedmiogrodzie, w Kolos-Monostor i w tymże roku założono szkołę niższą rolniczą z językiem wykładowym sławackim w Hradku, w Er-Dioszeg zaś szkołę uprawy wina. Przy tych wszystkich szkołach utworzył rząd dla uczni biedniejszych 162 stypendja w wysokości rocznej 23.000 złr. Rząd wspiera przytem jaknajszczodrzej biblioteki i muzea wszystkich szkół gospodarskich. Teraz jest w toku założenie szkoły uprawy wina w Tarczal koło Tokaju, następnie dwóch wyższych szkół rolniczych, jednej w Koszycach a drugiej w jednem z większych miast południowych Węgier. Przytem zamyśla ministerstwo podnieść 12 wyższych szkół ludowych do rzędu tak zwanych szkół lu-

dowych gospodarczych, przy którychby prócz zwykłych nauczycieli, osobno ustanowieni profesorowie uczyli gospodarstwa wiejskiego. Przytem przyczyniło się ministerstwo niemało do podniesienia nauki gospodarstwa a tem samem i gospodarstwa samego, przez urządzenie stosownych kursów dla nauczycieli, przez wspieranie działalności nauczycieli pielgrzymujących, rozszerzanie pism popularnych (w pięciu latach 84.550 egzemplarzy), rozpisywanie konkursów i tp.

Prócz tego dawał rząd znaczne zasiłki dla podniesienia następujących gałęzi gospodarstwa: uprawy tytoniu, lnu i konopi, chmielu, wina, na leśnictwo, chów koni, owiec, świń, ryb, pszczół i jedwabników. Ministerstwo zwracało także swoją uwagę na przygotowanie systemu asekuracji i wyrobiło u wszystkich prawie kolei zniżenie cen przewozowych zboża. (*W. L. Ztg.*)

Pierwsze stowarzyszenie w Austrji w celu zaprowadzenia orki parowej. „Nowa Presse“ donosi, że pp. Friedländer & Franek, mający w Wiedniu skład narzędzi gospodarczych, chcą zebrać stowarzyszenie akcyjne, do zakupienia pługów parowych, któreby następnie wynajmywano. Wysokość potrzebnego kapitału czyni przedsięwzięcie takie dla prywatnego przedsiębiorcy trudnem. Podstawy na których stowarzyszenie to zawiązać się ma, są następujące: 1. Wypuszcza się 30 udziałów po 5.000 złr. i zakupuje za tę kwotę 5 aparatów. 2. Członkowie stowarzyszenia mają pierwszeństwo przed innymi zgłaszającymi się. Można mieć nadzieję że przedsiębiorstwo to rentować się będzie, gdyż jak zapewniają z Morawji i z Węgier, zgłoszono się już z obszarem 70.000 morgów do orki parowej, ofiarowując się zapłacić za morg zorany na 15 cali głęboko, albo 18 cali głębokie gruberowanie po złr. 14 do 15, dostarczając przytem potrzebnej wody i węgla (koło Magdeburga płacą 4 tal. za morg pruski przy orce 12 cali głębokiej). Rzeczywiście też jak donosi W. L. Ztg. p. Friedländer udał się już do Anglji w tym celu dla zakupienia dwóch pługów parowych.

Tępienie szkodliwych owadów. W Czechach w tej mierze rząd krajowy daje inicjatywę i zachęca do zbierania owadów szkodliwych, które tak wielkie szkody plonom wyrządzają i które nieraz niweczą całą pracę rolnika. I tak znowu w tym roku rozpisało namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym nagrodę za zbieranie pędraków a to 32 cent. za mace niższo-austr., co robi 40 cent. za wiadro albo 1 cent za miarę. Życzyćby należało aby i u nas Wydział krajowy przedsięwziął kroki w tej mierze, siły bowiem osób prywatnych nic przeciwko tej pladze nie pomogą, a tylko zbiorowe usiłowania w całym kraju przedsiębrane, mogą zapobiedz szerzeniu się owadów szkodliwych, które coraz większe spustoszenia robią. W Czechach premje te wypłaca kasa gminna a kraj połowę jej zwraca.

Zakład weterynaryjny powstaje we Lwowie i z przyjemnością donosimy o nim Szan. czytelnikom. P. Alojzy Smólski, który ukończył szkołę weterynaryjną w Warszawie a następnie otrzymał dyplom szkoły wet. w Alfort pod Paryżem, osiadł w mieście naszem i dla udowodnienia swej znajomości rzeczy otworzył z d. 1. Czerwca szpital dla koni, bydła rogatego i psów w domu p. Breuera przy ulicy

Kaźmierzowskiej (dawniej św. Anny). Zarazem podejmuje się p. Smólski kuracji w mieście jako też i wyjazdów na wieś. Zaszczytne świadectwa jakie p. Smólski posiada ze swej praktyki za granicą, nie pozwalają nam wątpić iż zdoła sobie wyrobić liczną klientelę zwłaszcza przy zupełnym prawie braku weterynarzy praktykujących u nas. Brak w tym względzie, brak który coraz bardziej czuć się daje w miarę jak cenniejszemi się stają źwierzęta gospodarskie, tak bardzo jest dotkliwy, iż prawdziwą radość nam sprawia wszystko co jakkolwiek temu zaradza.

Szczepienie księgosuszu. Po kilkakroć poruszaliśmy tę sprawę, donosząc o rezultatach tej operacji podług wiadomości zaczerpniętych z pism niemieckich, dziś podajemy to co pisze w tej sprawie hr. Tourdonnet w liście pisanym z Petersburga do p. Drouin de Lhuys, prezesa tow. gosp. we Francji, a zamieszczonego w *Journal d' agriculture pratique*:

Przybywszy do Rosji udał się hr. Tourdonnet do p. Pélicano, dyrektora departamentu medycznego w min. spraw wewn., który oczywiście z urzędu swego jak najlepsze w tej mierze w stanie był dać informacje. Otóż tenże mu oświadczył, że przez lat kilka liczne robione były próby szczepienia księgosuszu; że były w tym celu wysyłane komisye specjalne, do których sam p. Pélicano należał; że jednak rezultata osiągnięte były zawsze negatywne i że rząd niepowodzeniem zniechęcony w końcu porzucił dalsze badania tego zagadnienia, uważając kwestję zupełnej nieużyteczności szczepienia księgosuszu za rozwiązaną.

W przeszłym zeszycie donosiliśmy jako o nowości o **licytacji wełny niemytej,** która się w Maju odbyć miała w Berlinie. Dziś podług „Krockera landw. Corresp." donieść możemy, że próba ta nowa wcale się nie powiodła. Nadesłano wszystkiego 400 ctn. wełny wraz z brudem. Tak smutny rezultat skłonił przedsiębiorców do zaniechania tej drogi i do powrócenia do przedaży wełny mytej. Rezultat ten zresztą łatwy był do przewidzenia, jak mówi wspomnione pismo, czyż bowiem wełna sama jedna stanowić by miała wyjątek od reguły ogólnej, aby jak najczyściejszy produkt transportować dla mniejszego wówczas kosztu? Że australscy owczarze wełnę brudną przesyłają polega na tem, iż po większej części brakuje im wody w czasie strzyży. Wszelkie naśladownictwo musi mieć podstawę, inaczej prowadzi do niedorzeczności.

W tych dniach wyszedł na widok publiczny, *Prospekt* dawno zapowiedzianej „*Encyklopedji rolniczej*", który w swoim czasie do naszego pisma dołączony zostanie. Druk pierwszego zeszytu jest już rozpoczęty. Na prospekcie, jako Redaktorowie są wymienieni: ks. I. T. Lubomirski, E. Stawiski i S. Przystański. Usiłowania redakcji i wydawnictwa, wspierają osoby znane w kraju z zamiłowania rolnictwa i nauk na których ono się opiera. Widoczną jest rzeczą, sądząc z treści Prospektu, iż „Encyklopedja rolnicza" postawiła sobie za punkt wyjścia: iż rolnictwo ze wszystkiemi jego gałęziami, jest wynikiem wiadomości z nauk przyrodzonych, dlategoteż w liczbie 112 współpracowników, wymienionych w Prospekcie, znaczny stosunkowo zastęp, znajdujemy ludzi nauki, specjalistów w różnych gałęziach nauk ścisłych. Przemysł i technika, również należycie są reprezentowane nazwiskami osób dobrze

zasłużonych krajowi. Rolnicy, z samej natury rzeczy, jako w encyklopedji specjalnej trzymają pierwszeństwo — spotykamy tu ludzi, którzy jużto wzorowem prowadzeniem gospodarstwa, już też w piśmiennictwie rolniczem krajowem, odznaczyli się. Na „Encyklopedję rolniczą", jak powiedzieliśmy, składać się będzie przeszło sto osób — kierunku podjęli się ludzie zacności, nauki i pracy. Pod szczęśliwą więc gwiazdą rozpoczyna się to wydawnictwo, które wsparte materjalną opieką możnych w narodzie, ani na chwilę nie wątpimy, że błogie dla rolnictwa krajowego wyda owoce. *(K. R.)*

Wiadomość z Oddziałów.

I. Dnia 22. kwietnia b. r. odbyło się Walne zebranie członków Oddziału Rawsko-Cieszanowsko-Żółkiewskiego, na którem uchwalono między innemi:

a) Wysłać delegata do ściągnienia zaległości od członków, która wynosi 1010 złr. po r. 1872.

b) Przyjęto wniosek co do premiowania wzorowych sług z funduszów Oddziału, i zrobiono na posiedzeniu składkę na takież premiowanie.

c) Na wniosek p. Czerwińskiego: o wysełania delegatów do większych i mniejszych gospodarstw Oddziału Rawsko-Cieszanowskiego, celem rozpowszechnienia dobrych i użytecznych spostrzeżeń, wezwano wnioskodawcę do złożenia na najbliższem posiedzeniu bliżej określonego motywami wniosku.

d) Uchwalono odbywanie posiedzeń Oddziału kolejno w Rawie, Cieszanowie i Żółkwi.

II. Dnia 6. i 7. czerwca b. r. odbędzie się wystawa w Bursztynie, urządzona staraniem Oddziału Rohatyńskiego, połączona z premiowaniem bydła:

Rozdane będą:

a)	2 premia	po	25 złr.	=	50 złr.
b)	2 „	„	15 „	=	30 „
c)	7 „	„	10 „	=	70 „

Razem 11 premii w sumie og. 150 zł. w. a.

Dary na szkołę i gospodarstwo Dublańskie.

Wykaz Iszy.

Na rzecz „Szkoły Dublańskiej", wpłynęły następujące dary:

a)	od Wgo	Artura Stopczyńskiego	25 złr.
b)	„ „	Franciszka Hirschlera	10 „
c)	„ „	Bolesława Wierzchlejskiego	10 „
d)	„ „	Alfonsa Reizensteina	10 „
e)	„ „	Henryka Kruszewskiego	15 „

zaś na rzecz „gospodarstwa w Dublanach" ofiarował Wny Wojciech Jankowski 25 złr. co Komitet z wyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 11. maja 1872 r.

Prezes — Sekretarz

Smarzewski. — *J. Grelinger-Greliński.*

STAN URODZAJÓW.

Podług nadesłanych nam przez szanownych korespondentów naszych sprawozdań układa się dla Galicji następujący obraz stanu urodzajów:

Czortkowskie nad Seretem (19 Maja). Pszenica: Szczęśliwie przebyła czterotygodniową posuchę, zakończoną w tych stronach obfitemi przechodzącemi deszczami w dniach od 13go do 18go b. m. W ogóle jest obiecującą — gdzieniegdzie są plisze przez myszy lub grudę jesienną spowodowane. Żyto: nie wchodzi w tym roku w rachunek, bo go zupełnie nie ma — gdyż resztki pozostałe od przeorania — nie wystarczą na potrzebę folwarków ani nawet na nasienie. Jęczmień: bardzo ładny i gęsty — mocno już był pożółkł z posuchy — obecnie poprawia się coraz więcej równie jak i owies przychodzi do zieloności, którą zupełnie był utracił. Koniczyna: przedwczesnie dojrzewa z powodu upałów, — jest w pączkach i kwitnąć zaczyna — ale bardzo jeszcze niska — zbiór będzie mierny. Mieszanki dobre o ile wcześnie siane były. Okopowe: Rzepak uszkodzony w pączkach przez chrząszczyki (nitidula aenea) ucierpiał zwłaszcza w słabszych roślinach — odkwitł nierówno i dziś jeszcze część kwitnie — podczas gdy druga zupełnie wykształcone strączki posiada. Plon rzepaku będzie u nas średni, ale zbiór nadzwyczaj wcześnie przypadnie, bo w pierwszych dniach czerwca zapewne. Kartofle wschodzą dopiero. Kukurudza bardzo obiecująca, — lecz niewiele zasiano, z powodu braku pewnego nasienia, — które w końcu po 12—15 zł. płacono. Groch nieszczególny — może się teraz po deszczach poprawi. Owoce obiecujące we wszystkich gatunkach.

Z okolicy Zaleszczyk (d. 12 Maja). Pszenica: Z powodu posuchy w jesieni, zasiewy późno porobione, gdy takowa powtórzyła się teraz na wiosnę, pszenica nie może się rozkrzewiać, jest drobna i pożółkła. — Żyto, w ogólności bardzo złe; w wielu miejscach przeorano, osobliwie na włościańskich niwach; już zaczęło się sypać. — Jęczmień: Ładnie bardzo powschodził, ale pożółknął i jeżeli deszczu nie będzie, to mała nadzieja dobrego zbioru. — Owies: Wytrwalszy, nie tyle cierpi, ale także deszczu potrzebuje. — Koniczyna, mieszanka i t. p. Koniczyna ładna, mieszanki liche. — Okopowe: Kartofle i kukurudze bardzo wcześnie tego roku zasadzone. — Inne zboża, jarzyny, owoce: Owoce ładnie zakwitły, od tygodnia mocny wiatr szkodzi i spowodować może nieurodzaj. — Co do maszyn nadmieniam, iż młocarnie parowe sprowadzono do 5 folwarków; po skończonej robocie w domu, właściciele wynajmują je sąsiadom; płacono dotąd 40 złr. dziennie i cały koszt robotników, co razem z drzewem i smarowidłem wynosi 54 złr. Młócą około 150 kop pszenicy, przeto kosztowny omłot; — ten tylko najmuje, kto jest przymuszony. Ceny robocizny podniosły się, przy młocarni parowej płacą 30—40 ct., od sadzenia kartofli 25—30 ct. i wódkę 2 lub 3 razy w obydwóch wypadkach. Za wyoranie morga 2 złr. 60 kr. Dotychczasowa posucha uszkodziła bardzo posiewy.

Podole koło Husiatyna (6 M.) Pszenica: W powiecie husiatyńskim w ogólności bardzo piękna, jednakże przy ciągłej posusze zaczyna żółknąć. — Żyto: Wszędzie prawie przeorane, tak iż dowóz będzie potrzebnym tak na nasienie jako też i na ordynarję; przyczyną klęski poczęści myszy z jesieni, a później wyprzanie pod śniegiem. — Jęczmień: Dotąd bardzo piękny ogółem, lecz z przyczyny posuchy miejscami zaczyna żółknąć. — Owies: Bardzo piękny. — Koniczyna, mieszanki i t. p. dotąd w bardzo dobrym stanie roślinności. — Siano łąkowe: Równie piękne dotąd. Okopowe: Kukurudza zaczyna schodzić dobrze, kartofle dopiero kończą zasadzać.—Rzepaki rzadkie lecz dobrze rozkorzenione. — Groch pięknie zeszedł, lecz miejscami już go muszka przysiadła. — W Chorostkowszczyznie użytą była żniwiarka „Ceres“ ze skutkiem zupełnie zadawalniającym, nawet zboże poległe dobrze cięła i pokładała, skutkiem tego zarząd rzeczonych dóbr zamówił na przyszłe żniwa kilkanaście takich zniwiarek. Robotnika do zwykłych robót płaci się dziennie obecnie po 20 centów, zmłocek od kopy oziminy 30 cent., lecz trudno go mieć. Dziewczęta do sadzenia kartofli i pogonicz 15 cent. Brak wszelkiego robotnika uczuwać się daje. Z klęsk elementarnych zanotować musimy wymoknięcie żyta pod śniegiem a następnie wyniszczenie go częścią przez myszy, częścią przez robaki, które całemi płatami je wygryzły.

Z okolic Grzymałowa. (Podole, 13.) Pszenica: Z wiosny bardzo ładna, w skutek posuchy coraz bardziej rzednieje i ze spodu w miejscach gdzie deszczu nie było, schnąć zaczyna; jeśli deszcze teraz jeszcze przepadać będą, znacznie poprawić się może, i niezły plon obiecuje. — Żyto: Z jesieni źle powschodziło; na wiosnę rzadkie wyszło z zimy, przez posuchę mocno się zaostrzyło i coraz bardziej niknie. Wyjątkowo tylko widzieć można pólko lepszego żyta, w ogóle zaś bardzo liche; w wielu miejscach poprzyorywano je; a w wielu spodziewany plon nie pokryje potrzeby nasienia. — Jęczmień: Bardzo w korzystną porę zasiany, dobrze powschodził. Na polach, na których siew bądźto siewnikiem bądź radłem nie został zagłębiony, pousychał już w znacznej części; gdzie ziarno zasiane głębiej zapadło, lepiej się trzyma, lecz trudno by dłużej bez deszczu mógł wegetować. — Owies: Równie dobrze jak jęczmień powschodził i lepiej od jęczmienia dotąd się trzyma, lecz również dobrej nie robi nadziei, jeśli deszczu nie będzie. — Koniczyna z wiosną bardzo ładna; wczesna wiosna bardzo jej sprzyjała, lecz teraz wzrost zupełnie wstrzymany, i widno że tylko deszcz jej pomódz może. O mieszankach toż samo tylko co o jęczmieniu lub owsie powiedzieć można. — Siano łąkowe: Bardzo nisko się trzyma i wzrastać dla posuchy nie może; nic o niem dziś jeszcze wyrokować nie można. — Okopowe: Kartofle bardzo wcześnie posadzone i w suchą porę, nie wschodzą jednak jeszcze; jak każde inne zboże wyglądają deszczu. Buraki siane pod zimę, na niskich położeniach dobrze zeszły, na wiosnę siane, rzadko powschodziły i niknąć zaczynają. Hreczki: pozasiewane już, nie powschodziły dotąd jeszcze, tak samo proso; groch powschodził, lecz nisko się trzyma. Owoce ładnie zakwitły, lecz wiatry dużo kwiatu zniszczyły, a gąsienica w niezliczonej ilości psuje nadzieję dobrego plonu. — Cena robotnika w naszych stronach jest następująca:

Siewacz 40 cent., dziewka i chłopiec do pługa 15 do 20 cent., zmłocek od kopy oziminy 35 cent., od kopy jarzyny 30 cent. Największą dotąd klęską jest uporczywa posucha, która jeżeli dłużej potrwa, nieobliczone straty spowoduje, od 10 b. m. zaczęły padać stronami deszcze z gradem, gdzie zaś tych nie było, silne wiatry jeszcze więcej ziemię osuszały.

Podole, koło Mikuliniec (8 Maja). Pszenica: Wyszła bardzo dobrze z zimy, plisze zrobione w jesieni przez myszy zaczęły się zaciągać, gdy jednak od pierwszych dni kwietnia, ani jednego deszczu niebyło, z każdym dniem się psuje, plisze coraz to większe, a nadziei nawet na średni urodzaj już być nie może. — Żyto: Wszędzie złe i coraz to się psuje, w wielu miejscach poprzeorywane. — Jarzyny wcześnie posiane, bardzo pięknie się trzymają, jednak jeszcze dłuższa posucha niezawodnie szkodzić im będzie. — Koniczyna, mieszanki: W wielu miejscach w jesieni przez myszy zjedzone i przeorane, jednak gdzie niegdzie niezłe. — Siano łąkowe: przy dostatecznym deszczu może dać niezły jeszcze zbiór. — Okopowe: Kartofle miejscami pokończone, jednak nie wszędzie. Buraki także zasadzone. Rzepaki liche, lnianki pięknie wschodzą. Drzewa owocowe pięknie kwitną, ale bywają niszczone niesłychaną ilością chrząszczy. — Zeszłej jesieni myszy w niewidzianej ilości pojawiły się na polach, zniweczyły w wielu miejscach konicze i oziminy, a całe łany były tak podminowane że koń wyżej pęciny zapadał. Szkodniki te w części przezimowały. Klęską Podola jest posucha, sprowadzona głównie osuszaniem stawów i systematycznem tępieniem lasów, które ze strony urzędów najmniejszej nie doznaje przeszkody, a ponieważ w bardzo krótkim czasie w naszej okolicy już prawie nic do karczowania nie zostanie, niezawodnem jest przeto, że się klimat do reszty popsuje. Deszcze będą rzadkim fenomenem, wiatry nieustającą plagą, a nieurodzaj coroczną klęską. Wszakże w tej mierze są prawa, dlaczegoż więc ich nie wykonywują?

Złoczowskie, koło Zborowa (18. Maja). Pszenica: Z pod śniegu wyszła dobrze, teraz bardzo cierpi przez posuchę. Łan, któryby potrzebywał zżynania lub wałowania bardzo rzadki. — Żyto: Przez posuchę jeszcze więcej ucierpiało, bardzo dużo przeorano i jęczmieniem lub hreczką zasiano. Sypać (kłosić) się zaczęło 10 maja; kwitnąć 17go. — Jęczmień: Osobliwie później siany bardzo pożółkł. — Owies: Więcej jak jęczmień cierpi. — Koniczyna: Rzadko która, nawet gipsowana, ładna. Mieszanki dość dobrze wyglądają. — Na łąkach mokrych trawa bardzo bujna i wiele siana obiecuje; na suchych bardzo niska. — Okopowe: Kartofle obsadzone, wcześniejsze wschodzą; — Buraki cierpią od muszki. — Inne zboża, jarzyny owoce: Groch bardzo od muszki ucierpiał. Hreczka prawie obsiana, wcześnie wschodzi. — Robotnikowi płaci się za dzień męzki 25 do 30 cent., a za kobiecy 15 do 18 cent. W ogóle wszystko cierpi przez posuchę (od połowy kwietnia dopiero 16go Maja pierwszy deszczyk niedostateczny mieliśmy) przytem muszki (pchły ziemne) uszkodziły chmiel, buraki i wiele innych roślin.

Złoczowskie, koło Krasnego (16 Maja). Pszenica: W ogólności dobrego plonu nie obiecuje, wczesna, jakkolwiek rzadka, zaścieliła

już ziemię, późniejsza zaś, która z pod śniegu bardzo słabo wyszła, przez ciągłą posuchę bardzo ucierpiała, najbardziej na rumoszach i ciężkich glinkach, tak iż nawet średniego urodzaju spodziewać się nie można. — Żyto: wszędzie bardzo rzadkie i nikłe, w wielu miejscach podczas zimy zupełnie zginęło i przeorane zostało, bardzo wczesne najlepiej zimę przetrwało i już zupełnie się wysypało. — Jęczmień: Pomimo posuchy bardzo ładnie powschodził i po deszczach w ostatnich dniach prawie zupełnie ziemię zaścielił. — Owies: Który w Kwietniu był bardzo ładny, ucierpiał przez długą posuchę, głównie na rumoszach i dopiero po ostatnich deszczach cokolwiek świeższą nabrał barwę. — Koniczyna: Na rumoszach i na czarnoziemi ucierpiała bardzo w jesieni przez myszy, które w niezwykłej ilości najbardziej na koniczach się rozgościły. — Trawa: na łąkach w skutek ciągłej posuchy, nie tak bujna, jak zwykle w tym czasie. — Okopowe: Kartofle i buraki przy stałej pogodzie już wszędzie posadzone; bardzo wczesne kartofle nawet już powschodziły. — Kwiat na drzewach owocowych dosyć obfity, najbardziej na trześniach i wiśniach. — Rzepaki: Wczesne, bardzo bujne, już prawie zupełnie odkwitły i obiecują bardzo obfity zbiór, późniejsze zaś w jesieni wcale się nie rozkrzewiły i prawie wszędzie przeorane zostały.

Okolice Sokala (17. Maja). Pszenica: Wygląda ładnie. — Żyto: Bardzo średni plon obiecuje, przeorane w $^1/_6$ części. — Jęczmień: W dolinach powschodził ładnie, siany w kartofliskach piękny, zaś w pszeniczyskach i na pagórkach rzadki i pożółkły od posuchy. — Również i owies nie przedstawia się obiecująco w skutek posuchy. — Koniczyna, mieszanki i t. p.: Zeszłoroczny siew nie równo się przedstawia i nie zbyt obfity plon obiecuje — zaś siew tegoroczny w jęczmieniu nie powschodził w wielu miejscach, dla braku wilgoci. — Łąki: Nie obiecują zbioru obfitego, trawa jest niska i nie zbyt gęsta. Wyższe położenia wyglądają źle. — Kartofle wschodzą dobrze. — Rzepaki: Obiecują dziś plon średnio dobry — miejscami bardzo mierny — okwitły już zupełnie. — Drzewa owocowe kwitły obficie, dzisiaj zawiązki owocowe uszkodzone są przez posuchę a liście drzew przez gąsienice. — Oddział Tow. roln. Sokalskiego przeznaczył 800 złr. na zakupno narzędzi rolniczych, i uprosił członków udających się na wystawę Wrocławską, aby zechcieli zająć się wyborem i zakupnem takowych, dotychczas jednak nie wiemy co jest wybrane i zakupione. Co do robocizny, to takowa jako zakładowa wyłącznie praktykowana w żniwa. Męzki dzień lichej roboty kosztuje 30 cent. a kobiecy 24 cent. Od pewnego czasu przybywa bardzo wielu robotników z Rzeszowskiego. Od ostatniego śniegu, mieliśmy tylko małe, krótko trwające deszczyki lokalne. Między szkodnikami pokazały się jak zwykle chrząszczyki na rzepaku, które niezrządziwszy znacznej szkody zginęły, obecnie zaś gąsienice uszkodziły liście drzew owocowych.

Żółkiewskie, koło Bełza (16. Maja). Pszenica: Po kilku majowych deszczach znacznie się poprawiła — i rokuje wcale dobry zbiór. — Żyto: Znaczną część zaraz z wiosny poprzeorywano, pozostałe nie mogło się poprawić, gdyż deszcz zastał je już na wykłoszeniu, i nie-

mogło się rozkrzewić — ogółem stan żyta jest bardzo średni. — Jęczmień i owies bardzo ładny. — Koniczyna: Po pagórkach dużo ucierpiała od posuchy, po dołach bardzo ładna. Siano łąkowe średnie. Okopowe: Czas do sadzenia kartofli był prześliczny, rolę można było doskonale wyrobić — i miała czas się wygrzać — nadzieja dobrego i obfitego zbioru. — Drzewa owocowe bardzo ładnie i obficie kwitły i dużo jest zawiązków. — Robotnik tego roku znacznie podrożał, zwykle o tej porze płacono u nas chłopcom do pługa 16 cent., dziewkom 14 cent. teraz zaś musimy płacić chłopcom 22 cent., dziewkom 20 cent. a siekiernikom 38 cent. Zasiewy uszkodzone zostały częścią przez śnieg spadły na niezamarzniętą ziemię, a teraz szkodzi im wiosenna posucha.

Kołomyjskie (19 Maja). Pszenica: Byłaby dobra, tylko ucierpiała wcześnie przez posuchę. — Żyto: Zginęło w zimie prawie ogólnie — gdzie cokolwiek zostało, niskie — w ogóle ledwo tyle się zbierze by wystarczyło na obsiew. — Jęczmień: Wiosenny lepszy, późniejszy lichy — jakie będą ostateczne rezultaty zbiorów trudno przewidzieć — bo słota mogłaby jeszcze znacznie poprawić, taki sam stan i owsa.—Koniczyna, mieszanki i t. p. z zimy wyszły bardzo pięknie — z powodu posuchy nie rosną — i zaczynają kwiat rzucać — sprzęt pierwszy będzie mierny. — Trawy: rzadkie i niskie — wcześniejsze gatunki traw zaczynają kwitnąć. — Okopowe: Ziemniaki pięknie wschodzą — kukurudza wczesna ładna — późniejsza w połowie nie zeszła, późna zupełnie nie wschodzi — buraki wczesne dobre, późne muszka zjadła. — Groch i wyki powschodziły dobrze — tylko bardzo niskie. — Owoce kwitły obficie — lecz dużo się obsypało. — W ogóle wszystko cierpi przez posuchę i upały, i jeśli deszczów obfitych nie będzie w krótce, potrzeba się obawiać zupełnego nieurodzaju. -- Klęsk elementarnych dotąd nie było. Robactwo również nie wyrządziło dotąd szkód znaczniejszych, oprócz muszki, która zniszczyła późniejsze buraki i wczesny groch.

Stanisławowskie koło Tłumacza (20 Maja). Od wiosny mieliśmy wszystkiego dwa deszcze godzinne, które zaledwo na 2—3 cale ziemię przemoczyły, pomimo to w ogóle pszenice dobrze wyglądają, szczególnie wczesne, zbiór na słomę będzie skąpy, gdybyśmy tylko wkrótce dobrego deszczu doczekać się mogli, to zbiór na ziarno powinien być dobry. — Żyto: Prawie zupełnie wyginęło, zaledwie dwa do trzech ziarn zbioru spodziewać się można. — Owies: Jak dotąd pomimo posuchy wcale dobry. — Koniczyny, mieszanki i t. p. zbiór dość dobry spodziewany. Koniczyna już zaczyna kwitnąć.—Buraki i kukurudza dobrze powschodziły. — Rzepaki: Bardzo ładnie już odkwitały. — W naszych stronach płacą sapalnika 20 cent. a robotnika męzkiego od 25 do 30 cent.

Brzeżańskie, koło Podhajec (17 Maja). Pszenica: Ucierpiała mocno od posuchy nieprzerwanie trwającej, zanotować jednak należy, że ta, która powłóczona została, wcale nie pogorszyła się, owszem zdaje się że lepszego koloru nabrała, co zdaje się stwierdzać spostrzeżenia robione w tym względzie z naukowego i czysto teoretycznego stanowiska przez p. Jabłonowskiego w Rolniku. — Żyto: Niknie coraz więcej, pomimo gorąca i ciepłych ciągle nocy niewysypało się dotąd, tylko szampańskie, które też najwięcej zimą ucierpiało — zaledwie $^1/_3$ część pozo-

stała nieprzyorywanego, a i to bardzo rzadkie, nizkie i słabe. — Jęczmień: Bardzo pięknie rośnie, gęsty i silny, zasiew w ziemi wydobrzałej, niemokrej, zapowiada piękne zbiory. — Owies: Bardzo piękny. — Koniczyny: Tak są rzadkie, nikłe i przetrzebione myszami, że nadzieje na siano z nich bardzo złe. Rajgrasy i wszelkie trawy wystrzeliły już w kłosy, lecz kosić nie ma co. — Siano łąkowe: zapowiada bardzo gatunkowe zbiory, lecz ubogie na ilość, za to niziny wydadzą dużo i dobrego siana. — Okopowe: Kukurudza wzorowym sposobem wschodzi silnie i zdrowo, zdaje się że ten rok będzie dawno niewidzianym już urodzajem na kukurudzę. Buraki wschodzą doskonale, lecz obawa braku robotnika odstraszyła od kultury na zwyczajne rozmiary. — Inne zboża, jarzyny, owoce: Owoce kwitły obficie, lecz jabłka i sliwki gorącą porą z wiatrami spalone, za to wisnie, czereśnie i grusze odkwitły szczęśliwie. Robotnik teraz łatwy bo głód dokucza, od zmłocki płaci się 20 do 35 cent., pieszy robotnik od 12 do 20 cent., pomimo to pijaństwo bierze zastraszające rozmiary między ludem. Nieznany dotąd rodzaj robactwa zniszczył rzepaki w kwiecie, rozkwitające kwiaty zostały wyssane przez mnóstwo chrząszczyków wielkości koniczynego dorodnego nasienia, barwy ciemno zielonej, strączków nie uszkodziły, — później objawiły się w pączkach nierozkwitłych liszki z rożkami czarnemi, białego ciała, które do reszty rzepak zniszczą. Niektóre jednak ocalały, choć plenne nie będą. Dziś ofiarują już 15 złr. za korzec.

Z pod Rohatyna (24. Maja). Obecnie jesteśmy na ukończeniu zasiewu hreczki, a co się miało rzucić w ziemę, już się rzuciło, leczi nadzieja przyszłych zbiorów dotąd jeszcze jest problematyczną. Deszcze mieliśmy skąpe, gdzieniegdzie znowu spadły gwałtowne i przybiły rolę lub zmuliły ją wraz z zasiewem; nie obeszło się i bez gradu. Teraz mamy posuchę i gorąco afrykańskie, dochodzące w cieniu do 28 stopni R. To też żyta nie mogły się poprawić i w przecięciu są gorsze niż średnie. Zauważano, że gdzie rola była prawidlowo uprawianą, tam żyta najgorsze. (Dotychczas nazywano u nas „prawidłowem urobieniem“ spulchnienie jak najlepsze a nawet przemielenie ziemi.) Oczywiście że w takiej uprawie w posusznej jesieni oziminy najgorzej wypadły. Czasby było aby pod prawidłowem urobieniem rozumiano taką uprawę, która roli zachowuje wszystkie jej inne fizykalne przymioty, do których właściwy stopień wilgoci także się zalicza. Red.) Pszenica w wielu miejscach nie dopisała. Jęczmień i owsy zasiane w zięblach i wcześnie, trzymają się zielono, gdzie przeciwnie postąpiono, tam żółknieją i są rzadkie. Natomiast mamy przepyszny czas do uprawy roślin okopowych. Buraki sadzono wcześnie i w roli z jesieni dobrze uprawionej, wyglądają bardzo wesoło — kto się cokolwiek z sadzeniem spóźnił, nie wiele będzie miał pożytku, gdyż nasienie za mało do czerstwego kiełkowania miało wilgoci, a które powschodziło, tam muszka liść objadła — która jak wiadomo tylko młody liść pożera. Widzieliśmy w ogrodzie kilka grządek przepysznych buraków sadzonych w późnej jesieni, głąbie ich dochodzą teraz do pół cala grubości. Życzyćby należało, ażeby zakład Dublański zechciał w tym kierunku kilkoletnie na niewielki rozmiar przedsięwziąść doświadczenie. Kartofle zaczynają z ziemi wyłazić, toż samo i kukurudza, tylko że tej

ostatniej mało kto miał zdrowego nasienia. W ogóle jarzyny obiecują nierównie więcej niźli oziminy, byle tylko Bóg się zlitował i odwilżył nam ziemię i powietrze. Na ugorach pług ziemi się nie chwyta.

W Stryjskiem (22. Maja). Pszenica: Wyplewiona, jest ładna, jednak jeszcze się nie wyrównała, bo wielka spiekota nie pozwala jej się rozwinąć — gdy z początkiem tego miesiąca obawiano się wylegnięcia, teraz i mowy o tem nie ma. — Żyto: Dopiero po wykłoszeniu przekonali się gospodarze, że prawie nic albo mało co mieć będą. — Jęczmień, któren rokował do połowy tego miesiąca świetne rezultata, zaczyna żółknąć i jeżeli deszczów wkrótce nie będzie, da zaledwie średni sprzęt. — Owies: W ogóle bardzo ładny, zakrył już gęstą runią ziemię i mniej się posuchy boi. — Koniczyna, mieszanki i t. p. W ogóle średnie, byłyby dobre, gdyby deszcze przechodziły — siane na wiosnę w jęczmionach i oziminach, bardzo ładnie powschodziły. — Siano łąkowe: Dla ciągłej suszy jeszcze nic o tem powiedzieć się nie da. — Okopowe: Kartofle wschodzą bardzo równo, wcześniejsze już ruszone motyką, kukurudze także ładne, sapią je, fasole, boby, równie bujne jak równe. — Inne zboża, jarzyny, owoce: Rzepak w małej ilości na pożyczynach uprawiany dobry, lny wczesne, konopie ładne, sady rokują obfite plony. Chmiel pierwszy raz ogarnięty — mimo muszki, która go z początku bardzo niszczyła, już jest w połowie tyk. Robotników płaci się: dzień męzki z siekierą 25 do 30 cent., z raźniejszych 40—50 cent., parobków do pługa miesięcznie 7 złr. do 7 złr. 50 ct. poganiacze do wołów 5—6 złr., dzień kobiecy 15—20 cent. Po kwietniowych deszczach skwar przypominający Lipiec, termometr w cieniu prawie co dzień pokazuje 25 do 28°, było kilka burz z gradem, który jednak większej szkody nie zrządził nikomu.

Z okolic między Samborem i Drohobyczem (17 Maja). Biorąc w rachunek znaczną część żyta przeoranego, ledwie trzecia część normalnie produkowanej ilości tego roku się zbierze. Pszenice dobre choć od posuchy trochę pożółkły. Jarzyny dobrze obsiane, ale jeżeli posucha potrwa, mała nadzieja być może, szczególnie z później obsianych. Konicze dobre — trawy niezłe. Owoców spodziewać się można obficie. Boby dobre. O burakach i kartoflach dziś jeszcze nic wiedzieć nie można. Od 4 tygodni nie było dobrego deszczu.

Przemyskie, koło Sądowej Wiszni (12 Maja). Pszenica: Ozima wyszła z pod śniegu dość dobrze, trzyma się ładnie — plon obiecuje wyżej lub niżej średni — co zawisło od rychłego deszczu, którego bardzo potrzebuje. Pszenica jara tylko w lekkich gruntach u nas siewana jest piękną. — Żyto: W ogóle wzięte jest liche — i wyda co najwięcej 3 ziarn — stosownie do ilości wysiewu — wiele bowiem zostało przyorane i z pozostałego tylko wczesne i szczęśliwie względem klimatycznych wpływów położone, da plon średni, większa część jest rzadka i mizerna. Jęczmień i owies: Miejscami dla zbytniej wilgoci późno posiany. — Ciepłe powietrze dotąd panujące służy im bardzo i daje najlepsze nadzieje. — Koniczyna, mieszanki i t. p. Bardzo pięknie stoją — wczesny i dobry pokos obiecują, mimo że pierwsza miejscami wymarzła lub wyprzała. — Siano łąkowe: Podobnież nie źle rokuje. — Okopowe: Kartofle posadzone, ale jeszcze nie wschodzą. — Siew buraków

i marchwi, mimo ważności w utrzymaniu inwentarza — zredukowano w naszej okolicy dla braku robotnika w ostatnich latach. — Inne zboża, jarzyny, owoce: Len, konopie, proso jeszcze nic o sobie powiedzieć nie dadzą. — Na owoce, szczególnie co do jabłek i gruszek słaba nadzieja. — Siewników jest bardzo mało w tych stronach, a rzędowe gdzie są, niezawsze używane bywają, dle zbytniej wilgoci, perzu lub grudy, które to przeszkody głównie nie dozwalają dobrego funkcjonowania siewników rzędowych. Robotników z powodu dość dotkliwego przednowku jest podostatkiem i wykonywują się roboty przez długi czas z roku na rok odkładane. Ceny są następujące: Kobieca robota 15 do 18 cent., zwykła chłopska 20 do 25 cent. a zmłocki lub siekiernicy po 30 do 35 cent. Obecna łatwość robotników udowadnia, że ich u nas nie brakuje, tylko brak im pracowitości, na co, jak dotąd tylko głód jedynym jest lekarstwem a w przyszłości oświata, co daj Boże! Klęsk elementarnych dotąd nie było, lecz deszczów nam brak, jeżeli tak dłużej potrwa, to posucha nam się we znaki dać może. Glanz-Käfery przeszkodziły nieco kwitnięciu rzepaku, lecz obecnie znikły, niezostawiając złych skutków.

Wadowickie (12. Maja). Pszenica: Ogólnie najpiękniejsza dotąd. Przezimowała dobrze, i niezmiarka mniej się objawia. Nie tylko dworskie ale nawet i u chłopów widziałem pszenicę zżętą dla bujności i to już dni kilka temu. — Żyto: Około $^1/_3$ część przestrzeni obsianych żytem zorano zupełnie, $^1/_3$ podsiewano — i to owsem, a gdzie niegdzie i wyką. Pozostała zatem $^1/_3$ część gdyby dała 6 ziarn plonu, to ponieważ reprezentuje $^3/_3$ części posiewu, strącając ziarno wysiane na całą przestrzeń, wyda właściwie tylko 1 ziarno przy plonie, co grubą liczbę stanowić będzie w sumie niedoboru, i do smutnych wyników należy. — Jęczmień. U nas siewają bardzo późno. — Wcześniejsze lepsze rokują nadzieje — późne już wykazują, że robaki je uszkadzają. — Owies: Wczesny jest do dziś najlepszy i spodziewany jego plon idzie w stosunku czasu w jakim był posianym, — najpóźniejsze najgorsze. — Wątpliwości nie podpada, że robaki są tego przyczyną. Zimna i deszcze w początku Kwietnia widać że nie sprzyjały ich żywoceniu, a przeciwnie ciepła następne. — Koniczyna, mieszanki i t. p. Z początkiem wiosny więcej były obiecujące — gorąca i posucha wstrzymały ich porost, i tylko wczesne zwarte dobrze, co zdołały zakryć ziemię, są piękne. — To samo i do łąk ma się rozumieć i wyłączając łąki kwaśne i moczarowate, to pasza z tąd spodziewana nie da się dziś oznaczyć co do ilości siana możebnego. — Okopowe: Dobrze się uprawiło i role wyprawiły — buraki mimo suszy nie źle zeszły — kartofle bardzo dobrze i wcześnie — już wszędzie powleczone — nawet chwytają się obruszywać. — Dwory jeszcze sadzą i $^1/_4$—$^1/_3$ części jest do sadu jeszcze. — Owoce: kwitły pięknie — ale w każdym kwiatku zaczerwił się robak, szczególnie na jabłoniach, które zupełnie za przepadłe trzeba uważać. — Rzepaki: Ogólnie do dobrych należą — chrząszczyk nie uszkodził wcale — ale osadza nierówno strączki. — Zawsze jednak do 10 korcy z morgi do dziś nie jest przesadzona nadzieja zbioru. — Oprócz pługu z przyrządem do wybierania kartofli, który się rozpowszechnia, innych maszyn lub narzędzi rolniczych w tych okolicach nie widać — nawet w tym

roku z niewiadomej przyczyny mniej jest posiewów rzędowych (Drillcultur) jak lat poprzednich. Ceny najemnika dziennego są chwiejne. Powodem tego być może to, że gospodarstwa nie są usystemizowane, wskutek czego coraz więcej ręcznej pracy potrzebują. W tym roku płacono dzień pieszy dziewce 20 do 25, a chłopski 30 do 35 cent. Lecz dzień ciągły doszedł do niesłychanej ceny, gdyż płacono za parę małych koni chłopskich dziennej roboty 7 złr. w. a. Klęską okropną i wiele zastraszającą są małe robaki czy owady, te szkodniki o których tyle dzieł pisali niemieccy i nasi entomologowie. Szczególniej od wielu lat zauważanem zostało, iż te owady wyrządzają znaczne szkody w życie i owsie i jeżeli się tej pladze nie zapobieże, to może się ona stać straszną dla nas klęską.

Z po za granic naszej prowincji następujące ze źródeł różnych podać możemy wiadomości:

Z Siedleckiego piszą do „Kurjera rolniczego“: Skutki mokrego i zimnego zarazem ubiegłego roku, obecnie uczuwać się dają. Rzadko gdzie w jesieni, pomimo wczesnych posiewów, można było dostrzedz oziminy na polach, które w ogóle czarno wyglądały; obecnie w bardzo wielu miejscowościach, nie tylko na większych folwarkach, ale i cząstkowi właściciele przyorywują żyto, ażeby w jego miejsce coś zasiać dla kompensaty, i dla tego też znacznie wszystkie produkta w cenach poskoczyły. Wcześna za to wiosna, dozwoliła obrobić się dostatecznie w polu każdemu gospodarzowi.

Z Wyszogrodzkiego (*Augustowskie.*) Donosi „Gazeta rol.“ że żyta skutkiem bezśnieżnej zimy pod lodem zostając, w wielu miejscach powymakały, tak że wiele pustych miejsc widać. Pszenice stosunkowo lepiej się przedstawiają, lecz tak dla jednych jako i drugich, jakoteż i dla jarzyn potrzeba koniecznie deszczu, aby wzmocnił cierpiącą już od kilkunastodniowej posuchy wegetację zbożową.

Z Gub. Wileńskiej donoszą do „Kurjera roln.“ że zima, chociaż łagodna, niepomyślny wpływ wywarła na oziminy, które w skutek złej jesieni przeszłej, słabo w zimę weszły.

Z Wołynia pisze „Gazeta roln.“ że z wiosną posiewy ozime ładnie z zimy wyszły, nawet obawy, które miano w zimie iż wyprzeją pod śniegiem, który upadł na niezbyt twardo zamarzniętą ziemię, okazały się płonne.

Na Podolu rosyjskiem jak nam donoszą pod d. 20. Maja. Pszenice mimo posuchy nieźle się jeszcze trzymają, gdzieniegdzie nawet są dobre. Żyta w ogóle ogromnie chybiły, w skutek czego ceny takowego ogromnie podskoczyły. W pierwszych dniach Maja żyto się już wysypało i zaczęło kwitnąć, co jest niesłychanem. Ten nieurodzaj żyta dotknął nie tylko Podole, ale i Wołyń i Bessarabię. Jarzyny jeszcze dobre, ale gdyby posucha potrwała, to mogłyby zupełnie chybić. Koniczyny nie ma co kosić a już kwitnie. Siana także nieurodzaj bo go wypaliło. Rzepaki ozime w ogóle wcale nie złe. Dotąd nadzieja nie upadła, ale gdyby posucha potrwała, mogłoby być bardzo źle.

W Węgrzech. Podług doniesień „N. fr. Presse“ i „Ung. Actionär“ spodziewać się należy dobrego urodzaju. Komitaty Banackie, Csongrad, Arad, Trencs i Torontal zwane „spichrzem Węgier“ mają uzasa-

dnioną nadzieję doskonałego zwłaszcza co do jakości zbiorów, z wyjątkiem okolic, które już od 2ch lat zalane są. A i te nawet susza teraźniejsza po części wysuszyła i zrobiła przystępnemi uprawie, tak, że już kukurudzę tam sadzą. Słowem wyrzec można, że jeśli jaka klęska znów nie dotknie tych błogosławionych a ciężko od lat dwóch nawiedzanych okolic, rok ten do najpomyślniejszych dla tamtejszych gospodarzy liczyć się będzie. To też Arad, Szegedin i inne główne handlowe miasta Banatu gotują się na dobry rok dla interesów, który im bardzo się przyda, bo od lat dwóch tamtejsi kupcy w krytycznem byli stanie i tylko możniejsi czas ten przetrwali.

W Kroacji w okolicach Zagrzebia podług listu z tamtąd dnia 11. Maja pisanego, który nam jeden z łaskawych korespondentów zakomunikował, wszystko piękny plon rokuje, jeżeli posucha, która i tam dokucza, stanu rzeczy nie popsuje — chociaż tam mniej złych z niej skutków obawiać się należy z tego powodu, iż wegetacja w Kroacji o wiele jest wcześniejszą i roślinność już wyszła ze stadjum w którem susza i spiekota najwięcej jej szkodzą. Jak bowiem koresp. donosi, już 11. Maja pszenica zaczynała się kłosić i była obawa aby się nie powaliła, tak była bujna. Koniczynę od 1. Maja już dla bydła koszono a żyto już kwitło. Drzewa owocowe obficie owocu nasadziły a wisznie pełne pączków. Słowem nadzieja na rok doskonały.

Gazety niemieckie: „Schl. landw. Ztg.“, „landw. Anzeig.“ „Annal. der Landw.“ pomyślne dają doniesienia o stanie zbóż *Niemczech* w ogólności. W pojedyńczych jednak okolicach okazują się tu i owdzie bądź w tem, bądź w owem szczerby i braki i tak:

W Szlązku górnym z okolic Bendzina i Lublińca piszą, że oziminy już w jesieni nie szczególne, mocno w zimie ucierpiały tak, iż miejscami całe łany przeorano. Żyta zwłaszcza, pszenice o wiele lepiej przetrwały. Jarzyny obiecujące — konicze i wszystkie paszy i łąki obiecujące. — *W niższym Szlązku* lepiej stoją oziminy, chociaż także nie zbyt piękne. — *W Prusach wschodnich* stan ozimin bardzo obiecujący, chociaż i tam niektóre opóźnione siewy przeorać musiano. — *W Prusach zachodnich* pszenica bardzo piękna, toż samo rzepaki, tylko żyto rzadkie i słabe. — *Z Meklemburga* doniesienia co do zbóż wszelkich brzmią jak najpomyślniej, toż samo co do pasz i drzew owocowych.

W Saksonji także tak pszenica jak i rzepaki nadzwyczajny plon obiecują, tylko żyto od myszy i zimowych śniegów ucierpiało, tak że go miejscami przeorać musiano. Stan łąk ma być wyborny. Już to w ogóle paszy w tym roku nie będzie braku, a co jest nadzwyczajnem, to niesłychanie wczesny wyrost takowej, tak iż już w końcu kwietnia koszono na Szlązku żółtą koniczynę do podoju, podczas gdy w zwykłych latach zaledwie w połowie Maja ciąć ją było można.

Z Nadreńskich prowincji sprawozdania także jak najlepiej opiewają i nawet żyta (z wyjątkiem Hessyi, gdzie je po części przeorać musiano) dobry plon obiecują.

We Francji podług ostatnich doniesień „Jour. d'Agric. prat.“ nadzieje zbiorów są wszędzie jak najpomyślniejsze. Miesiąc Kwiecień, mimo że był zimny, bo średnia jego temperatura była z pomiędzy ostatnich lat 10 najniższą, okazał się jednak dla wegetacji bardzo pomyślnym,

głównie z powodu deszczów obfitych, które wszędzie spadły. W południowej zwłaszcza Francji zwykle od posuchy cierpiącej, deszcze te rozcożyły sie na wielką ilość dni, podsycając tym sposobem ciągle wegetałję, która też nadzwyczajnie jest bujną. Sprawozdania ze wszystkich departamentów spiewają też jednogłośnie hymny pochwalne o stanie zbóż jak ozimych tak i jarych, cieszą się nadzieją obfitego zbioru paszy, tak sztucznych jak i naturalnych, spodziewają się bogatego zbioru owoców, a tylko winna macica w niektórych miejscach ucierpiała od mrozów zimowych, szczególnie nad Renem. W ogóle jak się wyraża jeden z korespondentów, wszelka jest nadzieja, że r. 1872 zapełni spichrze i piwnice i wynadgrodzi straty poniesione w r. 1871.

Część urzędowa.

TREŚĆ PROTOKÓŁU
Walnego Zgromadzenia V. Rady Ogólnej c. k. Tow. gosp. gal.

Posiedzenie I. odbyte w dniu 16. lutego 1872 r.

w wielkiej sali ratuszowej.

Przewodniczący: *Prezes Tow. W. Seweryn Smarzewski*, ze strony Rządu: *c. k. Radca dworu W. Edward Podlewski*. Obecnych 35 delegatów i 22 członków Tow.

Sekretarz Tow. odczytuje sprawozdanie komitetu za rok 1871. Przy ustępie oddającym cześć pamięci zmarłego weterana szkoły Dublańskiej Maksymiljana Żelkowskiego, Zgromadzenie powstaje i aktem tym wyraża cześć pamięci jego.

Następnie otwiera prezes dyskusję nad wnioskiem Komitetu „aby wszystkie oddziały bez wyjątku obowiązane były przesyłać Komitetowi sprawozdania swoich czynności z końcem każdego roku, dla wypracowywania jednego sprawozdania ogólnego.“ R. O. uchwala przyjęcie powyższego wniosku.

Dyrektor szkoły Dublańskiej p. Strusiewicz odczytuje sprawozdanie Dyrekcji Dublańskiej za r. ubiegły. Następnie prezes podaje do wiadomości interpelacyę dotyczącą obory Dublańskiej, a mianowicie „czy bydło Dublańskie było ubezpieczone na życie lub nie?“

Sprawozdanie przyjęto bez dalszych uwag do wiadomości, co się zaś tyczy ubezpieczenia bydła, na razie prezes oznajmia iż nie było dotąd asekurowania.

W dalszym ciągu następują sprawy finansowe a mianowicie:

a) zamknięcie rachunków Tow. do końca Grudnia 1871 r.,

b) zamknięcie rachunków szkoły i folwarku po koniec Czerwca 1871 r.

c) Budżet Tow. na r. 1872 i oznaczenie części obowiązkowej na oddziały,

d) Budżet folwarku Dublańskiego na r. 1872.

Do tych spraw wnosi hr. Ed. Dzieduszycki wniosek dotyczący podinstruktora i stypendjów lnianych. Wniosek ten opiewa:

„Wysokie Zgromadzenie uchwalić raczy: Wyznacza się z funduszów Tow. 380 złr. w celu przyjęcia podinspektora uprawy i wyprawy lnu, tudzież 330 złr. na dwa 9 miesięczne stypendja dla uczniów szkoły uprawy i wyprawy lnu w Grzędzie.“ R. O wniosek ten wraz z przedłożeniami odesłała do komisyi rachunkowej celem bliższego rozpoznaniu.

W wyborze do Komisyi rachunkowej wybrano pp. Gizowskiego Józefa, Abrahamowicza Dawida i Wolańskiego Witolda. Podczas skrutynium odczytuje Prezes wniosek naglący p. Bohdana i 6 innych delegatów, dotyczący nowego, bardzo ważnego wynalazku w gorzelnictwie, w skutek którego wnioskodawcy żądają zasiągnięcia wiadomości od innych Tow. gosp. i od Administracji dóbr Arcyks. Albrechta w Żywcu, o ile powyższe ulepszenie i wynalazki skutecznemi i pożądanymi się okazały, i o zakomunikowanie tych dat członkom Tow. — R. O. poleca komitetowi załatwienie tej sprawy w myśl wniosku.

Posiedzenie II. odbyte w dniu 17. Lutego 1872 r.

Po zagajeniu następuje wybór 6 członków Komitetu, w miejsce 4 wylosowanych i 2 którzy dobrowolnie wystąpili. Wybranymi zostali: PP. *Henryk Strzelecki, Edward hr. Dzieduszycki, Franciszek Torosiewicz, Dr. Tomasz Stanecki, książe Adam Sapieha i Walerjan Podlewski.*

Następnie p. H. Strzelecki przedstawia wniosek Komitetu dotyczący dalszego wydawnictwa „Rolnika“ następującej treści: „Aby dalsze wydawnictwo „Rolnika“ na rok jeden t. j. od d. 1. lipca 1872 r. do ostatniego czerwca 1873 r. uchwalone i poruczone zostało obecnemu redaktorowi p. An. Jabłonowskiemu pod dotychczasowymi warunkami, t. j. za subwencją 2.300 złr. rocznie.“ Wniosek niniejszy zostaje przyjęty.

P. Walerjan Podlewski, przedkłada imieniem Komitetu następujący wniosek dotyczący Wystawy Wiedeńskiej. Zważywszy iż przy ogólnej u nas dla spraw takich obojętności, potrzeba koniecznie jakiegoś organu pobudzającego do życia, centralizującego ruch rozbudzony, i ułatwiającego meldunki i przesyłki — aby dójść do pomyślniejszego rezultatu — wnosi Komitet, R. O. uchwalić raczy:

1. Poleca się Komitetowi wybrać z ramienia swego Komisję centralną dla wszystkich spraw działu rolniczego wystawy Wiedeńskiej, z pomiędzy ludzi z gospodarstwem wiejskiem i wszystkiemi gałęziami jego obeznanych a we Lwowie stale mieszkających.

2. Komisja ta ma się składać z 24 członków i w skład jej ma wchodzić pewna ilość członków Komitetu jakoteż Prezes Towarzystwa jako przewodniczący Komisji. Wolno jednak Komisji przybrać więcej członków w miarę potrzeby.

3. Obowiązaną będzie Komisja znosić się ciągle z Komitetem i zdawać sprawę z czynności swoich.

4. Zadaniem Komisji będzie, obudzić między gospodarzami w kraju zajęcie się tą wystawą, ułatwiać meldunki i przesyłki wszystkim wystawcom z działu gospodarskiego i w tym celu zawiąże Komisja centralna w każdym oddziale podkomisję wystawową, której zadaniem będzie w swoim okręgu

wyszukiwać przedmioty ekspozycji godne, do takowych wysłania zachęcać i pośredniczyć we wszystkim między pojedyńczymi wystawami działu gospodarskiego z komisją centralną."

Po krótkiej dyskusji wniosek ten został całkowicie przyjętym.

W dalszym ciągu posiedzenia wezwał Prezes pp. delegatów do wzniesienia życzeń oddziałów, na co P. Aleksander Wybranowski jako delegat oddziału Bóbreckiego wyraża życzenia tegoż oddziału:

„aby Zarządowi centralnemu przypadała tylko $^1/_3$ część wkładek a oddziałowi $^2/_3$ części."

Po krótkiej dyskusji R. O. uchwala odroczyć ten wniosek aż do czasu gdy będzie komisja budżetowa.

Delegat oddziału Brodzkiego p. H. Górski w imieniu swego oddziału wyraża życzenie

„aby na przyszłość nie obciężano dorywczo budżetu wydatkami stałemi."

R. O. przechodzi nad tem wnioskiem do porządku dziennego.

Następnie P. Treter Hilary wnosi sprawę odłączenia powiatu Przemyślańskiego od Oddziału Złoczowskiego i utworzenia tamże osobnego Oddziału. Rada Ogólna zezwala na powyższe odłączenie i utworzenie osobnego oddziału w Przemyślanach.

P. Ant. Dąbrowski delegat oddziału Przemyskiego, wyraża imieniem swego Oddziału dwa życzenia następujące:

1. aby Oddział mógł korzystać z subwencji sadowniczej, szczególnie na założenie szkółek drzew owocowych, i

2. zawiadamiając o uchwale członków tegoż Oddziału, zapadłej na walnem zgromadzeniu o założeniu przez nich domu komisowego, prosi aby R. O. uchwalić raczyła: poleca się komitetowi zawiadomić o tem Oddziały.

Co do 1go, Referent dotyczących spraw w komitecie P. Walerjan Podlewski oświadcza, iż Komitet uczyni co będzie w jego możności aby przyczynić się do założenia wyżrzeczonych szkółek drzew owocowych, zwraca jednak uwagę, iż fundusz subwencyjny przeznaczony na powyższe cele jest bardzo słaby gdyż zaledwie 500 złr. na całą Galicję wynosi, trudnem więc będzie Komitetowi zrobić to, coby istotnie uczynionem być winno w tym kierunku. Co się zaś tyczy 2go R. O. poleciła Komitetowi zawiadomić wszystkie Oddziały o istnieniu domu Komisowego Oddziału Przemyskiego.

P. Chajęcki delegat Oddziału Żurawieńskiego stawia dwa wnioski:

a) aby spolszczyć broszurę P. Kopatschka o karbunkule.

b) aby projekt do ustawy o polowaniu przedłożył Komitet przyszłej Radzie Ogólnej (w lecie).

Wniosek pierwszy z powodu braku funduszu, przez wnioskodawcę cofniętym został, co do drugiego zaś zapadła następująca uchwała:

R. O. poleca Komitetowi przedłożyć przyszłej Radzie Ogólnej do uchwały projekt ustawy o polowaniu; gdyby wszakże Sejm wcześniej się zebrał, umocowany jest Komitet przedłożyć Sejmowi swój projekt bez odnoszenia się do Rady Ogólnej.

Następnie P. Walerjan Czajkowski wnosi w przedmiocie „Przewodnika gospodarskiego:" „aby członkom płacącym mniej niż 15 złr. rocznie dawany był przynajmniej „Przewodnik Gospodarski" lub gdyby to było niemożliwem, dawać im przynajmniej po cenie kosztów druku

i przesyłki.“ Po dłuższej debacie, w której p. Chajęcki wniósł aby wszystkim członkom bez różnicy czy płacą, lub też czy są od opłat uwolnieni „Przewodnik“ był na ręce oddziałów przesyłany, a p. Dąbrowski twierdził zaś iż ze względu na mogące wyniknąć opóźnienie w otrzymywaniu „Przewodnika“ przez członków, lepiej byłoby by Redakcja sama od siebie stronom wprost przesyłała, proponując przytem aby potrzebnę kwotę na druk, papier i porto do budżetu dołączono, p. Dawid Abrahamowicz określił bliżej ten wniosek, żądając aby upoważniono Komisję budżetową do porozumienia się z p. Ant. Jabłonowskim co do kosztów, w skutek czego zapadła uchwała:

R. O. Upoważnia Komisję budżetową, aby, porozumiawszy się z p. Ant. Jabłonowskim co do kosztów druku i przesyłki „Przewodnika“ dla wszystkich członków, złożyła przy budżecie odnośne sprawozdanie swoje i wnioski.

Posiedzenie III. z dnia 18. lutego 1872 r.

Prezes otwiera posiedzenie podając do wiadomości iż:

a) złożony jest na stole prezydjalnym dla użytku pp. delegatów a względnie Oddziałów, statut premijowania sług i robotników gospodarskich przyjęty przez Od. Rudeńsko-Gródecki,

b) iż zjechał z Oświęcmia agent Banku gal. dla handlu i przemysłu p. Władysław Majewski w sprawie uregulowania handlu wołowego w Galicyi, który przedmiot ten niepomiernej wagi i znaczenia dla kraju naszego wniósł już na posiedzenie poufnem i postawił konkluzy — mianowicie:

Według dat jakie pozbierał, pożądanem byłoby, aby otworzyć i zapewnić stałą drogę bydła opasowego do Berlina, Hamburga i Anglji. Targowica bowiem Berlińska jest korzystniejszą niż Wiedeńska już z tego względu, że Wiedeń jest punktem końcowym, gdy Berlin ma dalsze punkta, jak Hamburg, gdzie przybywają kupcy z Londynu. Przemawia zatem i ten wzgląd jeszcze, że Wiedeńska targowica nie byłaby przepełniona, co się teraz częstokroć dzieje niestety — możnaby bowiem skierować transporta z Oświęcima do Berlina i t. d.

Na przeszkodzie temu stoi tylko wzgląd sanitarny, i dopokąd sprawa ta, jak należy, w kraju naszym uregulowaną nie będzie, nie można myśleć o otwarciu dróg nowych.

Obok tego i zakupno wołów mogłoby się odbywać z większą jak dotąd korzyścią. Bank bowiem galic. dla handlu i przemysłu byłby chętny iść w pomoc gospodarzom.

Kwestja ta jednak stoi w planie drugim, na pierwszym stoi uregulowanie, a jeżeli nie można już teraz otworzyć drogę do Berlina, to trzeba przynajmniej uregulować transport wołów do Wiednia. W Węgrzech jest już uregulowaną ta sprawa — w Galicji zaś gra się jeszcze ciągle w loterję. — Należałoby zatem zawiązać stowarzyszenie w tym celu, — postanowić komitet i agenta, którzyby kierowali sprawą i regulowali handel według potrzeby, donosząc kiedy targ będzie dobry, a kiedy zły.

Działaćby też należało i w tym kierunku, ażeby ekzekucja przepisów sanitarnych była wykonywaną, a kwarantanna uregulowaną jak należy. Te środki podaje p. Majewski. Chce on objechać kraj cały i przedstawić się

Oddziałom, pragnąłby tylko aby Oddziały mogły być naprzód zawiadomione. Prezes wzywa więc pp. delegatów, aby za swym powrotem zechcieli Oddziały o tem zawiadomić.

Następnie imieniem Komitetu odpowiada p. Sobieszczański w zastępstwie właściwego referenta p. Ant. Jabłonowskiego, na interpelację wniesioną przez p. Wolańskiego w przedmiocie ubezpieczenia obory Dublańskiej. P. Sobieszczański stara się usprawiedliwić nieasekurowanie dotychczasowe obory Dublańskiej tem, iż zaraza okazuje się tylko najczęściej między bydłem opasowem, które jako stepowe z zarodkiem takowej zwykle przychodzi, z tego przeto powodu Komitet nie widział potrzeby asekurowania obory Dublańskiej, tymże bardziej, że w kraju nie ma dotąd nigdzie zwyczaju asekurowania obór chowu miejscowego. Jeżeli zaś zaraza się okazała w Dublanach, to według zdania rzeczoznawców została zapewne przez którego z buhai subwencyjnych zawleczoną, pomimo to jednak z 43 sztuk padło lub dobitych zostało tylko 12, gdyby się więc obora okazała niezdatną do dalszego chowu, wówczas pojedyńcze sztuki jako bydło opasowe na rzeź sprzedane zostaną. R. O. poleca komitetowi by na przyszłość asekurować bydło obory Dublańskiej. Z początku Komisja rachunk. złożona z trzech członków wnosi: O. Z. raczy uchwalić: „Udziela się komitetowi Tow. gosp. absolutorjum z zamkniętych i przedłożonych Og. Zgromadzeniu rachunków Tow. za czas od d. 1. Lipca 1870 po koniec Grudnia 1871 r. Wniosek ten zostaje bez dyskusji przyjętym.

Komisja rachunkowa przechodząc do zdania sprawy z rachunków szkoły i intraty z Dublan, wyznaje iż mimo dotychczasowej dokładności rachunkowej pożądanem by było: „ażeby pod względem tej rachunkowości nastąpiła zmiana, którąby wprowadziła rachunkowość podwójną; następnie: ażeby przy sprawdzeniu rachunków z intraty Dublan zasiadał w Komisji stale Dyrektor Dublan, celem udzielania komisji koniecznie potrzebnych wyjaśnień, a to z powodu następnych uwag jakie się nastręczały:

1. że cyfra przykupna paszy w stosunku do dochodu z inwentarza jest rażąco wielka:

2. że dochód z gospodarstwa mlecznego nie jest tak wysokim jakimby być powinien z krowiarni ta wzorowo prowadzonej, jaką jest Dublańska, zresztą komisja wnosi:

O. Z. raczy uchwalić:

Udziela się absolutorjum z zamkniętych przedłożonych Ogól. Zgrom. rachunków folwarku i szkoły Dublańskiej za czas od 1. Lipca 1870 r. po koniec Czerwca 1871. Wniosek komisji po wyjaśnieniach p. Strusiewicza i p. Prezesa zostaje przyjętym. R. O. żądane absolutorjum udziela.

Co do wniosku pp. hr. Dzieduszyckiego i Czajkowskiego w sprawie zwiększenia liczby instruktorów szkoły ludowej, ze względu na brak współubiegających się o stypendja odnośne i dla uniknienia niepotrzebnego zwiększania budżetu rozchodu bez istotnych korzyści, komisja wnosi aby przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. R. O. wniosek ten przyjmuje i po debacie hr. Dzieduszyckiego przechodzi nad tym wnioskiom do porządku dziennego.

Na wniosek p. W. Czajkowskiego ażeby „Przewodnik“ był rozsyłany za pośrednictwem Oddziałów tym członkom, którzy „Rolnika“ nie otrzymują, wnosi komisja:

„Ze względu iż koszt zwiększenia wydawnictwa „Przewodnika“ wraz z przesyłką pocztową do Oddziałów w liczbie 600 egzemplarzy, wyniósłby jedynie 100 złr., że przeto tak małą kwotą rozpowszechnione by zostało pismo nader cenne;

O. Z. raczy uchwalić:

„Przyznaje się redakcji „Rolnika“ dodatkowa subwencja w kwocie 100 złr. na wydawnictwo dla wszystkich członków Tow. gosp. gal. „Przewodnika gospodarskiego“.

R. O. przyznaje niniejszą subwencję, wkładając na Redakcję obowiązek przesyłania „Przewodnika“ na ręce Oddziałów.

Wnioski Komisji co do budżetu:

O. Z. raczy uchwalić: Z ogólnej kwoty złr. 10.945 wpływającej od członków do Oddziałów, przyznaje się na pokrycie budżetu zarządu centralnego na r. 1872 $66^1/_2$ procent, czyli wraz z uchwaloną kwotą na zwiększenie wydawnictwa „Przewodnika gosp.“ razem złr. 7.270 w. a. — R. O. wniosek niniejszy całkowicie przyjmuje.

P. A. Dąbrowski sprawozdawca z czynności oddziałów odczytuje sprawozdania z Oddziałów Bóbreckiego, Brodzkiego, Buczackiego, Horodeńskiego, Husiatyńskiego, Kamioneckiego, Lwowskiego, Przemyskiego, Rohatyńskiego, Rudeńskiego i Żurawińskiego, z dodatkiem iż oddziały Birecki, Borszczowski, Brzeżański, Drohobycki, Jarosławski, Rawski, Samborski, Sanocki, Sokalski, Stanisławowski, Tarnopolski i Złoczowski sprawozdań nie złożyły, R. O. przyjmuje to do wiadomości.

P. Strzelecki zawiadamia następnie, iż komitet postanowił przedstawić p. Pawła Stelmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w uznaniu jego zasług dla kraju położonych, tudzież 30 znakomitszych nauczycieli i dyrektorów Zakładów naukowych leśnych za granicą, których nazwiska odczytuje, na członków korespondentów. R. O. wniosek ten przyjmuje i proponowanych członków członkami korespundującemi mianuje.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do obrad nad sprawą uregulowania handlu wołowego w Galicji. P. L. Skrzyński zawiadamia, iż na odbytem poufnem posiedzeniu zamianowaną została osobna komisja do tej sprawy, która wraz p. Majewskim, delegatem Banku galic. dla handlu i przemysłu przyszła do ostatecznych konkluzyi, które R. O. przedkłada: 1. aby wybrać lub komitetowi polecić wysłanie delegatów do Krakowa dla porozumienia się z Bankiem dla handlu i przemysłu i wypracowania projektu stowarzyszenia w sprawie uregulowania handlu wołowego, 2. aby komitet poczynił kroki u rządu i sejmu celem usunięcia dotychczasowych nieporządków i niedogodności w urządzeniu kwarantanny, i po 3. aby komitet zniósł się z Zarządami kolejowemi celem usunięcia istniejących dotąd niewygód w transporcie wołów. Na co p. Prezes oświadcza, iż komitet uczynił dotąd co było w jego mocy i sądzi że więcej już uczynić nie można. Zdanie p. Prezesa znajduje opozycję ze strony pp. D. Abrahamowicza, Skrzyńskiego Ludwika i Chajęckiego, który to ostatni proponuje, iż aby kwestja ta była istotnie dobrze wyjaśnioną, koniecznem jest żeby p. Majewskiemu przysługiwało prawo głosu w takowej, aby więc to nastąpić mogło, wnosi przyjęcie p. Majewskiego na członka korespondenta, na co się R. O. jednomyślnie zgadza. Po przyjęciu tego wniosku zabiera głos p. Majewski, a po dłuższej debacie prosi o

dozwolenie odczytania i przedłożenia do aprobaty R. O. sformułowane na piśmie konkluza treści następującej:

R. O. raczy uchwalić:

1. Wybrać z łona swego komisję z 3 członków złożoną, z prośbą aby w porozumieniu z Dyrekcją Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, wypracowała projekt stowarzyszenia dla uregulowania handlu wołowego w Galicji, jako też w ogóle handlu towarem żywym, z należytym pożytkiem dla stowarzyszonych i ostateczne swe wnioski wraz ze sprawdzeniem komitetowi przedłożyła, który wezwie następnie oddziały jak najspieszniej do wprowadzenia w życie tegoż stowarzyszenia.

2. Komitet Tow. gosp. gal. wniesie przedstawienie do Rządu o ścisły nadzór nad kontumacjami granicznemi, przez ustanowienie obywatelskich komitetów przygranicznych; niemniej ścisłe przestrzeganie wewnątrz kraju przepisów policyjno-weterynarskich, a mianowicie: w komisjach sanitarnych przykolejowych, nad któremi też dozór odpowiedni komitetom obywatelskim poruczony być ma.

Nadto przedstawi komitet obie te sprawy, dotyczące przeważnego interesu ekonomicznego w kraju, Wys. Sejmowi jako ciału ustawodawczemu na najbliższej kadencji, do stosownego w drodze właściwej poparcia i przeprowadzenia.

3. Komitet Towarzystwa gosp. galic. poczyni odpowiednie kroki i przedstawienia:

a) do odnośnych Zarządów kolei Czerniowieckiej, Karola Ludwika i Północnej, względem zreformowania i polepszenia transportu wołów i w ogóle towaru żywego na pomienionych kolejach żelaznych;

b) do Ministerstwa rolnictwa o uregulowanie i oddanie pod należytą opiekę komitetowi obywatelskiemu popasu wołów idących wprost do Wiednia na stacji w Oświęcimie;

c) do Wysokiego Sejmu o poparcie obu powyższych spraw w drodze właściwej.“

Wszystkie powyższe wnioski zostają przyjęte i przystąpiono równocześnie do wykonania uchwały I. tyczącej się wyboru komisji do której wybrani zostali pp. Ludwik Skrzyński, Ludomir Cieński i Dawid Abrahamowicz.

Następnie p. Edmund Lityński przedkłada wniosek dotyczący zalegającej w Ministerstwie sprawy ustanowienia inspektora lasowego w kraju, wniosek ten poparty przez 4 delegatów, brzmi następująco:

„R. O. poleci komitetowi, aby poczynił stósowne kroki do przyspieszenia wprowadzenia w życie tej instytucji.“ Wniosek zostaje przyjętym.

Nakoniec podaje p. Prezes do wiadomości, iż sprawa przywrócenia wyrobu soli bydlęcej na nowo poruszoną została przez komitet, i według informacji, Ministerstwo rol. ma być tym razem przychylne tej sprawie; a nawet w tej mierze porozumiewało się już z Ministerstwem finansów. Jednakże aby Ministerstwu dać nowy punkt oparcia, idzie o zaagitowanie przez liczne petycje poparte faktami. Komitet przeto odniesie się do oddziałów w tej sprawie, i tuszy, iż pp. delegaci jakoteż i oddziały poparcia swego tak ważnej sprawie nie odmówią. Wziąwszy to do wiadomości, Zgromadzenie wyraziło swe uznanie dla komitetu, kończąc równocześnie trzecie i ostatnie posiedzenie walnego Zgromadzenia V. Rady Ogólnej.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. podaje niniejszem do wiadomości PP. hodowców bydła, iż Dyrekcja kolei północnej cesarza Ferdynanda, przychylając się do przedstawienia Komitetu z dnia 8. b. m. zniżyła cenę przewozu bydła, sprowadzonego z zagranicy do własnego chowu na liniach swoich (północnej i morawsko-szlązkiej) przy użyciu pociągów ciężarowych do norm następujących:

a) od buhaja po 12 ct. od sztuki i mili;

b) od jałówek i byczków jednorocznych po 6 ct. od sztuki i mili,

pod warunkiem wszakże, iż właściciele importowanego bydła, przy oddaniu tegoż na kolej żelazną, wykażą się poświadczeniem ze strony Komitetu, że bydło to na chów własny sprowadzają.

Chcący zatem korzystać z tego ulżenia, zechcą się zgłosić do Komitetu Towarzystwa gosp. galic. (*franco*) poczta Lwów, po odnośne poświadczenia, i w zgłoszeniach swoich wymienić ilość sztuk, rasę, maść, wiek i miejsce zakupna.

Obniżenie to trwa przez cały rok bieżący.

Od Zarządu kolei Karola-Ludwika nie otrzymawszy dotąd żadnej odpowiedzi — zgłaszamy się po nię ponownie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 27. Kwietnia 1872 r.

Wiceprezes: *A. Jabłonowski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z drugiego półrocza roku szkolnego 1871/72 odbędą się w dniach od 5. do 17. Czerwca 1872 r. w następującym porządku.

Dnia 5. Czerwca w II. i III. r. Rachunkowość. Dnia 6. Czerwca w I. i III r. Rolnictwo. Dnia 8. Czerwca w I. r. Anatomia i Fizyka, w II. r. Mechanika i Rolnictwo, w III. r. Ekonomia i Drenowanie. Dnia 11. Czerwca w I. r. Chemia, w II. r. Ogrodnictwo i Ekonomia, w III. r. Chów zwierząt, Weterynarja. Dnia 13. Czerwca w I. r. Botanika i Mineralogia, w II. Chów zwierząt — Weterynarja, w III. Budownictwo. Dnia 15. Czerwca w I. r. Chów zwierząt, w II. Miernictwo i Niwelacya, w III. r. Chemia i Leśnictwo. Dnia 17. Czerwca w I. r. Matematyka, w II. r. Chemia, w III. Technologia.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od 8.) w dniach wyrzej wymienionych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Komitet Towarzystwa gosp. gal. zwracając uwagę Szanownej publiczności na okoliczność, iż ezgamina te są publiczne, zaprasza uprzejmie do wzięcia w nich udziału, nie tylko rodziców, krewnych i opiekunów egzaminować się mających uczniów, — ale i wszystkie osoby, któreby dokładny wyobrażenie o stanie szkoły wyrobić sobie życzyły.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów dnia 24. Maja 1872.

Prezes: *Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*